

Związek Uczelni Fahrenheita
szansą na rozwój najsilniejszych
gdańskich uczelni

s. 14–18

Społeczna misja Uniwersytetu
Gdańskiego. Wywiad z rektorem,
prof. Piotrem Stepnowskim

s. 26–30

30 lat minęło. Początki
„Gazety Uniwersyteckiej”

s. 56–58

GAZETA UNIwersYTECKA

Czasopismo Społeczności Akademickiej
Uniwersytetu Gdańskiego



Nr 7 (77) Październik 2021
ISSN 1689-4723

07

**Artystyczna inauguracja
roku akademickiego 2021/2022**

s. 8–13

WYSTAWA „WAJDA. CZŁOWIEK Z GDAŃSKA”



Fot. Łukasz Bień

W numerze

2 – 7 KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

8 – 13 UROCZYSTOŚCI

8–13 Artystyczna inauguracja roku akademickiego 2021/2022

14 – 18 WSPÓLPRACA MIĘDZYUCZELNIANA

14–18 Związek Uczelni Fahrenheita szansą na rozwój najsilniejszych gdańskich uczelni

19 – 25 SPRAWY SPOŁECZNE

19–25 EKO-FEMINIZM – gdzie przecinają się płęć i zmiany klimatu

26 – 51 WYWIADY

26–30 Społeczna misja Uniwersytetu Gdańskiego. Wywiad z rektorem, prof. Piotrem Stepnowskim

31–33 Zrozumieć naukę. Wywiad z prof. Markiem Żukowskim

34–37 Nie chcemy świata banalnego. Wywiad z dr. Markiem Głuchowskim

38–41 Życie wyszło z morza. Wywiad z prof. Waldemarem Suroszem

42–45 Niezbadany potencjał Morza Bałtyckiego. Wywiad z prof. Hanną Mazur-Marzec

46–49 Roślinni drapieżcy. Ostatni wywiad z dr Katarzyną Żółkoś

50–51 Aby każdy doktorant miał poczucie, że może zwrócić się do Rady Doktorantów ze swoimi problemami... Wywiad z Sebastianem Barczakiem

52 – 58 Z DZIEJÓW UCZELNI

52–53 Nie chałtura, lecz kultura

54–55 Pracownia Fotograficzna na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego

56–58 30 lat minęło. Początki „Gazety Uniwersyteckiej”

59 – 61 WSPOMNIENIA

59 W dziesiątą rocznicę śmierci prof. dr. hab. Stanisława Szwanowskiego, dziekana Wydziału Ekonomicznego UG w latach 2002–2008

60–61 Wspomnienie o Profesorze Andrzeju Ceynowie

62 – 63 POLECANE KSIĄŻKI

62–63 Czy miłosierdzie jest w Kościele rewolucją? Recenzja książki Tomasza Snarskiego *Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem a filozofią i teologią*

64 – 67 KULTURA

64–67 W nowy rok z Akademickim Centrum Kultury UG

68 STUDENCI I DOKTORANCI

68 III Pomorskie Studenckie Sympozjum Chemiczne

Rada programowa:

dr hab. Jacek Taraszkiewicz, prof. UG
(przewodniczący)
prof. dr hab. Bernard Lammek
prof. dr hab. Wiesław Długokęcki
dr hab. Aneta Oniszczuk-Jastrzębek, prof. UG
dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG
mgr Magdalena Nieczuja-Goniszewska
mgr Piotr Zieliński
mgr Łukasz Bień

Redaktor naczelny:

Tomasz Neumann

Skład i opracowanie graficzne:

Ka Leszczyńska

Korekta:

Aleksandra Pryczkowska

Wydawca:

Uniwersytet Gdański

Nakład:

500 egzemplarzy

Adres redakcji:

Biblioteka Ekonomiczna,
ul. Armii Krajowej 110
81-824 Sopot, pok. 201
e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe:

gazeta.ug.edu.pl

Projekt layoutu:

Studio Spectro

Fotografia na okładce:

Łukasz Bień



Wszystkie artykuły ukazują się w ramach licencji CC BY 4.0 International (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów.

NAGRODA NAUKOWIEC PRZYSZŁOŚCI 2021 DLA PROFESORA KONRADA OCALEWICZA Z UG

Profesor Konrad Ocalewicz z Zakładu Biologii i Ekologii Morza Instytutu Oceanografii na Wydziale Oceanografii i Geografii UG został laureatem nagrody Naukowiec Przyszłości 2021 w kategorii nauka dla lepszego życia w przyszłości, za realizację projektu badawczego pt. „Dynamika telomerazy i telomero-wego DNA u pstrągów tęczowych z zaburzeniami wzrostu i zakłóconym procesem rozwoju gonad”. Nagroda przyznawana jest przez Centrum Inteligentnego Rozwoju naukowcom z wizją na przyszłość, prowadzącym badania i projekty służące ludziom, otwartym na informowanie społeczeństwa o realizowanych badaniach i wykazujących się proaktywną postawą na współpracę biznesową. Laureaci nagrody nie pozwalają na zamknięcie zdobytej wiedzy w przestrzeni akademii, gdzie liczą się wyłącznie czasopisma punktowane oraz liczba wystąpień konferencyjnych. Promują wyniki swoich badań w ogólnopolskich mediach i podczas wydarzeń go-

spodarczych, co stanowi klucz do relacji biznesowych.

Telomery, którymi zajmuje się prof. Ocalewicz, są strukturalnymi elementami chromosomów znajdującymi się na ich końcach i m.in. zabezpieczają chromosomy przed utratą informacji genetycznej podczas replikacji komórki. Zdaniem naukowca, w pewnych warunkach niektóre komórki są w stanie przeciwdziałać skracaniu się telomerów i wytwarzają telomerazę, która jest odpowiedzialna za syntezę telomero-wego DNA. Istotna rola telomerazy i telomero-wego DNA w procesach wzrostu, starzenia się i regeneracji każe bliżej przyjrzeć się tym zagadnieniom u ryb, wśród których obserwuje się znaczny odsetek osobników z zaburzeniami wzrostu (karłowatość), a procesy regeneracji zachodzą naturalnie w gonadach przed i po tarle.

Wyniki uzyskane podczas badań pozwolą pełniej zrozumieć molekularne mechanizmy regulujące tempo wzrostu, procesy starzenia się, dojrzewania płciowego

oraz regeneracji układu rozrodczego kręgowców.

Profesor Konrad Ocalewicz zajmuje się cytogenetyką, genomiką i inżynierią genomową ryb, genetyczną determinacją i dyferencjacja płci oraz ewolucją genomu kręgowców, dynamiką telomero-wego DNA i aktywnością telomerazy w komórkach ryb. Jest kierownikiem i wykonawcą w wielu projektach naukowych oraz autorem licznych artykułów opublikowanych w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych. Jest także członkiem komitetu redakcyjnego „Journal of Fish Biology” i „Oceanological and Hydrobiological Studies”, stypendystą programu: Stypendia indywidualne w ramach Marie Skłodowska-Curie Actions Individual Fellowships przy Komisji Europejskiej, stypendystą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Fundacji Członków Wydziału Nauk Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych Polskiej Akademii Nauk „Pro Scientia et Vita”.

MIĘDZY GDAŃSKIEM A STAMBUŁEM. GRANT NAWA DLA UG

Gra komputerowa pt. „Tropem nadbałtyckich tajemnic, czyli nauka języka polskiego oraz historia i kultura Gdańska” jako projekt naukowców z UG otrzymał grant NAWA w wysokości blisko 100 tys. zł w programie Promocja Języka Polskiego. Gra skierowana będzie głównie do studentów Uniwersytetu Stambulskiego, którzy są zainteresowani poznawaniem języka,

historii i kultury Polski; ich uczelnia została partnerem projektu.

Laureatami grantu jest interdyscyplinarny zespół w składzie: **dr Beata Jędrzejczak**, specjalistka językoznawstwa w Instytucie Filologii Polskiej UG, **dr Anna Reglińska-Jemioł**, specjalistka literaturoznawstwa w Instytucie Filologii Polskiej UG (obie z doświadczeniem w zakresie nauczania obco-

krajowców języka i kultury polskiej) oraz **dr Wacław Kulczykowski**, archeolog z Wydziału Historycznego UG, a także uczestnik prac nad naukowymi gramami komputerowymi Excavate! – 2015 r. i Waterworks! – 2020 r.

Grant będzie realizowany we współpracy z partnerami z Uniwersytetu Stambulskiego.

STYPENDIUM DLA ROMANISTKI Z UG

Doktor Katarzyna Kotowska, kierowniczką Zakładu Literatur Romańskich Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Gdańskiego otrzymała stypendium Rządu Francuskiego na kontynuację badań krytycznoliterackich dotyczących tekstów autobiograficznych we współczesnej prozie francuskiej. W listopadzie stypendystka rozpocznie staż badawczy u prof. Dominique’a Viarta w *l’Observatoire des Écritures contemporaines françaises et francophones* (Université Paris – Nanterre).

Stypendia Rządu Francuskiego (program BGF) na pobyt badawczy (*séjour scientifique de haut*

niveau) są przyznawane każdego roku przez Ambasadę Francji w Polsce. Przy ocenie aplikacji szczególnie brane są pod uwagę doskonałość naukowa zgłaszanych projektów i możliwość nawiązania nowej współpracy naukowej między ośrodkami w Polsce i we Francji.

W tym roku ze stypendium Rządu Francuskiego na pobyt badawczy skorzysta 37 laureatów i laureatek z polskich ośrodków naukowych. Stypendyści otrzymają wsparcie finansowe na wyjazd do Francji na czas od 1 do 3 miesięcy.

Doktor Katarzyna Kotowska jest filolożką i historyczką sztuki, autorką licznych artykułów na-

ukowych z dziedziny literatury i pogranicza sztuk wizualnych. Podstawą jej badań są dzieła współczesne, tzw. *extrême contemporain*, które klauzują czasową obejmując ostatnie 20 lat. Stypendystka jest również inicjatorką i *spiritus movens* projektu „*Atelier littéraire. Gdańsk*” współtworzonego z Instytutem Francuskim w Polsce oraz *Maison des écrivains et de la littérature* w Paryżu. Aktualnie pracuje nad monografią francuskiej artystki współczesnej Sophie Calle. W 2017 r. została wyróżniona stażem badawczym w pracowni prof. Dominique’a Viarta. Tegoroczny staż rozpocznie w listopadzie 2021.

TYTUŁ DOKTORA HONORIS CAUSA DLA PROF. BOGDANA WOJCISZKE

Profesor Bogdan Wojciszke, wybitny psycholog społeczny, profesor nauk humanistycznych, wykładowca akademicki, członek rzeczywisty PAN, związany przez blisko 20 lat z UG, otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Senat uczelni przyznał tytuł w uznaniu zasług profesora jako uczonego, organizatora i pro-

motora nauki w ubiegłym roku, ale ze względu na pandemię uroczystość odbyła się na UKW w Bydgoszczy podczas inauguracji roku akademickiego 2021/2022.

Promotorem profesora był **prof. Janusz Trempała** z UKW, który w czasie uroczystości przybliżył dorobek naukowy honorowego doktora. Jak podkreślano podczas laudacji, prof. dr hab.

Bogdan Wojciszke zaliczany jest do najwybitniejszych współczesnie psychologów społecznych w Polsce. Jest autorytetem naukowym w badaniach nad procesami poznawczymi i społecznym zachowaniem ludzi, nad spostrzeganiem społecznym, a także nad ocenami moralnymi oraz wartościami etycznymi funkcjonowania jednostek i grup społecznych.

PIERWSZE STACJONARNE POSIEDZENIE RADY UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

4 października br. odbyło się pierwsze stacjonarne posiedzenie Rady Uniwersytetu Gdańskiego. Do tej pory, ze względu na trwającą pandemię, członkowie Rady obradowali zdalnie. Na posiedzeniu dyskutowano m.in. o sprawozda-

niu z realizacji Strategii Uniwersytetu Gdańskiego oraz o składzie nowo powołanej Rady do spraw Ewaluacji Kształcenia Uniwersytetu Gdańskiego. Kwestor **Marzena Wojtaszko** przedstawiła informację o sytuacji finansowej naszej uczelni.

W najbliższym czasie Rada planuje zaprosić do współpracy dziekanów wydziałów, dyrektorów jednostek ogólnouniwersyteckich oraz Parlament Studentów i Samorząd Doktorantów.

DR KAROLINA PIERZYNOWSKA LAUREATKĄ MIĘDZYNARODOWEJ NAGRODY FUTURE SCIENCE FUTURE STAR AWARD

Doktor Karolina Pierzynowska z Wydziału Biologii UG jako pierwsza naukowczyni z Polski została laureatką prestiżowej międzynarodowej nagrody Future Science Future Star Award. Celem badań dr Pierzynowskiej jest opracowanie terapii dla choroby Alzheimera i choroby Huntingtona z użyciem genisteiny, naturalnie występującego izoflawonu. Badania przeprowa-

dzone zarówno na modelach in vitro, jak i na modelach mysich tej chorób wykazały wysokie bezpieczeństwo i dużą skuteczność tej terapii. Doktor Pierzynowska jest również laureatką 19 edycji programu L'Oréal-UNESCO „Dla Kobiet i Nauki”.

Międzynarodowa nagroda Future Science Future Star przyznawana jest przez wydawnictwo Future Science i czasopismo „Bio-

Techniques”. Ma ona na celu wyróżnienie wybitnych naukowców, zajmujących się naukami przyrodniczymi, których praca może w znaczącym stopniu wpłynąć na ludzkie zdrowie i którzy wykazali szybki i intensywny start w swojej karierze naukowej, cechując się jednocześnie ogromną pasją do prowadzonych przez siebie badań.

MEDAL, KASZUBI I UG

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie przyznało Uniwersytetowi Gdańskiemu Medal Lecha Bądkowskiego za wkład w rozwój języka kaszubskiego oraz krzewienie kultury kaszubsko-pomorskiej. Medal ten jest przyznawany szczególnie zasłużonym w działalności na rzecz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a autorem projektu jest **Wawrzyniec Samp**, rzeźbiarz.

Nasza uczelnia otrzymała medal w ramach obchodów Roku Lecha Bądkowskiego, a także z okazji jubileuszu 50-lecia swojego istnienia. Radość z otrzymania medalu wyraził podczas inauguracji roku akademickiego 2021/2022 rektor UG, **prof. Piotr Stepnowski**. Zapowiedział on również podjęcie przez Senat uczelni uchwały w sprawie działań UG w zakresie

ochrony i rozwijania języka oraz kultury kaszubskiej. Uchwała ta będzie jasną deklaracją, że, jak powiedział prof. Stepnowski, środowisko akademickie UG będzie nadal wspierać społeczność kaszubską w działaniach zmierzających do zachowania i rozwoju języka, spuścizny historycznej, kultury – elementów dziedzictwa i tożsamości Kaszubów.

ULO – DZIŚ I JUTRO LIST PRZEWODNICZĄCEGO RADY PROGRAMOWEJ

Podziękowania za miniony rok i zapowiedź zmian, które wprowadzą nowe możliwości rozwoju kształcenia w Uniwersyteckim Liceum Ogólnokształcącym im. Pawła Adamowicza w Gdańsku zawarł w liście skierowanym do rodziców i uczniów ULO nowo powołany przewodniczący Rady Programowej ULO, **prof. Arnold Kłoczyski**, prorektor ds. studentów i jakości kształcenia.

Radę Programową ULO powołał rektor UG, który do współpracy na rzecz dalszego dynamicznego rozwoju szkoły zaprosił Miasto Gdańsk

i uczelnie Związku Fahrenheita: Gdański Uniwersytet Medyczny oraz Politechnikę Gdańską. Po rozumieniu w tej sprawie jeszcze w lipcu podpisała z UG prezydent Miasta Gdańska **Aleksandra Dul-kiewicz**. Kolejnym sygnatariuszem jest Fundacja „Pozytywne Inicjatywy”. Jej doświadczenie w prowadzeniu placówek oświatowych pozwoli usprawnić zarządzanie organizacją ULO, które w tej sytuacji – z trzema uczelniami wspierającymi i jednostką samorządową – ma szansę stać się nie tylko interdyscyplinarną, ale też

największą tego typu placówką o bogatych i różnorodnych formach kształcenia.

Rada Programowa zajmuje się koordynacją działań sygnatariuszy porozumienia oraz opiniowaniem wszystkich sfer funkcjonowania szkoły. Ważnym obszarem działalności rady jest rekomendowanie innowacyjnych rozwiązań w zakresie organizacji ULO i realizacji zadań programowych. Członkowie Rady będą wspierać liceum swoim doświadczeniem oraz ułatwiać kontakty z instytucjami, które reprezentowane są w Radzie.

AKTUALNOŚCI Z BIURA PROJEKTÓW NAUKOWYCH

KONKURSY NARODOWEGO CENTRUM NAUKI

Profesor dr hab. Janusz Rak z Wydziału Chemii został laureatem międzynarodowego konkursu **CEUS-UNISONO** na dwu- lub trójstronne projekty badawcze dla zespołów z Austrii, Czech, Słowenii i Polski. Profesor otrzyma ponad **1,6 mln zł** na realizację projektu pt. „Radiosensybilizujące pochodne zasad pirymidynowych lub purynowych: spektrometria mas i metody kwantowochemiczne w badaniach nad oddziaływaniami z niskoenergetycznymi elektronami w fazie gazowej, klastrach z wodą oraz roztworze”.

Adresatami konkursu CEUS-UNISONO były polskie zespoły badawcze, które wspólnie z jednym (w przypadku współpracy dwustronnej) lub z dwoma (w przypadku współpracy trójstronnej) wybranymi partnerskimi zespołami badawczymi wystąpiły z wnioskiem o finansowanie projektu z zakresu badań podstawowych.

5 sierpnia 2021 roku NCN ogłosiło listę laureatów konkursu **SONATINA 5**, programu, który pokryje koszty pełnoetatowego zatrudnienia laureatów w jednostkach naukowych, realizacji badań podstawowych i aplikacyjnych oraz trwających od 3 miesięcy do 6 miesięcy staży zagranicznych. W piątej edycji konkursu młodzi badacze z całej Polski złożyli 160 wniosków na łączną kwotę ponad 100 mln zł. Do finansowania eksperci NCN skierowali 52 z nich o wartości prawie 34 mln zł, co oznacza, że wskaźnik sukcesu wyniósł 32,5%. Wśród złożonych wniosków 8 było z UG. Finansowanie otrzymali autorzy 4 z nich. Wskaźnik sukcesu dla Uniwer-

sytetu Gdańskiego wyniósł więc 50%. Laureatami z UG zostali:

- dr Kamil Tomasz Pietrowiak** (Wydział Historyczny), autor projektu pt.: „Współpraca osób niewidomych z psami przewodnikami. Kulturowe i społeczne uwarunkowania międzygatunkowej relacji”. Wysokość finansowania: **492 287,00 zł**;
- dr Martyna Maria Syposz** (Wydział Biologii), autorka projektu pt.: „Reakcje ptaków morskich na ocieplenie środowiska Arktyki”. Wysokość finansowania: **647 886,00 zł**;
- dr Anna Sylwia Piwoni-Piórewicz** (Wydział Oceanografii i Geografii), autorka projektu pt.: „DEEPER – zmienność geochemiczna i mineralogiczna fauny kalcyfikującej wraz z gradientem stanu nasycenia wody węglanem wapnia jako klucz do zrozumienia wpływu zmiany klimatu na ekosystemy morskie”. Wysokość finansowania: **949 198,00 zł**;
- dr inż. Patrycja Maria Jutrzenka Trzebiatowska** (Wydział Chemii), autorka projektu pt.: „Struktury metaloorganiczne (MOF) jako potencjalne katalizatory chemicznego recyklingu polimerów”. Wysokość finansowania: **695 050,00 zł**.

16 sierpnia 2021 roku Koordynatorzy Dyscyplin NCN przedstawili listy rankingowe w ramach konkursu **MINIATURA 5** na pojedyncze działania naukowe. Wśród laureatów, którzy otrzymali finansowanie przedstawionego wniosku, znaleźli się następujący pracownicy UG:

- dr Urszula Zarzecka** z Wydziału Biologii, wniosek pt.: „Rola periplazmatycznych proteaz w metaloregulacji u bakterii

„*Helicobacter pylori*”, w ramach którego przyznano finansowanie na badania wstępne/pilotażowe w wysokości **49 940,00 zł**;
- dr Anna Iglukowska** z Wydziału Biologii, wniosek pt.: „Testowanie bioakumulacji metali ciężkich u wodnych skorupiaków z gromady małżoraczków (*Ostracoda*)”, w ramach którego przyznano finansowanie badań wstępnych/pilotażowych w wysokości **49 500,00 zł**.

KONKURSY MINISTERSTWA EDUKACJI I NAUKI

21 czerwca 2021 roku minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek wręczył stypendia wybitnym młodym naukowcom. Stypendiami uhonorowano młodych naukowców prowadzących innowacyjne badania naukowe o wysokiej jakości oraz posiadających imponujące osiągnięcia naukowe o wysokim prestiżu i międzynarodowym wydźwięku. Wśród 217 tegorocznych laureatów znalazły się 4 osoby z UG. Badacze będą otrzymywali stypendia ministra w wysokości 5 390 zł miesięcznie przez okres do 3 lat. Laureatami z UG zostali:

- dr inż. Beata Bajorowicz** z Wydziału Chemii,
- mgr Anna Felberg-Miętka** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed,
- dr inż. Joanna Nadolna** z Wydziału Chemii,
- dr Michał Studziński** z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki.

29 lipca 2021 roku został rozstrzygnięty kolejny konkurs w module **Uniwersalia 2.1** Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Jedną z laureatek tego konkursu została **dr hab.**

Hanna Dymel-Trzebiatowska, prof. UG z Wydziału Filologicznego, która uzyskała finansowanie projektu pt.: „Angielskie wydanie książki *Filozoficzne i translatoryczne wędrówki po Dolinie Muminków*” w wysokości **49 142,40 zł**.

Moduł Uniwersalia 2.1 ma na celu upowszechnianie osiągnięć polskiej humanistyki w świecie poprzez przekład na język kongresowy: angielski, francuski, niemiecki, hiszpański lub rosyjski wraz z publikacją klasycznego lub nowego dzieła należącego do najwybitniejszych osiągnięć polskiej humanistyki, będącego monografią naukową albo polskojęzycznym

tematycznym numerem czasopisma, w celu jego udostępnienia odbiorcom zagranicznym.

W konkursie złożono 25 wniosków. Na podstawie rekomendacji Rady Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki minister edukacji i nauki zakwalifikował do finansowania 19 najlepiej ocenionych projektów na łączną kwotę **1 994 953,51 zł**.

KONKURSY FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

9 czerwca 2021 r. FNP ogłosiła listę laureatów konkursu **START 21** – programu stypendialnego dla najlepszych młodych naukowców.

Z naszej uczelni stypendium otrzymała **mgr Katarzyna Dziubek** z Międzynarodowego Centrum Badań nad Szczepionkami Przeciwnowotworowymi UG (ICCVS).

Program START jest najstarszym w Polsce programem stypendialnym dla najlepszych młodych naukowców reprezentujących wszystkie dziedziny nauki. Jego celem jest wspieranie wybitnych młodych uczonych i zachęcanie ich do dalszego rozwoju naukowego. Laureaci programu START otrzymują roczne stypendium w wysokości 28 tys. zł. Mogą je przeznaczyć na dowolny cel.

AKTUALNOŚCI Z BIURA NAUKI

NADANE STOPNIE NAUKOWE

Od 1 czerwca 2021 do 30 września 2021 roku **stopień naukowy doktora** w UG uzyskało 28 osób, w podziale na dyscypliny:

- językoznawstwo – 1 osoba,
- literaturoznawstwo – 4 osoby,
- pedagogika – 2 osoby,
- nauki prawne – 3 osoby,
- nauki biologiczne – 3 osoby,
- ekonomia i finanse – 5 osób,
- historia – 2 osoby,
- nauki socjologiczne – 1 osoba,
- geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna – 3 osoby,
- nauki fizyczne – 1 osoba,
- nauki chemiczne – 2 osoby,
- nauki o Ziemi i środowisku – 1 osoba.

EWALUACJA JAKOŚCI DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ

W październiku 2021 roku Ośrodek Przetwarzania Informacji

udostępnił kluczowy moduł „Ewaluacja” w systemie Ewaluacji Dorobku Naukowego (SEDN), służący technicznej obsłudze procesu oceny. W module podmioty mają dostęp do zestawienia osiągnięć publikacyjnych wskazanych przez algorytm optymalizacyjny.

W Uniwersytecie Gdańskim nieustannie trwają intensywne przygotowania mające na celu weryfikację prawidłowości i kompletności informacji o osiągnięciach naukowych, które mają zostać przedstawione do oceny. Oddział Bibliografii i Bibliometrii Biblioteki Głównej UG, we współpracy z Biurem Nauki, koordynuje działania pracowników niezbędne do wykazania ich dorobku w ewaluacji, takie jak składanie oświadczeń upoważniających podmiot do wykazania osiągnięć oraz łączenie kont naukowca w systemach PBN, POL-on i ORCID. Udostępnione zo-

stały materiały w postaci instrukcji oraz filmu instruktażowego autorstwa prorektora ds. badań naukowych, **prof. dr. hab. Wiesława Laskowskiego**.

UPOWSZECHNIANIE NAUKI

12 października 2021 roku odbyły się kolejne warsztaty przeprowadzone przez zespół Elseviera dotyczące międzynarodowych rankingów. W warsztatach udział wzięli przedstawiciele wszystkich uniwersytetów ze Związku Uczelni im. Daniela Fahrenheita.

15 października 2021 roku Dyrektor Biura Nauki **dr Katarzyna Świerk** wystąpiła w roli eksperta ds. ewaluacji jakości działalności naukowej podczas Zjazdu Dziekanów Wydziałów Elektrycznych, Elektroniki, Telekomunikacji, Automatyki i Robotyki oraz Informatyki Polskich Uczelni Technicznych.

KRZYŻÓWKA UNIWERSYTECKA Z NAGRODAMI

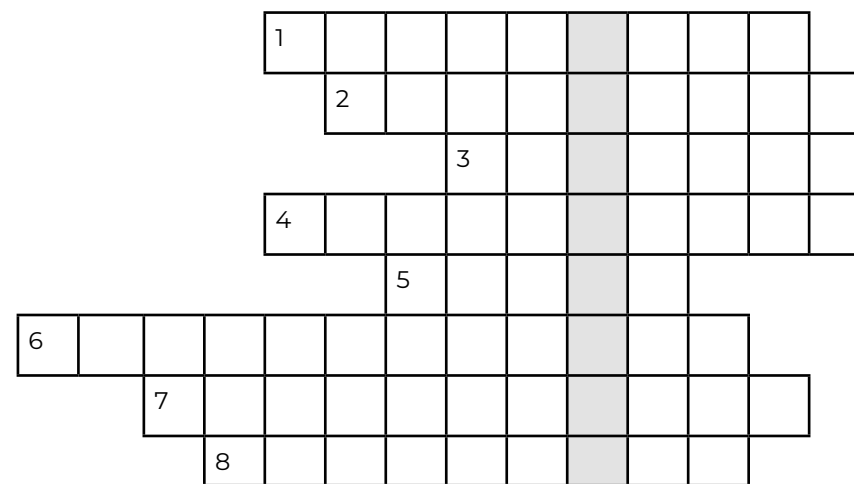
Rozwiązania haseł krzyżówki znajdziecie Państwo w niniejszym numerze „Gazety Uniwersyteckiej”. Do wygrania są nagrody w postaci koszulek i toreb.

Aby wziąć udział w losowaniu nagród, należy wysłać maila z **prawidłowo rozwiązanymi hasłami oraz/lub HASŁEM GŁÓWNYM**. Należy też podać swoje imię i nazwisko oraz adres e-mail. Wysłanie maila będzie oznaczało wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych na zasadach określonych na stronie internetowej „Gazety Uniwersyteckiej”, w zakładce Konkursy dla Czytelników (<https://gazeta.ug.edu.pl/konkursy/>).

Termin nadsyłania rozwiązań: do 19 listopada br.

Adres e-maila, na który należy wysłać rozwiązania: gazeta@ug.edu.pl

Osoby, które wyślą **prawidłowo rozwiązane wszystkie hasła wraz z HASŁEM GŁÓWNYM**, wezmą udział w losowaniu koszulek, natomiast osoby, które wyślą **prawidłowo rozwiązane jedynie HASŁO GŁÓWNE**, wezmą udział w losowaniu toreb.



POZIOMO:

1. Fotograficzna na Wydziale Humanistycznym
2. Laureat nagrody Naukowiec Przyszłości 2021
3. Przewodniczący Rady Doktorantów UG
4. Patron związku trzech najsilniejszych gdańskich uczelni
5. Wyszło z morza
6. Laureatka nagrody Future Science Future Star Award
7. Odbyła się 4 października w Bibliotece Głównej
8. Tytułowi roślinni...

HASŁO GŁÓWNE należy odczytać z kolejnych pól oznaczonych szarym kolorem.

Artystyczna inauguracja roku akademickiego 2021/2022

Otwarcie Uniwersyteckiego Centrum Filmowego im. Andrzeja Wajdy w UG oraz wernisaż rysunków i akwarel mistrza były atrakcją tegorocznej inauguracji roku akademickiego. To było pierwsze, tak liczne od wielu miesięcy, spotkanie grona naukowego oraz przyjaciół i sympatyków uczelni



Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Piotr Stepnowski

Fot. Łukasz Bień



Fot. Łukasz Bień

Nadzwyczajne posiedzenie Senatu Uniwersytetu Gdańskiego związane z uroczystą inauguracją roku akademickiego 2021/2022 w UG odbyło się w tym roku w trybie hybrydowym. 4 października w auli Biblioteki Głównej UG zgromadziła się znaczna część gości, a pozostali uczestniczyli w uroczystości zdalnie.

Gronu naukowemu podczas rozpoczęcia nowego roku akademickiego w UG towarzyszyli m.in.: przedstawiciel Prezydenta RP, parlamentarzyści, władze wojewódzkie i samorządowe, duchowne, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, burmistrz Bremy, rektorzy Rady Rektorów Województwa Pomorskiego, rektorzy seniorzy UG i goście, reprezentujący świat prawniczy, nauki, kultury i biznesu Wybrzeża.

Życzenia na nowy rok akademicki od **prezydenta RP Andrzeja Dudy** odczytał **Marcin Drewna**, doradca prezydenta. List do społeczności akademickiej UG skierował także **minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek**, który

napisał m.in.: „Jestem przekonany, że dzięki Państwa zaangażowaniu i naszemu wsparciu nowy rok akademicki – mimo ewentualnych trudności związanych z sytuacją epidemiczną – przyniesie kolejne sukcesy studentów, będzie czasem przełomowych osiągnięć naukowych, zaowocuje rozwojem potencjału polskich uczelni, wzmocnieniem ich pozycji na arenie międzynarodowej oraz zacieśnieniem współpracy między nauką i sektorem gospodarczym”. Minister zaznaczył również, że w nowym roku akademickim planowane jest wsparcie polskich uczelni kwotą 1 mld zł. Dodatkowe środki będą przeznaczone na inwestycje dla uczelni nadzorowanych przez Ministra Edukacji i Nauki oraz instytutów należących do Sieci Badawczej Łukasiewicza.

TRUDNY ROK, NOWE WYZWANIA

– *Rozpoczynając nowy rok akademicki, czerpiemy z minionych doświadczeń, często bardzo trudnych. Doświadczenia pan-*



Fot. Łukasz Bień

demiczne i wynikające z tego wyzwania organizacyjne, z którymi przyszło nam się zmierzyć, pokazały, że potrafilismy dokonać zmian i uwierzyć, że uniwersytet nie jest korporacją, ale koncepcją – powiedział podczas inauguracji
prof. dr hab. Piotr Stepnowski, rektor UG.

Rektor podkreślił, że mimo zmagania z trudnościami udało się osiągnąć spektakularne wyniki w badaniach naukowych i edukacji: – *W nowy rok akademicki wchodzimy z nadzieją, że mimo wciąż grożącej nam kolejnej fali pandemii możliwy będzie stopniowy powrót do normalności. Wszyscy chcemy, by w ciągu roku puste korytarze uczelni zapełniły się studentami.* Rektor zapowiedział jednak, że część zajęć odbywać się będzie w trybie zdalnym, oraz zachęcał studentów i doktorantów do udziału w programie szczepień przeciwko COVID-19.

Przypomnijmy, że w tym roku na UG przyjęto blisko 9 tys. studentów. Na studiach niestacjonarnych czeka jeszcze ok. 3 tys.

miejs. Na blisko 90 kierunkach do wyboru jest ponad 260 różnych specjalności. Uruchomiono także wiele nowych kierunków i specjalności w języku angielskim.

SUKCESY, WSPÓŁPRACA I NOWE ŻYCIE

W obszarze badań naukowych bardzo istotne jest w tym roku kompleksowe przygotowanie uczelni do ewaluacji działalności naukowej. – *Od jej wyniku zależy nie tylko wymiar prestiżowy, ale i finansowy oraz to, co dla nas najważniejsze: możliwość utrzymania uprawnień do nadawania stopni naukowych, autonomia w procesie kształcenia czy możliwość kształcenia w szkołach doktorskich* – podkreślał w czasie uroczystości rektor UG. Profesor Stepnowski wymienił też naukowe sukcesy uczelni, takie jak ponad 6 tys. publikacji naukowych opublikowanych w periodykach naukowych i wydawnictwach, spośród których blisko 30 pojawiło się w najbardziej prestiżo-



Profesor Piotr Stepnowski i prof. Krystyna Zachwatowicz-Wajda

Fot. Łukasz Bień

wej grupie wydawnictw Nature i Science. Dodajmy, że miniony rok przyniósł także kadrze naukowej UG liczne nagrody, w tym gdańskiego Nobla, Nagrody Mrongowiusza czy Nagrody Naukowe Rektora.

W swoim przemówieniu rektor podkreślał wagę współpracy międzynarodowej, zwłaszcza strategicznego partnerstwa uniwersytetów europejskich SEA-EU oraz perspektywy nowych porozumień o współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Zapowiedział także nowe plany i zadania w ramach współpracy Związku Uczelni w Gdańsku im. Daniela Fahrenheita.

Rektor zwrócił się również do studentów, którzy w tym roku rozpoczynają naukę w UG. – *To ważne, abyście swobodnie studiowali na uczelniach zagranicznych w ramach przytoczonych dziś umów, aktywnie uczestniczyli w działalności kół naukowych, realizowali swoje sportowe czy artystyczne pasje i oczywiście czerpali z tego nieustającą satys-*

fakcję rozwoju i zdobywania nowych umiejętności. Niech studia dadzą wam nowe życie – cieszcie się nim!

INAUGURACJA W WYMIARZE FILMOWYM

Gościem specjalnym tegorocznej inauguracji była **prof. Krystyna Zachwatowicz-Wajda**, żona Andrzeja Wajdy, która uczestniczyła w uroczystym otwarciu Uniwersyteckiego Centrum Filmowego oraz wystawy poświęconej malarstwu twórczości męża. W swoim przemówieniu wspominała ona trzy filmy Wajdy – *Człowieka z marmuru*, *Człowieka z żelaza* i *Człowieka z nadziei*, które tak silnie połączyły reżysera z Gdańskiem. Odwołała się także do uroczystości nadania reżyserowi tytułu doktora honoris causa UG w 2005 roku. Wyraziła też wielką radość i wzruszenie, że te związki znalazły swój finał w nadaniu Centrum imienia reżysera. Profesor Zachwatowicz-Wajda wraz z rektorem i dyrektorem Centrum



Akademicki Chór
Uniwersytetu Gdańskiego

Fot. Łukasz Bień

Filmowego UG **prof. dr. hab. Mirosławem Przylipiakiem** przecięła też taśmę filmową, otwierając w ten symboliczny sposób działalność Centrum.

Centrum Filmowe będzie zajmowało się nie tylko wspieraniem wiedzy filmowej, publikacjami i konferencjami, ale także produkcjami filmowymi. – *Chcemy otworzyć jeszcze jedno kino z ofertą nie tylko dla studentów. Widzów, którzy lubią się pomęczyć, interesują się historią i estetyką filmu* – zapowiedział prof. dr. hab. Mirosław Przylipiak.

Uroczyste otwarcie Centrum zakończyły: wykład **dr. hab. Krzysztofa Kornackiego, prof. UG** z Wydziału Filologicznego UG oraz projekcje krótkometrażowych filmów autorstwa studentów z UG, które znalazły uznanie jury konkursowych i festiwalowych, a także ekspozycja wystawy plakatów z filmów Andrzeja Wajdy. Muzyczną oprawę zapewnił

Akademicki Chór UG pod dykcją **prof. Marcina Tomczaka**, który zaprezentował znane filmowe muzyczne ścieżki dźwiękowe.

Z KRAKOWA DO GDAŃSKA

Atrakcją tegorocznej inauguracji roku akademickiego było otwarcie wystawy „Wajda. Człowiek z Gdańska”, na której do 30 stycznia 2022 roku można będzie obejrzeć 160 rysunków i akwarel artysty. – *Poznać go z innej strony. Mało kto zna tę twórczość* – zapowiedziała ekspozycję prof. Krystyna Zachwatowicz-Wajda. Na wystawę w Bibliotece Głównej UG prace wypożyczyło Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha, założone ponad ćwierć wieku temu z inicjatywy fundacji Andrzeja Wajdy.

– *To jak bycie z nim poprzez inne medium* – powiedziała **Anna Król**, kuratorka wystawy z Muzeum Manggha, która podkreśliła też,



Fot. Łukasz Bień

że reżyser nie fotografował, a jego formą komunikacji ze światem były rysunki. Nimi zapełniał notesy, szkicowniki czy zwykłe kartki. – *To było nieustanne, kompulsywne rysowanie świata i ludzi. To filmowe i teatralne materiały robocze, wykonane przez reżysera na papierze. Przez nie wchodził w intymną przestrzeń artystyczną* – przekonywała Anna Król.

Na rysunkach mistrza znajdują się czasem zwykłe scenki z życia, np. z lotniska, z imienin u Jacka Kuronia, czy portrety, które przedstawiają żonę i wiele znanych i mniej znanych osób. Wajda uwiecznił w ten sposób także krajobrazy z filmów, ukochane zwierzęta i oczywiście Japonię.

Rysunki i akwarele Andrzeja Wajdy pojawiły się już na kilku wystawach, ale w takim wymiarze i różnorodności pokazano je po raz pierwszy. Wystawie towarzyszy specjalnie wydany przez Wydawnictwo UG katalog.

Patronat honorowy nad wystawą sprawują: prof. Krystyna Zachwatowicz-Wajda, Mieczysław Struk – marszałek Województwa Pomorskiego, Aleksandra Dulkievicz – prezydent Miasta Gdańska, Wojciech Szczurek – prezydent Miasta Gdyni i Jacek Karnowski – prezydent Miasta Sopotu.

Patroni wystawy: Kancelaria Głuchowski Siemiątkowski Zwara. Adwokaci i Radcowie Prawni.

Partnerzy wystawy: przedsiębiorstwo OMIDA Logistics, Samorząd Województwa Pomorskiego, Miasto Gdańsk.

Wsparcie finansowe: Kancelaria Nowosielski i Partnerzy. Adwokaci i Radcy Prawni.

Patronaty medialne: „Gazeta Wyborcza”, portal gdansk.pl, Radio Gdańsk, portal trójmiasto.pl, „Prestiż. Magazyn Trójmiejski”, Radio Mors i „Gazeta Uniwersytecka”.

Ewa Cichocka

Związek Uczelni Fahrenheit szansą na rozwój najsilniejszych gdańskich uczelni

Dlaczego warto było powołać Związek Uczelni Fahrenheit?
Jak wpłynie on na reputację i rozpoznawalność Gdańska jako ośrodka akademickiego w Polsce i Europie? Jakie zadania związane z konsolidacją trzech najsilniejszych uczelni na Pomorzu udało się już zrealizować, a jakie zamierzamy podjąć w przyszłości? – opowiada prof. Adriana Zaleska-Medynska, dyrektor Związku



Profesor Adriana
Zaleska-Medynska

Fot. Paweł Sudara



Utworzenie Związku Uczelni Fahrenheit (ang. Fahrenheit Universities, FarU) to ogromna szansa na zwiększenie rozpoznawalności i reputacji Gdańska jako silnego ośrodka akademickiego, ale też na rozwój dla wszystkich trzech uczelni wchodzących w jego skład: GUMed, PG i UG. Reputacja każdej uczelni wyższej wynika przede wszystkim z osiągnięć naukowych jej pracowników i w szerszej perspektywie pozwala przyciągać kolejnych naukowców i studentów o wysokim potencjale. Uczelnie są również siłą napędową gospodarki opartej na wiedzy, stąd mogą wpływać na konkurencyjność miasta, jak też całego regionu.

O tym, że konsolidacje przynoszą duże korzyści, świadczą przykłady integracji uczelni zagranicznych, gdzie doprowadziło to przede wszystkim nie tylko do poprawy pozycji danego ośrodka akademickiego w rankingach krajowych, ale też przede wszystkim w rankingach międzynarodowych. Przykładami są m.in. fuzje uczelni francuskich (Universite Grenoble Alpes, Paris 6, Paris 11), brytyjskich (University of Manchester) czy fińskich (Aalto University).

To nie wszystko. Najczęściej opisywane korzyści wynikające z konsolidacji uczelni to również wzmocnienie konkurencyjności i rozpoznawalności uczelni na

poziomie krajowym i międzynarodowym, bardziej wydajne zaspokajanie potrzeb różnych grup interesariuszy, w szczególności pracowników, studentów i pracodawców, oraz lepsze wykorzystanie obiektów, a także większa elastyczność umożliwiająca sprostanie dynamicznie zmieniającym się wymaganiom przestrzennym. Dotychczasowe doświadczenia na świecie wskazują, że efektem konsolidacji są również nowe źródła przychodów, zwiększona rekrutacja oraz możliwość zatrzymania najzdolniejszych studentów na uczelniach.

CO JUŻ ZROBILIŚMY?

Związek Uczelni Fahrenheit został powołany 15 września 2020 roku, mija zatem pierwszy rok jego działalności. Pierwsze miesiące koncentrowały się na działaniach organizacyjnych, które są niezbędne do dalszej działalności FarU, tj. od prac nad statutem Związku, uzyskaniem odpowiednich wpisów w rejestry, po koncepcję wizualną obejmującą opracowanie logo i strony internetowej, a także zaprojektowanie oraz zaplanowanie kampanii informacyjnych i promocyjnych dotyczących Związku.

Już te pierwsze działania wymagały zaangażowania i współpracy specjalistów z zakresu prawa, pracowników działów promocji i rzeczników

prasowych naszych trzech uczelni, a także ekspertów zewnętrznych. W marcu br. rozpoczęliśmy wspólny projekt „Wspieranie procesów konsolidacji uczelni”, w ramach którego powołano 21 zespołów międzyuczelnianych. Pracują one nad przygotowaniem kompleksowej analizy oraz studium wykonalności procesu federalizacji naszych uczelni we wszystkich ważnych etapach tego procesu. Ponadto przedstawiciele naszych uczelni uczestniczą w warsztatach prowadzonych przez ekspertów zewnętrznych, w tym Elsevier – firmę, która zajmuje się m.in. analizą i udostępnianiem danych oraz informacji naukowej. Na podstawie tych działań przygotowywane są scenariusze określające optymalny program działań wspólnych oraz skorelowane programy działań dla każdej z uczelni przystępującej do federacji.

Związek Uczelni zaangażował się również we współpracę z Urzędem Marszałkowskim oraz Urzędem Miejskim w Gdańsku. Udało się wypracować koncepcję kilku wspólnych inicjatyw uczelni oraz jednostek samorządowych, które zostały zawarte m.in. w nowym Regionalnym Programie Strategicznym i obejmują np. utworzenie wspólnego Welcoming Center, a także inicjatyw promujących przedsiębiorczość akademicką i podjęcie studiów w naszym regionie.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

W najbliższych miesiącach, oprócz dalszej realizacji działań wymienionych wcześniej, planujemy wspólne wystąpienia i prezentacje naszych trzech uczelni. Potencjał utworzenia Związku zaprezentujemy m.in. na targach InfoShare 2021, które odbędą się w dniach 14–15 października w hali AmberExpo w Gdańsku, ale zamierzamy dyskutować o nim również w szerokim gronie akademickim.

Dużym wyzwaniem będą debaty zatytułowane „Po co nam

Związek Uczelni Fahrneheita w Gdańsku?”, które kierujemy do społeczności akademickiej naszych uczelni, a które odbędą się na każdej z nich w listopadzie i grudniu. Planujemy też zorganizować wspólnie z Urzędem Miejskim w Gdańsku „Dzień Fahrenheita”, który ma się odbyć w dniu urodzin naszego patrona, tj. 24 maja przyszłego roku. Chcielibyśmy, żeby ta impreza, planowana w formule podobnej do festiwalu nauki, na stałe wpisała się do kalendarium imprez naszego regionu.

Wspólnie z władzami samorządowymi chcemy też przeprowadzić kampanię zachęcającą

do studiowania w Pomorskiem, a także pracujemy nad nowymi programami stypendialnym, które pozwolą przyciągnąć najzdolniejszych kandydatów na studia, jak również doktorantów do realizacji ciekawych programów badawczych na naszych uczelniach.

To oczywiście nie wszystko. Chcemy, by Związek Uczelni Fahrenheita stał się spoiwem i wyróżnikiem nie tylko naszego miasta i naszych uczelni, ale całego regionu Pomorza. Już wkrótce poinformujemy o kolejnych inicjatywach, które jeszcze mocniej zbliżą nas do realizacji tego celu.



Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Piotr Stepnowski

Fot. Arek Smykowski

Intensyfikacja działań w ramach uwspólniania niektórych obszarów działalności z naszymi przyjaciółmi z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Politechniki Gdańskiej, pod egidą Związku Uczelni w Gdańsku im. Daniela Fahrenheita, to jeden z głównych celów w najbliższej przyszłości. Znaczenie tej współpracy pragnę podkreślić z nieukrywaną dumą i satysfakcją, jako jeden z inicjatorów tego ważnego, konsolidacyjnego przedsięwzięcia, a także pierwszy jego dyrektor. Wspólnie z rektorami GUMed i PG głęboko wierzymy w to, iż razem możemy zdziałać naprawdę więcej, zachowując jednocześnie, co niezwykle ważne, pełną autonomię każdej z uczelni w ramach Związku, a może w przyszłości fahrenheitowskiej federacji uniwersytetów w Gdańsku.

NAJCZĘŚCIEJ ZADAWANE PYTANIA DOTYCZĄCE FarU

PYTANIA OGÓLNE

1. W jaki sposób stopniowa konsolidacja trzech uczelni ma wzmocnić naszą pozycję na arenie krajowej i międzynarodowej?

Każda z uczelni członkowskich ma duży potencjał i osiągnięcia naukowe, o czym świadczą dotychczasowe sukcesy i bardzo dobre wyniki pierwszej edycji prestiżowego konkursu „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” czy programie partnerstw europejskich uczelni – European Universities. Ponadto aż 43 naukowców z uczelni tworzących Związek zaliczono do grona 2% najbardziej wpływowych naukowców na świecie w rankingu przygotowanym przez Uniwersytet Stanforda.

Wspólne badania interdyscyplinarne i inicjatywy sukcesywnie realizowane w obszarach synergicznych stanowią solidne podstawy do tego, by stworzyć w Gdańsku rozpoznawalny ośrodek akademicki, mogący z powodzeniem konkurować z najlepszymi w Europie i na świecie.

Formowanie większego, silniejszego ośrodka akademickiego może skutkować także lepszymi, interdyscyplinarnymi programami, szeroką ofertą dydaktyczną, skuteczną administracją oraz zwiększonym potencjałem zarządzania zmianami. Integracja uczelni umożliwia również zacieśnienie współpracy z lokalnymi władzami oraz z lokalnym otoczeniem gospodarczym.

Poprzez nasze działania chcemy budować nową jakość w polskiej nauce, wzmacniać relacje z przemysłem i biznesem, a także sprawić, by najzdolniejsi maturzyści i młodzi naukowcy wybierali Gdańsk jako odpowiednie miejsce do studiowania i budowania kariery zawodowej.

2. Jaki jest harmonogram łączenia trzech uczelni (określony w latach)? Związek, czy federacja? Kiedy zmiany zostaną wdrożone i jak będą rozłożone w czasie?

Aby proces stopniowej konsolidacji się powiódł, należy na niego patrzeć w perspektywie kilku, a nawet kilkunastu lat. Obecne działania w ramach Związku mają nas przede wszystkim przygotować do federacji, która w pełni utrzyma autonomię tworzących ją uczelni. Jej utworzenie będzie możliwe dopiero po przeprowadzeniu kompleksowych analiz oraz, co ważne, rozległych konsultacji w obrębie społeczności akademickich, a zatem należy przyjąć perspektywę przynajmniej 3–7 lat.

Obecne działania podejmowane przez uczelnie członkowskie służą przede wszystkim wypracowaniu strategii federalizacji i identyfikacji obszarów możliwych do uwspólnienia w perspektywie krótko-, średnio- i długoterminowej. Na przykładzie ośrodków zagranicznych, w tym m.in. uniwersytetów w Paryżu, wiemy, że to proces wieloetapowy, odbywający się w długiej perspektywie czasowej.

W pierwszym okresie działalności Związku Uczelni głównym dążeniem jest wypracowanie efektów synergii przede wszystkim na poziomie finansowym, m.in. poprzez racjonalizację kosztów utrzymania trzech uczelni (wspólne zakupy energii elektrycznej itp.), a także zwiększenie efektywności w zakresie działalności badawczej i dydaktycznej. Ponadto trwające prace ukierunkowane są na optymalizację działań związanych z dostępem do zasobów bibliotecznych dla pracowników i studentów GUMed, PG i UG, opracowanie systemu elastycznego dostępu studentów wszystkich uczelni do akademików czy wspólną realizację wybranych usług z zakresu zamówień publicznych.

3. Czy przewidziany jest dialog ze społecznością akademicką trzech uczelni? W jakiej formule?

Każda zmiana budzi obawy. Komunikacja ze środowiskiem akademickim, jak też otoczeniem zewnętrznym, jest jednym z kluczowych działań. Podstawowym narzędziem komunikacji będzie strona internetowa FarU (akronim od angielskiej nazwy Fahrenheit Universities) oraz profile w mediach społecznościowych, poprzez które będziemy informować społeczność o rzeczach ważnych, bieżących działaniach, a także udzielać odpowiedzi na istotne pytania dotyczące Związku, obszarów działań, korzyści z nich wynikających itp.

Planowany jest cykl debat w każdej uczelni członkowskiej z udziałem rektorów GUMed, PG i UG, pozwalający lepiej zrozumieć ideę utworzenia Związku Uczelni oraz zachęcający społeczność akademicką do zaangażowania się w jej propagowanie. Idea Związku jest prezentowana na posiedzeniach Senatów uczelni członkowskich, by w środowisku wewnętrznym budować/wzmacniać świadomość marki FarU, przybliżać jej cele i główne kierunki wspólnego działania.

NAUKA

1. Czy zintegrowanie w obrębie jednej federacji tak dużej liczby pracowników naukowych ma swoje uzasadnienie? Czy federalizacja uczelni zwiększy fundusze na naukę?

Zdecydowanie tak. Jediną szansą na utworzenie ośrodka naukowego o międzynarodowej renomie jest integracja i wspólne działania. Wspólna reprezentacja interesów i celów naukowców uczelni wchodzących w skład FarU przełoży się również

na lepsze dostrzeżenie ich w instytucjach odpowiadających za finansowanie projektów badawczych.

Potencjał Związku Uczelni to 44 tys. studentów, prawie 4 tys. pracowników naukowo-badawczych i ponad 1700 doktorantów, co plasuje nas na liście uniwersytetów o średniej wielkości.

W szerszej perspektywie czasowej wyższa rozpoznawalność ośrodka naukowo-badawczego poprawi również pozycję naukowców skupiających się w swojej pracy na najbardziej rozwojowych dyscyplinach naukowych, a stworzenie wspólnych biur projektowych umożliwi przyspieszenie procedur i poprawi efektywność pozyskiwania środków finansowych.

2. Jak będzie wyglądać proces afiliacyjny Związku Uczelni?

W przypadku utworzenia federacji trzech uczelni wchodzących w skład Związku, nadal podkreślana będzie przynależność naukowców i pracowników do macierzystej uczelni, a dodatkowym elementem będzie podkreślenie przynależności danej uczelni do Związku Uczelni Fahrenheita.

3. Czy wydziały reprezentujące te same lub podobne dyscypliny zostaną połączone (np. Wydział Chemiczny PG, Wydział Chemii UG i Wydział Farmaceutyczny GUMed czy Wydział Zarządzania i Ekonomii PG, Wydział Ekonomiczny UG i Wydział Zarządzania UG)?

Wydziały na poszczególnych uczelniach wchodzących w skład Związku Uczelni Fahrenheita nie będą łączone, a organizacja pracy i struktura tych Wydziałów pozostaną bez zmian. FarU umożliwi natomiast swobodną współpracę naukową pomiędzy wydziałami, których działalność jest do siebie zbliżona. Władze uczelni rozważają również

wprowadzenie nowego systemu grantów, które wspomogą prowadzenie wspólnych prac badawczych pomiędzy zespołami GUMed, PG i UG. Opracowany ma zostać także nowy, łatwiejszy proces aplikacji o granty międzynarodowe dla zespołów międzyuczelnianych.

DYDAKTYKA

1. Co z podobną ofertą dydaktyczną wydziałów? Czy planowane jest łączenie tych jednostek?

Aktualnie oferta kształcenia każdej z uczelni tworzących Związek jest odrębna. Wspólnie jako FarU oferujemy 143 kierunki studiów, co nie tylko pozwoli zwiększyć naszą konkurencyjność, ale również powinno przyciągnąć większą liczbę kandydatów na studia spoza regionu.

Jednocześnie mamy już dobre praktyki w zakresie tworzenia międzyuczelnianych programów wspólnych studiów, chociażby kierunek biotechnologia prowadzony na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUMed, kierunek technologie kosmiczne i satelitarne prowadzony z udziałem naukowców z PG i UG czy kierunek inżynieria mechaniczno-medyczna prowadzony przez GUMed i PG. Dzięki tym doświadczeniom uważamy, że możliwe jest tworzenie wspólnej oferty wykorzystującej interesujące rozwiązania dydaktyczne stosowane w uczelniach partnerskich.

2. Czy studenci będą mieli możliwość wyboru zajęć w ramach Związku? W jaki sposób będą otrzymywać zaliczenie?

Studenci oczywiście mogą brać udział w zajęciach prowadzonych na innych uczelniach i utworzenie Związku Uczelni powinno ułatwić taką możliwość. W przypadku studiów I i II stopnia taka możliwość

istnieje dla indywidualnego toku studiów. W przypadku Szkół Doktoranckich doktorant za zgodą dyrektora wyrażoną po zasięgnięciu opinii prowadzących zajęcia oraz promotora może zaliczać zajęcia prowadzone w innej szkole doktorskiej lub w innych formach kształcenia prowadzonych na poziomie 8 Polskiej Ramy Kwalifikacji. Co do sposobu zaliczenia, stosujemy zaliczenie bez oceny. Pozytywne zaliczenie zajęć w dowolnej formie będzie zatem spełniało ten warunek.

3. Jaki dyplom ukończenia studiów będą otrzymywać studenci? Czy będzie zachowana nazwa macierzystej uczelni? Co z tytułami zawodowymi?

Obecnie obowiązujący stan prawny wymaga, aby kierunek był przyporządkowany do dyscypliny wiodącej. Dyplom może być wspólny, może być podwójny – jest wiele możliwych rozwiązań prawnych do zastosowania.

ORGANIZACJA

1. Czy utworzenie Związku Uczelni oznacza redukcję zatrudnienia w uczelniach? Czy zostaną ujednolicone wynagrodzenia? Będzie jeden rektor i senat?

Pierwszym i najważniejszym etapem jest na chwilę obecną utworzenie federacji uczelni, w których zachowana będzie autonomia funkcjonowania Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, Politechniki Gdańskiej oraz Uniwersytetu Gdańskiego. Przełoży się to także na obszar kadrowy, w którym uczelnie również pozostaną autonomiczne. Po utworzeniu federacji kontynuowany będzie proces uwspólniania wybranych obszarów działalności, ale wyłącznie na polach, na których będzie to korzystne dla każdej uczelni współtworzącej federację.

EKOFEMINIZM – gdzie przecinają się płeć i zmiany klimatu

Ekofeminizm to ruch, który łączy dwie bliskie mojemu sercu kwestie: prawa kobiet i środowisko. Uważam, że pozwoli nam on lepiej zrozumieć zakres problemów klimatycznych, z którymi się borykamy. Ich przyczyną są głównie działania człowieka związane z rozwojem technologicznym, konsumpcjonizmem i wyczerpaniem zasobów naturalnych. Jak problemy te „tłumaczy” ekofeminizm? O pomoc w odpowiedzi na to pytanie poprosiłam naukowczynie oraz naukowców Uniwersytetu Gdańskiego. Nie wszyscy czują się ekofeministkami i ekofeministami, ale większość z nich twierdzi, że na niektóre działania naprawcze dla Ziemi jest już niestety za późno...

CO DOKŁADNIE EKOLOGIA MA WSPÓLNEGO Z FEMINIZMEM?

Wbrew pozorom to nie jest proste pytanie. Liczba odłamów i nurtów każdego z tych pojęć sprawia, że trudno zamknąć je w jasne do wytłumaczenia ramy w kontekście ekofeminizmu. – Te dwa określenia dobrze jest połączyć w ideę troski i opiekuńczości. Chociaż moim zdaniem to wciąż za mało – uważa dr Barbara Kijewska z Zakładu Polityk Publicznych i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. – Koneksja feminizmu i ekologii wiąże się w pewnym stopniu z potrzebą dbałości o życie, z urodzajem przyrody. Jeśli chodzi o ekologię, przychodzi nam na myśl wciąż odradzająca się Ziemia. Nie zapominajmy

jednak, że aby się ona odradzała, musi być zdrowa. Niestety, sprawiamy, że Ziemia choruje. Już od dawna wiemy, iż możliwość regeneracji i rozrodczość Ziemi są ograniczane i kontrolowane. Najbardziej zagraża jej nadmierna ekspansja przemysłu. Na drugim biegunie mamy feminizm. Chodzi tu głównie o kobiety. Również w ich przypadku decyzje przez lata podejmowali inni. Mężczyźni. Tak po prostu było. Oni zaś demonstrowali silne przywiązanie do waloryzowania natury; wartości Ziemi i wartości kobiet – tłumaczy dr Kijewska.

W naszej świadomości feminizm i ekologia funkcjonują jako odrębne nurty ideologiczne, zajmujące się dwoma różnymi problemami. Feminizm skupia się na kobietach, pokazuje nierów-

ności, które występują pomiędzy płciami, i swoim przesłaniem oraz działaniami dąży do poprawy sytuacji kobiet w społeczeństwie. Natomiast ekologia skupia się na sprawach związanych z dbaniem o naturę, ochronieniem jej, głównie przed degradacją środowiska naturalnego¹.

– Ekologia to dziedzina biologii, która bada zależności pomiędzy organizmami a otaczającym je środowiskiem – wyjaśnia dr Monika Bokiniec z Zakładu Estetyki i Filozofii Kultury Uniwersytetu Gdańskiego. – Dlatego wolę używać słowa „ekologizm” w rozumieniu takiego myślenia o świecie, w którym przyrodę uznaje się za centralną i samoistną wartość. Należy ją aktywnie chronić niezależnie od tego, jaką wartość fundamentalną przedstawia dla człowieka. Tym samym główny łącznik pomiędzy ekologizmem a feminizmem stanowi, moim zdaniem, patriarchy, czyli taka organizacja życia społecznego, w której mężczyźni, ich prawa, możliwości i perspektywy są uprzywilejowane w stosunku do praw, możliwości i perspektyw kobiet. Dlaczego stanowi on łącznik? Już tłumaczę. Postawę, którą odrzuca ekologizm, jest antropocentryzm (anthropos = człowiek). Stawia on ludzi, ich perspektywę i potrzeby w centrum świata. Rozwój cywilizacji i techniki, który wypływa z tych potrzeb, nie liczy się zupełnie z zagrożeniem dla środowiska naturalnego. Wiąże się wręcz z jego nieograniczoną eksploatacją. Feminizm z kolei skupia się na odrzuceniu androcentryzmu (aner = mężczyzna) znajdującego swój społeczny wyraz we wspomnianym wcześniej patriarchy. Biorąc to wszystko pod uwagę, ekofeminizm zauważa, że antropocentryzm to w istocie androcentryzm. Stanowi on bowiem uniwersalizację męskiej

perspektywy. Tym samym główny problem dla kobiet i przyrody wypływa z tego samego źródła. Rodzi on jasny postulat. Taki, że działania na rzecz polepszenia sytuacji kobiet powinny być powiązane z działaniami na rzecz ochrony środowiska. W patriarchalnym społeczeństwie ziemia, kobiety i zwierzęta podlegają tej samej logice; jako przedmiot posiadania i narzędzia pracy. Oczywiście to wszystko stopniowo ulega zmianie, wydaje się jednak, że problem w niektórych rejonach świata wciąż jest aktualny – wyjaśnia dr Bokiniec.

Dlaczego tych dwóch pojęć nie rozpatrywać oddzielnie? Dla wielu osób połączenie ich daje silniejszy przekaz. Ponadto nie da się ukryć, że mężczyźni wśród wyznawców tego nurtu są w mniejszości. To głównie dzięki kobietom powstają ekofeministyczne wspólnoty, stowarzyszenia, fundacje, które skutecznie wpływają na zmianę myślenia. Pokazują, jak dbać o środowisko, i tłumaczą, dlaczego styl życia, do którego jesteśmy przyzwyczajeni, powinien ulec zmianie – dla dobra naszego przyszłego istnienia na Ziemi. Z drugiej strony organizacje te walczą o decyzyjność kobiet, o to, by również one mogły mieć wpływ na los przyrody. Dzisiaj wiele badań pokazuje, że ponieważ kobiety są wrażliwsze na potrzeby natury, powinny na równi z mężczyznami decydować o sprawach z nią związanych. Zarówno na gruncie ściśle politycznym i gospodarczym, jak i deweloperskim. Ekofeminizm porusza bowiem kwestie relacji kobiet ze środowiskiem oraz konieczności wpływu na otaczający je świat.

ISTOTA EKOFEMINIZMU

– Istota ekofeminizmu jako wizja harmonijnego świata, wolnego

od dyskryminacji płciowej, rasowej, społecznej czy gatunkowej, powinna być bliska każdemu, kto serio traktuje zagrożenia związane z kryzysem klimatycznym – mówi dr hab. Michał Jaśkiewicz z Pracowni Psychologii Środowiskowej i Relacji Międzygrupowych w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego. – Jesteśmy częścią złożonych systemów, w których potrzebnych zmian nie da się osiągnąć w oderwaniu od innych. Sensowna adaptacja i przeciwdziałanie kryzysowi klimatycznemu wymagają przewartościowania myślenia o całości naszych relacji ze światem: stosunku do rzeczy materialnych, innych ludzi i przyrody. Co więcej, można powiedzieć, że kryzys klimatyczny jest częścią tego samego systemu dominacji i opresji, który odpowiada także za ogromne nierówności ekonomiczne czy właśnie dyskryminację ze względu na rasę i płeć.

Samo pojęcie „ekofeminizm” pojawiło się w 1974 roku. Użyła go na kartach swojej książki *Le féminisme ou la mort* francuska pisarka Françoise d'Eaubonne, która zaobserwowała związek pomiędzy przemocą wobec kobiet a przemocą wobec przyrody, wynikający z męskiej dominacji. Françoise d'Eaubonne potępiała kapitalizm jako ostateczny etap patriarchy. To ona jako jedna z pierwszych pisała o katastrofie ekologicznej spowodowanej eksploatacją złóż naturalnych naszej planety oraz globalnym wzrostem populacji. Wierzyła, że w walce o przyszłość Ziemi to kobiety odegrają ogromną rolę².

Myślenie ekofeministyczne ewoluowało z biegiem lat. W latach 90. XX wieku pojawiła się koncepcja feministycznej ekologii politycznej. Wyznawczynią tego nurtu była m.in. Vandana Shiva, aktywistka społeczna, publicystka i filozofka z Indii. Twierdziła ona,



Źródło: Photogenica-PHX271595184

że to działania wielkich korporacji oraz agend międzynarodowych są odpowiedzialne za pogarszającą się sytuację społeczno-ekonomiczną w krajach globalnego Południa, która dotyka głównie kobiety, dzieci i osoby starsze. To oni najbardziej narażeni są tam na ubóstwo i to oni mają najbardziej utrudniony dostęp do zasobów naturalnych Ziemi, które są przecież niezbędne do życia³. Co ciekawe, to kobiety ze społeczności już dotkniętych skutkami zmian klimatu stają się często lokalnymi prekursorami innowacyjnych rozwiązań w ochronie środowiska. Zmusza je do tego konieczność radzenia sobie w trudnych warunkach. Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak skrajnie inny od naszego jest rytm życia mieszkańców w niewielkich wioskach z krajów Trzeciego Świata. W przypadku kobiet wyznacza go m.in. zaopatrywanie całej rodziny w wodę. Kobiety zaraz po przebudzeniu zabierają na swoje plecy małe dzieci, kanistry, wiadra, puszki i idą kilka kilometrów do najbliższego ujęcia wody, aby po powrocie móc przygotować śniadanie. Gotują skromne potrawy, a potem w wo-

dzie, która pozostanie, myją swoje dzieci. Następnie przychodzi pora obiadu i znowu kobiety pokonują kilkanaście kilometrów tam i z powrotem, aby przygotować kolejny posiłek dla rodziny. W taką samą drogę wyruszają przed kolacją⁴. Zdobywanie wody to dla nich pełnoetatowe zajęcie. W przypadku klęsk żywiołowych, takich jak susza lub powódzie, kobiety muszą pracować jeszcze ciężiej. Często oznacza to, że dziewczęta opuszczają szkołę, aby pomóc matkom. Sytuację tę odmienić może inwestowanie w edukację kobiet i dziewcząt. Co ciekawe, największe zużycie wody słodkiej na Ziemi przypada na uprawę roślin na paszę. Przemysłowa hodowla zwierząt odpowiada również za utratę bioróżnorodności. Dowodzi tego chociażby raport WWF *Living Planet Report 2016* na lata 1970–2012. Przeczytamy w nim, że liczebność populacji kręgowców spadła w tych latach o 58%. Dzisiaj zwierzęta dzięki to zaledwie 3–4% wszystkich kręgowców na świecie, a hodowlane – aż 67%. Pozostałe 30% to ludzie⁵. – Katastrofa klimatyczna w bardzo nierównym stopniu dotyka

ludzi mieszkających na naszej planecie – mówi dr Monika Żółkoś z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. – Najsilniej doświadczają jej kraje, które nie są beneficjentami tego systemu. To nie są kraje hiperkonsumpcji, a to one właśnie mierzą się z ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi, wojnami klimatycznymi. Jak wskazują statystyki, ciężar ten biorą na siebie przede wszystkim kobiety żyjące w krajach, które już doświadczają niepokojących zmian klimatycznych.

Również prof. Ewa Bińczyk, wykładowczyni Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w swojej książce pt. *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, wyjaśnia katastrofę klimatyczną z perspektywy płci, m.in. na podstawie badań empirycznych dr Barbary Kijewskiej z Uniwersytetu Gdańskiego. Świadczą one o tym, że bolesne skutki katastrof ekologicznych dotyczą czternaście razy częściej kobiety i dzieci niż mężczyzn. Fakt ten w zestawieniu z tym, iż w publicznej debacie wciąż brak wystarczającej reprezentacji kobiet, jest bardzo smutny. Barbara Kijewska w tekście



Źródło: Photogenica-PHX12998251

Gender, Environment and Climate Change (Płeć, środowisko i zmiana klimatyczna) pisze, że pośród uczestników konferencji paryskiej ONZ w 2015 roku było tylko 35% kobiet. Tymczasem ambitny cel, który został tam wyznaczony, czyli utrzymanie ocieplenia Ziemi na poziomie 1,5° Celsjusza, nie zostanie osiągnięty bez zaangażowania wszystkich rządów. Dopiero wspólnie, korzystając z wzajemnych doświadczeń, wiedzy i umiejętności, będziemy w stanie sprostać temu wyzwaniu. Kobiety i mężczyźni.

– *Kobiety są bardzo nastawione na troskę i tak zwane bezpieczeństwo żywieniowe. Tu warto podkreślić, że jeśli mówimy o rozwoju i genezie ekofeminizmu, to pamiętajmy, że on się wzięty z troski o zdrową żywność, z chęci uniknięcia głodu i chorób. Kobiety znacznie częściej*

walczyły o wzrost bezpieczeństwa w ciężkich warunkach niż o prawa wyborcze – wyjaśnia dr Barbara Kijewska. Badaczka podkreśla też, że zwiększa się liczba kobiet w instytucjach i ośrodkach badawczych, które przyczyniają się do wprowadzenia rozwiązań mogących pomóc w ratowaniu trudnej sytuacji planety. Za tym powinien iść wzrost liczby kobiet w instytucjach politycznych podejmujących trudne decyzje związane z przystosowaniem się do coraz trudniejszej sytuacji klimatycznej. – Ruch feministyczny nie tylko krytykuje kapitalizm, pokazując, w jakim stopniu koszty obecnego systemu polityczno-gospodarczego ponoszone są przez kobiety, ale też promuje swego rodzaju kontrwartości, takie jak choćby idea opieki/dbałości (ang. care) – twierdzi dr Piotr Kowzan z Zakładu Dydaktyki i Andragogiki

Institutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego. – W rezultacie polityczki wywodzące się z tego ruchu stają się ciekawymi przywódczyniami w czasach piętrzących się kryzysów. Media szufladkują tę dbałość o życie jako sprzątanie po mężczyznach, ale na tę zmianę można równie dobrze patrzeć jak na zmianę pokoleniową. Tak czy siak, perspektywa katastrofy klimatycznej jest coraz krótsza, więc jeżeli będziemy „zaopiekowani”, to będziemy mniej zestresowani i może – jako mężczyźni – będziemy śmiało majsterkować, żeby przetrwać.

DLACZEGO EKOFEMINIZM?

– *Wydaje mi się, że najważniejszą wartością jest fakt, że ekofeminizm proponuje rozwijanie języka, którym się posługujemy. Wbrew pozorom to jedna z absolutnie*

kluczowych spraw – mówi dr Monika Żółkoś. – Jeżeli przyjrzymy się pracy najważniejszych ekofeministek, to zobaczymy, że one proponują odejście od tego, co indywidualne, na rzecz tego, co wspólnotowe. Stworzenie nowej formuły wspólnoty, która będzie obejmowała zarówno ludzi, jak i istoty pozaludzkie – opowiada dr Żółkoś.

Jak wytłumaczyć, że problematyka płci to również klucz do zrozumienia kryzysu klimatycznego? – Po pierwsze, tak jak to już podkreślano, wiele wskazuje na to, że to kobiety i dzieci w krajach rozwijających się najszybciej doświadczą jego skutków – twierdzi dr hab. Michał Jaśkiewicz. – To nie będzie sprawiedliwe uderzenie, najbardziej zostaną na początku pokrzywdzone grupy najsłabsze z miejsc, które nie zbudowały jeszcze swojego bogactwa na eksploatacji paliw kopalnych. Po drugie, na skraj przepaści doprowadzają nas męska sprawczość i kontrola, które w aktualnym systemie ekonomicznym oznaczają podporządkowywanie sobie innych oraz świata przyrodniczego dla realizacji indywidualnych zysków. Tymczasem my potrzebujemy akcentowanej przez ekofeminizm wspólnotowości. Po trzecie, prawa kobiet, w tym prawa reprodukcyjne, i edukacja kobiet dają szansę na zmniejszenie dzietności, a tym samym na zmniejszenie populacji w sposób względnie stopniowy i przewidywalny. Nie zaś w wyniku wojen, głodu albo rywalizacji (zbyt dużej liczby ludzi na planecie) o zasoby, które się kurczą.

Ekofeministki i ekofeministki wierzą, że sposób myślenia, który prowadzi do przemocy ze względu na płeć i do ucisku kobiet, prowadzi też do rasizmu, koloryzmu, seksizmu, homofobii i niszczenia środowiska. Jak to zmienić? – Wy-

magaloby to, mówiąc językiem nauk społecznych, spisania na nowo „umowy społecznej”, w której reguły kapitalistycznej rywalizacji i konkurencyjności zostałyby zastąpione regułą sympatii do wszelkiej formy życia – uważa dr Magdalena Gajewska z Zakładu Socjologii Życia Codziennego Uniwersytetu Gdańskiego. – Odczuwanie i okazywanie troski życiu możemy obserwować w okresie dzieciństwa. Zachowanie i pielęgnowanie tej cechy w naszych społeczeństwach pomogłoby nam przetrwać jako gatunkowi, ponieważ jesteśmy częścią jednego ekosystemu. Miejsce dla człowieka w tym układzie istnieje o tyle, o ile pozostaje on w równowadze. Ludzkość jako gatunek jest epizodem w historii Ziemi i jeśli chcemy, by wybrzmiał on do swego naturalnego kresu, musimy zredefiniować koncepcję naszego miejsca w świecie i dostosować nasze praktyki do potrzeb całego globu. To trudne i syzyfowe zadanie. Ekofeminizm z jednej strony jest rewolucyjny, a z drugiej ma w sobie coś konserwatywnego, ponieważ próbuje zachować świat przyrody takim, jakim go znamy – mówi dr Gajewska.

JAK UCZYĆ EKOFEMINISTYCZNIE?

Kryzys związany z COVID-19 wywołał efekt domina, ujawniając nieodłączne wady naszych obecnych systemów rozwoju. Być może zmiana punktu widzenia przedstawiana przez ekofeminizm może być kluczem do prawdziwie zrównoważonego, społecznego postępu. – Myślę, że idea zrównoważonego rozwoju jest już reliktem dwudziestego wieku i sam rozwój stoi pod znakiem zapytania – uważa dr Piotr Kowzan. – Na poziomie indywidualnym

nie jesteśmy może w stanie wesprzeć innowacji w energetyce, bo to jest wyścig specjalistów z czasem. Jednak na poziomie miast, dzielnic, sąsiedztwa jesteśmy w stanie ćwiczyć współpracę, budując względną niezależność i lokalną odporność na przyszłe niedostatki. Niewątpliwie pomóc w tym może edukacja nastawiona na wspólnotowość, która mocno wrosła w ideę tego nurtu.

– *Ekofeminizm proponuje prawdziwie równościową edukację, której fundamentem jest odpowiedzialność za świat pozaludzki – wyjaśnia dr Żółkoś. – Już z tego powodu decyzyjność kobiet w obszarze politycznym i gospodarczym powinna być większa. Zwłaszcza że nie odpowiemy na wyzwanie klimatyczne, funkcjonując jako społeczeństwa w formule drapieżnego kapitalizmu. Jak wskazują badacze i badaczki reprezentujący nurt ekonomii ekologicznej, to właśnie traktowanie natury jako naszej własności, jako dobra, które możemy dowolnie eksploatować, doprowadziło do kryzysowej sytuacji, w której się obecnie znajdujemy. Zmian klimatycznych już nie zatrzymamy, ale możemy je spowolnić lub – to optymistyczny scenariusz – osłabić. Wszędzie, gdzie będziemy edukować ekofeministycznie, postawimy mały krok ku globalnym zmianom – podkreśla dr Żółkoś.*

Jak wykonać to w praktyce? – Widzę dwa największe wyzwania, które jednocześnie mogą stanowić kierunek działań edukacyjnych – mówi dr Bokinieć. – Pierwszym z nich będą klarowne informacje o tym, co można robić, żeby poprawić obecną chaotyczną sytuację. Ludzie są często zniechęceni sprzecznymi nakazami. Jednego dnia dowiadują się, że powinni zrezygnować z plastikowych toreb na rzecz bawełnianych. Zaopatrują się w nie

z poczuciem, że robią coś dobrego. Następnego dnia słyszą, że torby bawełniane nie są jednak ekologiczne. W konsekwencji przestają się tym interesować, wracając do tego, co jest dla nich najwygodniejsze. Tym samym często szkodliwe dla środowiska. Nie pomaga również fakt, że często nie wiemy, co dzieje się z segregowanymi śmieciami, ani świadomość, że napis „eco” na droższym kosmetyku może być jedynie formą reklamy. Drugim wyzwaniem będzie przekonanie ludzi, że ich działania mogą mieć znaczenie. Ludzie często mają poczucie niesprawiedliwego obciążania ich odpowiedzialnością, przy jednoczesnym całkowitym braku pociągania do odpowiedzialności korporacji i elit politycznych odpowiadających za kryzys klimatyczny. Przyznaję, że sama mam z tym problem... Może warto zadać sobie pytanie, co podlega mojej kontroli, a co nie? Jakim człowiekiem chcę być? Mogę w swojej praktyce edukacyjnej rozpowszechniać wiedzę i wskazywać wartości. Mogę w tym duchu wychowywać swoje dzieci. Mogę pisać bloga, na którym będę się dzielić wiedzą i przemyśleniami. Mogę ograniczać i segregować śmieci. Mogę głosować na przedstawicieli politycznych, których wartości są zgodne z moimi. Mogę nie strzelać fajerwerkami. Mogę nie jeść mięsa, chociaż nie mogę go odmówić moim zwierzętom. Mogę na spacerze w lesie pozbierać śmieci. Mogę wszędzie, gdzie jest to możliwe, używać produktów wielorazowych. Mogę kupować jedynie rzeczy potrzebne. Mogę chodzić na protesty i głośno wyrażać swoje stanowisko w kwestii praw kobiet. Mogę stosować bojkot konsumencki w stosunku do firm, które niszczą środowisko

i źle traktują kobiety. Mogę konsekwentnie używać feminatywów. Mimo wszystko polecę raz w roku samolotem na wakacje i będę jeździć samochodem. Innymi słowami: mogę być zmianą, którą chcę zobaczyć w świecie, ale mogę też być zmianą niedoskonałą. Świat nie potrzebuje kilku doskonałych ekofeministek. Wystarczy wiele niedoskonałych – opowiada dr Bokiniec.

Nasze społeczeństwo się zmienia, ale wiele zależy od nas samych i od środowiska, w którym przebywamy. Zmiany, których my doświadczamy i których się uczymy, być może będą naturalne dopiero dla naszych dzieci. Jednym z elementów towarzyszących m.in. ekofeminizmowi jest minimalizm. – Spotykam coraz więcej osób, zwłaszcza z młodego pokolenia, które praktykują minimalizm i przekazują wiedzę o nim innym – mówi dr Gajewska. – Ci ludzie wybierają życie w naturze, które często wiąże się z ciężką pracą w permakulturze. To bliskość natury daje im poczucie bezpieczeństwa, a nie system kapitalistyczny, który zmusza większość nas do bezsensownej, kompulsywnej konsumpcji. Walcząc o dobra jako coś, co pozwala nam przetrwać w świecie kapitalizmu, stajemy się wylęknieni i agresywni. Nie mamy przestrzeni na to, by być i doświadczać życia, tymczasem oni (choć nic nie mają) mają nie tylko przestrzeń, by być sobą, ale by troszczyć się o świat.

EKOFEMINIZM NA UCZELNIACH

Idea ekofeminizmu coraz częściej pojawia się na uczelniach. – Z perspektywy nauk społecznych relacja z ruchami społecznymi jest obopólnie korzystna, ponieważ

ruchy są zwykle laboratoriami, w których próbuje się dokonać niemożliwego, więc to się wspólnie bada. Wyzwaniem jest branie pod uwagę nie-ludzkich mieszkańców planety czy okolicy. I tu sama perspektywa nauk społecznych bywa za krótka, gdyż trzeba uwzględnić na przykład las, owady i przepływy wody, możliwość miejskiej infrastruktury oraz ograniczenia prawne. Na ogół, żeby coś dobrze zbadać, to trzeba się w to zaangażować, cieszyć się wynikami i bawić w trakcie żmudnej części badań. Pojedynczy naukowcy i naukowczynie mają różne napędy. Nie wykluczam, że niektórych oprócz kawy napędza też idea ekofeminizmu – żartuje dr Kowzan.

– O przesłaniach ekofeministycznych mówię nie tylko na filozofii – opowiada z kolei dr Bokiniec. – Muszę przyznać jednak, że właśnie te zajęcia pozwalają rozmawiać o głębokich założeniach filozoficznych ekofeminizmu i sporach filozoficznych wewnątrz nurtu. Takich jak spór o esencjalizm czy kwestia racjonalizmu w ekofeminizmie. Każdy okruszek wiedzy, który udaje się w ten sposób przekazać, ma dla mnie znaczenie.

Nauczanie zagadnień ekofeministycznych pokazuje, jak przełamać zamknięcie humanistyki w kręgu ludzkich problemów. – Jestem przekonana, że humanistyka skupiona tylko na podmiocie ludzkim jest dziś nie do utrzymania – mówi dr Żółkoś. – Obecnie zmienia się cały paradygmat badawczy, współczesna humanistyka przesuwana jest w stronę refleksji środowiskowej. W jej ramach zaczynamy zajmować się dziełami sztuki, utworami literackimi, filmami, spektaklami, różnego rodzaju działaniami symbolicznymi, które pokazują czło-

wieka w relacji do tego, co poza-ludzkie: zwierząt, roślin, zjawisk atmosferycznych. Zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, że to, kim jesteśmy, nie wynika jedynie z relacji ludzko-ludzkich. Zaczynamy dostrzegać i wyciągać wnioski z rozpoznania, że jesteśmy częścią większej całości. Na Uniwersytecie Gdańskim pracuje całe grono badaczek i badaczy, którzy zajmują się humanistyką środowiskową, by wymienić chociażby profesor Aleksandrę Uberrowską, autorkę ważnej książki *Historie bioniczne*. Pomiedzy estetyką a geotraumą. Obecność refleksji ekofeministycznej na uniwersytecie widzę jako szkołę krytycznego myślenia. Najpierw należy zakwestionować pewne utarte schematy, oparte na stereotypach, a potem wprowadzić pytania i dyskursy humanistyki środowiskowej. Wyobrażam sobie studia filologiczne, na których pojawia się przedmiot humanistyka wobec katastrofy klimatycznej. Sceptykom, którym ta propozycja wyda się zbyt doraźna czy publicystyczna, odpowiadam: humanistyka pomijająca problemy wynikające ze zmian klimatu może wydać się młodym ludziom nauką anachroniczną, nieaktualną, ślepią na ich problemy.

Trudno się z tym nie zgodzić, patrząc na to, co działo się 24 września w Polsce i na całym świecie. Podczas Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, który jest częścią globalnej inicjatywy Fridays for Future, młodzi ludzie postulowali, że kryzys klimatyczny to kryzys praw człowieka i kryzys wspólnoty. Razem pokazywali, jak ważna jest dla nich własna przyszłość, protestując przeciw bierności polityków w obliczu katastrofy klimatycznej.

– Dzisiaj uniwersytety, łącząc się z Uniwersytetem Gdańskim, przyjmują agendę zrównoważonego rozwoju – mówi dr Barbara Kijewska. – Te zagadnienia popularyzowane są przez dydaktyków i badaczy. Jeśli chodzi o edukację związaną z ekofeminizmem, jestem sceptyczna... Moim zdaniem czas na nią już minął. Nie przyjmujemy strategii określających, w jaki sposób samorządy powinny przygotować się do nadchodzących zmian klimatycznych, nie zmieniliśmy sposobu budowania miast, cały czas pozwalamy sobie na wycinanie drzew. Obawiam się również, że część firm, które mówią o zrównoważonym rozwoju i chwają się dbałością o zasoby klimatyczne w swoich działaniach, traktują

je jako zagrywki piarowe. Faktycznie zaś niewiele się zmienia. Edukacja jest niezwykle ważna, ale działa powoli. Póki co czekają nas bolesne doświadczenia. Ekofeminizm jest koncepcją, która może zdobyć zwolenników lub wręcz przeciwnie. Jednak jego założenia będą nierealne, jeśli decydenci polityczni i gospodarcy nie staną przed brakiem wyboru. O tym pięknie mówi beletrystyka. Bardzo lubię powieści Margaret Atwood, *Maji Lunde*, *Hugh Howey'a*. Tam bohaterowie, a właściwie bohaterki, zostają zmuszone do radzenia sobie w ekstremalnie trudnych warunkach. Nie ma już łatwych pieniędzy i wielkich wpływów kosztem natury. Te książki pokazują transformacje w myśleniu o władzy i o zasadach. Pokazują rezygnację i wyrzeczenie. Najczęściej dla dobra innego człowieka, natury, dziecka. Dobry przykład dają w nich kobiety. Wizja przyszłości ma być bowiem nie zdobywanie i kumulowanie bez opamiętania zasobów z władzą i przywilejami, a zrównoważone działanie w całym ekosystemie. Ideą jest zaś godne życie, z dostępem do wody, energii, prawami politycznymi i edukacją.

Sylwia Dudkowska-Kafar

¹ K. Ponikowska, A. Zygmunt, *Polityczne implikacje aliansów feminizmu i ekologii*, [w:] J. Wódz (red.), *Między socjologią polityki a antropologią polityki*, Katowice 2009, s. 151.

² M. Gałkiewicz, A. Kołeczek, *Kobiety i ochrona środowiska*, [w:] *Kobiety w Polsce w XXI wieku. Raport Centrum Praw Kobiet*, s. 278–279; https://cpk.org.pl/wp-content/uploads/2021/03/raport_ca%C5%82o%C5%9B%C4%87_cpk.pdf

³ Tamże, s. 280.

⁴ J. Tomczuk, *Myśl globalnie – działaj lokalnie. Ekożycie z Mateuszem Damięckim*, „Newsweek” 2021, nr 39, s. 67.

⁵ M. Gałkiewicz, A. Kołeczek, dz. cyt., s. 287; https://cpk.org.pl/wp-content/uploads/2021/03/raport_ca%C5%82o%C5%9B%C4%87_cpk.pdf.

Społeczna misja Uniwersytetu Gdańskiego

O zobowiązaniach Uniwersytetu Gdańskiego wobec regionalnej społeczności, miejscu w rankingach, podsumowaniu dotychczasowej kadencji oraz planach na nowy rok akademicki z rektorem UG, prof. dr. hab. Piotrem Stepnowskim rozmawia dr Beata Czechowska-Derkacz



Profesor Piotr Stepnowski

Fot. Sylwester Ciszek

► **Niemal rok temu, 23 listopada 2020 roku, odbyły się wybory rektora Uniwersytetu Gdańskiego. Wygrał pan zdecydowaną liczbą głosów, otrzymując duży kredyt zaufania. Taki wybór to także ogromne zobowiązanie wobec społeczności akademickiej. Czy to był trudny rok?**

Bardzo. Nawet przy mojej ówczesnej wiedzy o zarządzaniu uniwersytetem, wynikającej głównie z pełnienia funkcji prorektora do spraw nauki, nie spodziewałem się takiego ogromu i jednocześnie rozpiętości obowiązków rektora, nie tylko w zakresie zarządzania bieżącymi sprawami uczelni, ale także w zaplanowaniu realizacji nowoczesnej wizji rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, która daleko wykracza poza te bieżące sprawy. Postawiłem sobie za cel dostosowanie funkcjonowania naszego uniwersytetu do współczesnych realiów, ale też wyzwania, jakie stają przed szkolnictwem wyższym i nauką – mamy jeszcze wciąż wiele do zrobienia w zakresie poprawy sprawności naszego działania, wdrożenia nowoczesnych rozwiązań, dalszego szerokiego otwarcia na otoczenie społeczne. Poparcie, jakie uzyskałem podczas wyborów, traktuję jako kredyt zaufania udzielony przez całą społeczność akademicką naszej uczelni, a jednocześnie otwartość na zmiany. To co dotychczas udało się zrobić, wiązało się z ogromnym wysiłkiem, ale było i wciąż jest warto, uczelnia zmienia się na naszych oczach.

► **Czy rektor płaci życiem osobistym za zarządzanie tak ogromną instytucją, jaką jest Uniwersytet Gdański?**

Oczywiście. Obowiązki rektorskie nie zamykają się w standardowych godzinach pracy. Ale mój

dom jest moją najważniejszą opoką i miejscem, gdzie mogę złapać oddech i nabrać odpowiedzialnej perspektywy wobec rzeczy ważnych i mniej ważnych. Moja rodzina obecnie „ma mnie dużo mniej” i dziwię się, że wciąż to toleruje. Na razie moi najbliżsi nie robią mi z tego powodu wyrzutów, ale minął dopiero pierwszy rok kadencji...

► **Czy mógłby pan wymienić trzy działania, w najważniejszych według pana obszarach, które w ciągu tego roku udało się zrealizować?**

Całkiem niedawno, wspólnie z prorektorami, podsumowaliśmy nasze dotychczasowe działania. Okazało się, że pomimo pandemii, wyjątkowo trudnego czasu dla nas wszystkich, w jakim przyszło nam kierować uczelnią, przyjęta przez nas sekwencja działań była optymalna i udało się zrealizować zdecydowaną większość działań zaplanowanych na ten rok. Wprowadziliśmy zupełnie nowy model zarządzania Uniwersytetem Gdańskim i chociaż byliśmy zmuszeni pracować częściowo zdalnie, nie okazało się to przeszkodą. Przeciwnie. Można było szybko zorganizować spotkania online i efektywnie wykorzystać czas poświęcony na wspólne wypracowanie decyzji i znajdowanie najlepszych rozwiązań. Bardzo istotne były dla nas zmiany statutowe, zarówno od strony legislacyjnej, jak i organizacyjnej, które z jednej strony pozwoliły na zwiększenie autonomii wydziałów, a z drugiej – na zaakcentowanie działań projakościowych w zakresie kształcenia oraz badań naukowych. Był to również czas głębszej refleksji nad konsekwencjami przyjętych rozwiązań w zakresie działań dydaktycznych i naukowych, pozwalającej na perspek-

tywiczne spojrzenie na kierunek rozwoju uczelni w tych obszarach. Takich nowych elementów jest w statucie wiele, chociaż może nie od razu są zauważalne. Wszystkie stanowić będą narzędzia, z których możemy korzystać przy wdrażaniu kolejnych zmian. Cieszę się też, że przekonaliśmy naszą społeczność do potrzeby wdrożenia nowej, przejrzystej i równej dla wszystkich polityki rozwoju kadr naszej uczelni. Dziś realizujemy ją już w pełnym zakresie. Równie ważne było dla mnie uruchomienie jak najszerzego wsparcia dla podnoszenia jakości naszych badań naukowych. W minionym roku akademickim kierowaliśmy je przede wszystkim do tych naukowców i zespołów badawczych, którym do tej pory trudno było uzyskać zewnętrzne dofinansowanie badań, ale również do naukowców, którzy mają dobre i bardzo dobre pomysły lecz po prostu potrzebują „impulsu” pozwalającego zacząć realizować swoje, nierzadko bardzo ciekawe i społecznie potrzebne projekty badawcze.

► **Wydaje się, że obecnie bardziej widoczna jest trzecia misja uczelni, czyli społeczna odpowiedzialność.**

Jest to konsekwencja świadomości podjętych działań. Nowoczesny uniwersytet postrzegam jako instytucję, która jest partnerem władz samorządowych, czy to miejskich, czy wojewódzkich i współdzieli odpowiedzialność za rozwój miasta i regionu. Takie rozumienie roli uniwersytetu kosztuje bardzo wiele wysiłku i czasu, bo w końcu trzeba tę naszą codzienną działalność przybliżyć mieszkańcom, a nawet tłumaczyć na język zrozumiały wyniki naszych badań, wskazując ich znaczenie dla regionu, dowodząc

że społeczeństwo potrzebuje naukowców, dobrze wykształconych absolwentów i nieustannego „zastrzyku” innowacji, pomysłowości i inspiracji w niemal wszystkich gałęziach gospodarki i wszystkich dziedzinach życia społecznego. To też nieustanne zachęcanie do współpracy lokalnej społeczności, samorządowców, polityków, organizacji pozarządowych i przedstawicieli biznesu. Wiele udało się już w tym zakresie zrobić, zwłaszcza jeśli chodzi o współpracę z samorządem. Dzięki temu jest większe zrozumienie, że strategia rozwoju naszego miasta i regionu powinna zawsze uwzględniać misję akademicką.

Mam też, pewnie subiektywnie, ale jednak silne wrażenie, że w wielu miejscach uniwersytetu zagościły prawdziwy entuzjazm i chęć do działania. Codziennie spotykam się z wieloma osobami reprezentującymi różne jednostki, które opowiadają o swoich nowych inicjatywach. Żałuję tylko, że nie wszystkie te pomysły jesteśmy w stanie wspierać finansowo czy organizacyjnie i nie wszystko udało się od razu zrealizować.

► **Muszę spytać także o te plany i zamierzenia, których do tej pory nie udało się zrealizować. Czy to przedsięwzięcia wciąż realne, ale odłożone z różnych powodów w czasie?**

Na pewno zdecydowanie dłuższego czasu wymaga reforma administracji uczelni. Rozpoczęte procesy to nie tylko zmiana struktury organizacyjnej czy nowy podział obowiązków. Dziś stawiamy czoła potrzebie kompletnej zmiany mentalności. W tym obszarze szybkie zmiany nie są możliwe, ponieważ chodzi o nowe podejście do swoich obowiązków, większą samodzielność i wprowadzanie takiego klimatu zarządzania, który będzie sprzyjał podejmowaniu decyzji przyjaznych innym pracownikom. Było to dotychczas z różnych względów utrudnione, ale jestem pewien, że przekonanie każdego z pracowników, iż poczucie odpowiedzialności za „jego fragment uniwersytetu” jest bardzo istotne, stanowi ważny element tych zmian. Zmian, w których nie ma miejsca na zasłanianie się procedurami, formalizmem, regulacjami, które administracja sama sobie narzuca, jest za to przestrzeń do prowadzenia odważnych i odpowiedzialnych działań, wsłuchując się w potrzeby społeczności akademickiej. Nie postrzegam jako porażki braku bardziej spektakularnych zmian w tym zakresie, bo to, że stopniowo zachodzą, jest już widoczne. Postrzegam to jako postępujący proces. Natomiast niepowodzeniem, na które nie do końca mamy wpływ, jest wciąż nierozpoczęta budowa centrum sportowego. Dzięki bardzo dużym wysiłkom udało nam się zebrać środki na pierwszy etap inwestycji i rozstrzygnąć przetarg. Niewątpliwym sukcesem było doprowadzenie do podpisania umowy o współfinansowanie tej inwestycji z Ministerstwem Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Wyłonieni w postępowaniu przetargowym wykonawcy niestety wycofali się z podpisania

umowy w obliczu rosnących cen w budownictwie. Jesteśmy na etapie ponownego przygotowania przetargu, ze świadomością, że realizacja inwestycji będzie jeszcze droższa. Przed nami dużo pracy w przygotowaniu kolejnego montażu finansowego tego przedsięwzięcia, bo bardzo zależy mi na tym, żeby rozpocząć właściwe prace budowlane jak najszybciej. Uniwersytet Gdański nie może dłużej czekać i funkcjonować bez nowoczesnego centrum sportowego. Jest to obecnie nasz inwestycyjny priorytet.

► **To był trudny rok także ze względu na konieczność odbudowania wizerunku Uniwersytetu Gdańskiego po bardzo przykrych dla całej społeczności UG sprawie plagiatu byłego rektora. Czy w pana ocenie udało się ten wizerunek poprawić? To, co jest na pewno zauważalne, to poprawa miejsca Uniwersytetu Gdańskiego w rankingach.**

Mam nadzieję, że sprawa plagiatu nie przesłoniła tego, że minione pięćdziesiąt lat rozwoju uniwersytetu było wynikiem ciężkiej pracy kilku pokoleń pracowników, studentów i doktorantów. Kontynuujemy osiągnięcia naszych poprzedników, czerpiąc inspirację z ich determinacji i odważnych planów, których konsekwentna realizacja pozwoliła zbudować silną pozycję naszego uniwersytetu w kraju i za granicą. W minionym roku udało się poprawić naszą pozycję zwłaszcza w tych obszarach rankingowych, w których uwzględniana jest opinia ekspertów. Jesteśmy widoczni tam, gdzie uczelnia powinna być reprezentowana, zabiegamy o możliwość aktywnego udziału w debatach i panelach, również organizowanych przez organi-

zacje, które te rankingi, zarówno krajowe, jak i międzynarodowe, tworzą. Poprawiamy też naszą anglojęzyczną ofertę kształcenia, czyli obszar do tej pory po prostu zaniedbany. Jest to istotny element w każdym zestawieniu i jestem przekonany, że wszystkie podejmowane przez nas działania coraz bardziej będą przekładać się na coraz wyższą pozycję naszej uczelni. Bardzo wiele inspiracji i dobrych praktyk czerpiemy także od naszych partnerów, z którymi współpracujemy w ramach programu SEA-EU, czyli Europejskiego Uniwersytetu Nadmorskiego (European University of the Seas). Razem z uczelniami z Francji, Hiszpanii, Malty, Niemiec i Chorwacji pracujemy nad zwiększeniem mobilności studentów, wspólnymi programami wymiany akademickiej i podejmowaniem wspólnych projektów naukowych. Jest to ogromna szansa i ciężko pracowaliśmy, aby obecna współpraca z naszymi partnerami była wzorowa. Niedawno także, pomimo że jesteśmy uczelnią z drugiej dziesiątki Inicjatywy Doskonałości Uczelnia Badawcza, braliśmy udział w jednym z dwóch najważniejszych paneli, podsumowujących osiągnięcia w ramach tego programu. Jako ośrodek gdański, bo wraz z Politechniką Gdańską i Gdańskim Uniwersytetem Medycznym, poprzez nasz udział i dzielenie się pomysłami, również w zakresie Związku Uczelni Fahrenheita, zostaliśmy zauważeni i wskazywani jako wzorcowy przykład procesu konsolidacji uczelni wyższych, ale też innych działań wartych naśladowania, w tym dzielenia się dobrymi praktykami w obszarze kształcenia, opieki nad studentami i ciekawych rozwiązań organizacyjnych, mogących stanowić inspirację dla innych uczelni. Nasze

pomysły, coraz intensywniejsza współpraca w ramach Związku Uczelni Fahrenheita, zostały bardzo dobrze ocenione przez międzynarodowy panel ekspertów. Reasumując, myślę, że to ważne, żeby nieustannie uczestniczyć w gremiach, które kształtują opinię o uczelni, bo rankingi to nic innego, jak pozytywny wizerunek, a nie tylko „suche” punkty.

► **Rozpoczął się nowy rok akademicki na Uniwersytecie Gdańskim, zapytam zatem po prostu: czego się spodziewać w nadchodzącym roku na UG?**

W zakresie wsparcia rozwoju naukowego przewidujemy uruchomienie kolejnych programów, na przykład programu krótkich staży w najlepszych uniwersytetach na świecie pod nazwą „Bilet do doskonałości”, programu budowy zaplecza parku aparaturowego dużej infrastruktury badawczej, w końcu programu wsparcia profesorów wizytujących, który umożliwi dodatkowe pozyskanie wybitnych naukowców z całego świata. Nowości w dydaktyce to cały szereg nowych kierunków i specjalności w języku angielskim, ale też działalność powołanego niedawno Akademickiego Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców, które już aktywnie wspiera studentów w doskonaleniu językowym. Bardzo też się cieszę z pierwszej rekrutacji na Międzydziedziczne Indywidualne Studia Humanistyczne i Społeczne, czy kolejnej edycji wspólnych studiów podejmowanych z Akademią Marynarki Wojennej w Gdyni o profilu inżynierskim pod nazwą hydrografia morska. „Rozkręca się” też Centrum Doskonałego i Tutoringu, które coraz intensywniej będzie

wspierać rozwój kompetencji pracowników w zakresie warsztatu dydaktycznego oraz będzie wzmocnieniem dla dydaktycznej ścieżki kariery akademickiej. Centrum koordynuje kształcenie tutorów i wypracuje zasady wsparcia mentorskiego naszych nauczycieli. A skoro jesteśmy przy centrach, to myślę też, że coraz większego rozmachu nabierać będzie Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej. Możemy pochwalić się również Centrum Zrównoważonego Rozwoju, które po zaledwie kilku miesiącach działalności jest rozpoznawalnym w skali ogólnopolskiej think tankiem w zakresie różnych aspektów zrównoważonego rozwoju. Podobnie Akademickie Centrum Wsparcia Psychologicznego, które już pokazało, jak istotnie jego działalność wpisuje się w bieżące potrzeby wsparcia dla naszej społeczności w okresie pandemii, ale przygotowuje również ciekawe formy doradztwa w zakresie dbałości o zdrowie psychiczne. W najbliższym roku będziemy też świadkami kolejnych wdrożeń nowych rozwiązań informatycznych, wspomagających efektywne zarządzanie uczelnią. Mamy nadzieję na zakończenie kilku istotnych projektów w tym zakresie, zwłaszcza w obszarze finansowo-księgowym i zarządzania procesem dydaktycznym oraz prowadzeniem projektów.

► **Z jakimi największymi wyzwaniami Uniwersytet Gdański będzie musiał się zmierzyć w tym roku akademickim i w najbliższych latach?**

Kończymy ostatni rok okresu najbliższej ewaluacji naszej działalności naukowej. W połowie 2022 roku dowiemy się, jak poradziłyśmy sobie z tym procesem. Był to rok, podczas którego wydziały zrobiły naprawdę bardzo wiele, żeby poprawić swoją pozycję naukową. Dzięki dostępnym rozwiązaniom i bieżącej analizie bibliometrycznej uważnie monitorujemy postępy naukowe i widzimy, że istotnie zmniejsza się liczba pracowników, którzy – w naszej ocenie – osiągają zbyt niskie wyniki w zakresie badań naukowych, co oznacza, że muszą zwiększyć swój wysiłek w tym obszarze. Z poziomu ponad pięćdziesięciu procent pracowników, którzy jeszcze na początku roku kwalifikowali się do tej grupy, przeszliśmy obecnie do około czterdziestu procent. Biorąc pod uwagę, że mówimy dopiero o roku zmian i przyspieszonych działań w tym zakresie, należy uznać, że jest to istotny spadek. Powinna być to dla nas wszystkich inspiracja, że niedaleko naszej uczelni do najlepszych. Widzimy, które dyscypliny są u nas wiodące i mogą konkurować z najlepszymi w Polsce, ale i takie, które nie wyszły ponad przeciętność. Przed nami praca nad ciągłym podnoszeniem jakości w zakresie działalności badawczej. Zespół rektorski i pracownicy administracji cały czas będą udzielać wsparcia naukowcom. W ramach uczelni zaproponowaliśmy już wiele nowych konkursów i możliwości zdobywania grantów na badania naukowe. Tak jak mówiłem, takich programów w zakresie

doskonałości naukowej będzie coraz więcej i będą coraz bardziej różnorodne. Ale musimy sobie też jasno powiedzieć, gdzie tej doskonałości nie osiągniemy. Może warto proponować w tych miejscach organizację silnych ośrodków dydaktycznych, które zajmą się kształceniem także w zakresie komercyjnym, na przykład w ramach studiów podyplomowych. Moim zdaniem uniwersytet jest tak „pojemną” instytucją, że każdy może realizować swoje ambicje zawodowe. Nie wszyscy pracownicy dydaktyczni muszą przez całą swoją karierę pracować na najwyższych obrotach, jeżeli chodzi o działalność badawczą. Jest także czas na dydaktykę, czy zadania organizacyjne. Wszystkie te rozwiązania staraliśmy się ująć we wspomnianą wcześniej politykę rozwoju kadr naukowych.

► **Ten pandemiczny czas był bardzo trudny, odeszło na zawsze wielu naszych wspaniałych profesorów, nauczycieli akademickich, w ostatnim czasie także rektor senior Uniwersytetu Gdańskiego, profesor Andrzej Ceynowa. W jaki sposób powinniśmy dbać o ich pamięć na uczelni?**

Uniwersytet przede wszystkim powinien pielęgnować pamięć o działalności badawczej, dydaktycznej i społecznej naszych profesorów poprzez publikacje i konferencje naukowe upamiętniające ich działalność. Ważna jest także pamięć symboliczna, na przykład nadawanie uniwersyteckim aulom, ale także innym miejscom w uczelni, imion naszych wybitnych profesorów. Takich miejsc na Uniwersytecie Gdańskim jest wiele. Niedawno uhonorowano również profesora Janusza Sokółskiego, pierwszego rektora UG,

nazywając jego nazwiskiem jeden z gdańskich tramwajów. To bardzo sympatyczny, bezprezjonalny przejaw docenienia jego wkładu w rozwój naszego miasta. Ważne jest, aby były to różnego rodzaju inicjatywy oddolne – działania płynące z potrzeby serca, poczucia wdzięczności – które władze Uniwersytetu Gdańskiego z radością będą wspierać.

► **Na zakończenie chciałabym zapytać, czego można życzyć społeczności akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego z okazji nowego roku akademickiego?**

Przywołując drogę, jaką Uniwersytet przeżył w ciągu półwiecza swojego istnienia, warto dostrzec ciągły i nieprzerwany rozwój, mimo nie zawsze sprzyjających czasów. Był to czas budowy infrastruktury badawczej i dydaktycznej, ale też wdrażania nowych rozwiązań organizacyjnych. Te elementy rozwoju uczelni wciąż wymagają wsparcia. Przed nami kontynuacja kompleksowego remontu Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki. Na pewno przydadzą się też życzenia rozpoczęcia prac budowlanych na terenie centrum sportowego. Jednak najważniejsi byli ludzie tworzący uczelnię i troska o stworzenie możliwie najlepszych warunków do rozwoju badań naukowych i nowoczesnych rozwiązań w zakresie kształcenia nowych pokoleń polskiej inteligencji. Życzymy sobie, aby w trudnych czasach ciągle trwającej pandemii i niełatwych warunków ekonomicznych wszyscy członkowie naszej społeczności z niegasnącą energią dalej się rozwijali. Mam nadzieję, że za rok, gdy spotkamy się podczas kolejnej inauguracji, będziemy mogli przyznać, że wspólnie uczyniliśmy nasz uniwersytet lepszym.

Zrozumieć naukę:

PROF. DR HAB. MAREK ŻUKOWSKI

Przed końcem ubiegłego roku Uniwersytet Stanforda, wydawnictwo Elsevier oraz firma SciTech Strategies na łamach „PLOS Biology”¹ opublikowały listę 2% naukowców, których prace są najczęściej cytowane w literaturze naukowej. W tej grupie znalazło się siedmiuset dwudziestu sześciu naukowców z Polski, a wśród nich – czternastu badaczy z Uniwersytetu Gdańskiego. Od kwietnia br. prezentujemy na łamach „Gazety Uniwersyteckiej” wywiady z badaczami naszej uczelni dotyczące m.in. ich reakcji na wiadomość o znalezieniu się na liście najczęściej cytowanych naukowców na świecie. W tym miesiącu zachęcamy do przeczytania rozmowy z prof. dr. hab. Markiem Żukowskim



Profesor Marek Żukowski

Fot. Małgorzata Folkierska-Żukowska

Profesor dr hab. Marek Żukowski

Profesor nauk fizycznych. W 1987 roku rozpoczął badania dotyczące splątania kwantowego i interferometrii wielofotonowej. W ramach współpracy z Antonem Zeilingerem wielokrotnie pełnił funkcję profesora wizytującego na Uniwersytetach w Innsbrucku i Wiedniu (1991–2018). Najważniejsze wyniki jego badań to: operacyjna teoria wymiany splątania (1993), wielocząstkowe twierdzenie Bella (2001–2002), propozycje eksperymentów wielofotonowych. W 2018 roku założył na UG Międzynarodowe Centrum Teorii Technologii Kwantowych finansowane przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej z funduszy Unii Europejskiej. Jest laureatem Nagrody FNP oraz Polsko-Niemieckiej Nagrody Naukowej „Nicolaus Copernicus”. Był członkiem Rady Narodowego Centrum Nauki (2010–2018) oraz redaktorem „Physical Review A” (USA, 2016–2019). Jest członkiem-korespondentem Polskiej Akademii Nauk.

► **Znalazł się pan w gronie czterestu najczęściej cytowanych naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego. Naukowcy to nie tylko zaangażowani w swoją pracę pasjonaci, ale także ludzie z krwi i kości, którzy przeżywają chwile triumfu i porażek. Nie jest łatwo być najlepszym. Jednak... jak to jest znaleźć się wśród siedmiuset dwudziestu sześciu najlepszych naukowców z Polski? Czy to wciąż motywacja, czy kolejny ogromny sukces?**

Bardzo się z tego cieszyłem i wiem, że cieszyli się też moi uczniowie. Ale motywacją naukowca nie może być chęć wypadania wysoko w jakichś rankingach. Najważniejsze to mieć pasjonujący obszar badań. Najbardziej cieszy moment rozwiązania jakiegoś problemu naukowego. Sama walka o znalezienie rozwiązania jest na pewno fajniejsza niż wszelkie gry komputerowe.

► **Naukowiec mierzy się w dzisiejszych czasach z ogromną konkurencją. Na świecie pracuje o wiele więcej naukowców, niż było ich w ciągu całej historii**

ludzkości. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tak ogromną konkurencję, to co takiego, we współczesnych czasach, jest najważniejsze w pracy naukowca?

Rzeczywiście można się obecnie zagubić w literaturze własnego przedmiotu. Najważniejsze są pasjonujące problemy i moment, w którym sądzimy, że może tu się uda coś zrobić. Trzeba również mieć szczęście w wyborze tematu badań. Warto iść na przekór. Gdy rozpoczynałem badania nad twierdzeniem Bella i kwantowym splątaniem, moi koledzy pukali się w czoło. Była to wtedy tematyka, którą nie wypadało się zajmować. Teraz jest ona jednym z głównych nurtów fizyki i zaczyna mieć potencjał technologiczny.

► **Profesor Czesław Porębski, filozof i prawnik z Uniwersytetu Jagiellońskiego, napisał kiedyś, że idealna uczelnia jest „bytem niemal paradoksalnym, bo jako instytucja musi działać według reguły, a ma służyć czemuś bardziej wyjątkowemu: prawdziwie kreatywnej myśli”². Działamy według pewnych reguł etycz-**

nych, ale ta cytowana idea niezadko służy właśnie rozwojowi kreatywnej myśli. Wartość osiągnięć naukowych to jedno, lecz co z umiejętnością przekazu tej wiedzy naukowej? Jak pisać, by być cytowanym?

Aby być cytowanym, trzeba mieć interesujące wyniki naukowe. Trzeba też mieć szczęście bycia jednym z pionierów danego kierunku badań i gdy się zauważy, że praca w tym kierunku przynosi owoce, pracować dzień i noc, bez urlopów i tak dalej. Ponadto warto pisać prace naukowe starannie, próbując jak najprostszym sposobem opisu danego zagadnienia i jego rozwiązania. Ale interesujący, przełomowy wynik jest najważniejszy. Bez tego nawet najlepiej napisana praca ma małe znaczenie.

► **Na Uniwersytecie Gdańskim aż czterestu naukowców znalazło się w gronie najlepszych polskich badaczy, którzy zostali uznani za najczęściej cytowanych naukowców na świecie. To ogromne osiągnięcie, jednak nie jest to najwyższy wynik, bio-**

rac pod uwagę liczbę cytowanych naukowców na poszczególnych uczelniach w Polsce. To odpowiednio: Uniwersytet Warszawski – pięćdziesięciu czterech naukowców, Uniwersytet Jagielloński – czterdziestu czterech, Politechnika Warszawska – czterdziestu jeden, Akademia Górniczo-Hutnicza – trzydziestu czterech i Politechnika Wrocławska – dwudziestu siedmiu naukowców. Jak Uniwersytet Gdański może dołączyć do grona uczelni z najwyższą w Polsce liczbą cytowanych badaczy?

Wydaje mi się, że ta lista nie obejmowała najbardziej cytowanych, ale „najbardziej wpływowych” naukowców. Oczywiście pewnie cytowania odgrywały tu bardzo istotną rolę, ale algorytm bibliometryczny był bardziej skomplikowany. Aby być w ścisłej czołówce, musimy być uczelnią, w której prestiż naukowca i idące za tym wsparcie wynikają tylko z ważnych wyników naukowych.

Musimy mieć konkurencyjny fundusz dla profesorów wizytujących, musimy też ściągać naukowców z całego świata do pracy u nas na stałe. Dobre instytucje naukowe nigdy nie są oparte na lokalnych, krajowych kadrach. Inne przesłanki już chyba są lub są tworzone: wsparcie zgłoszeń grantowych i wszelkiego rodzaju inicjatyw badawczych.

► **Profesor Adriana Zaleska-Medynska jest jedyną kobietą wśród naukowców z UG, którzy znaleźli się w gronie 2% najczęściej cytowanych naukowców na świecie. W całym zestawieniu kobiet jest zdecydowanie mniej niż mężczyzn. Kilka lat temu profesor Barbara Walter z Uniwersytetu Kalifornii w San Diego na podstawie swoich badań wykazała, że artykuły, w których wszystkimi autorami byli mężczyźni, otrzymywały średnio pięć cytowań więcej od tych, gdzie wszystkimi autorkami były tylko kobiety³. Ta nie-**

równość się zmniejsza, ale wciąż jest zauważalna. Dlaczego tak się dzieje?

Tu jestem optymistą: w XIX wieku w zasadzie nie było kobiet naukowców. Na początku XX wieku były niektóre wpuszczane tylnymi drzwiami do instytutów. Obecnie nie ma instytucjonalnych barier dla kobiet, a na przykład w wielu programach grantowych jest uwzględniany okres wczesnego wychowywania dzieci. Ale pozostaje inercja społeczna, presja ku „tradycyjnym rolom” i odruchowa, bezmyślna dyskryminacja kobiet przez tak zwanych dziadersów. Ale mniej mężczyzn się obecnie kształci, co za pokolenie lub dwa całkowicie zmieni oblicze nauki, o ile sfrustrowani mężczyźni wcześniej nie zniszczą społeczeństwa, a globalne ocieplenie nie zniszczy globalnej cywilizacji.

► **Dziękuję za rozmowę.**

Sylwia Dudkowska-Kafar

¹ Czasopismo „PLOS Biology” było pierwszą inicjatywą wydawniczą organizacji *non profit* Public Library of Science (PLOS), która zajmuje się publikacją treści naukowych na zasadzie otwartego dostępu. Powstało z inicjatywy naukowców z Uniwersytetu Stanforda i swoją siedzibę ma w Stanach Zjednoczonych. Profil czasopisma obejmuje szeroko pojętą biologię z uwzględnieniem tematyki na pograniczu biologii, chemii, medycyny i matematyki. I to naukowcy z tych dziedzin naukowych byli oceniani w tym rankingu.

² C. Porębski, *Przypadek i klucze do zagadki świata*, [w:] *Z naukowcami o nauce*, red. P. Żabicki, Kraków 2016, s. 106; <https://nauka.uj.edu.pl/documents/74541952/120345782/Z%20NAUKOWCAMI%20O%20NAUCE.pdf>

³ E. Kulczycki, *Autocytowanie i inne męskie sprawy*, https://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/autocytowania-i-inne-meskie-sprawy/

Nie chcemy świata banalnego

Rozmowa z dr. Markiem Głuchowskim

Tegorocznej inauguracji roku akademickiego 2021/2022 na Uniwersytecie Gdańskim towarzyszyły niezwykle wydarzenia związane z doktorem honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego, Andrzejem Wajdą. Po pierwsze, w trakcie uroczystej inauguracji roku akademickiego imieniem Andrzeja Wajdy zostało nazwane nowo utworzone Uniwersyteckie Centrum Filmowe. Po drugie, w tym samym czasie odbył się wernisaż wystawy „Wajda. Człowiek z Gdańska”, na której zaprezentowano ponad 150 rysunków i akwarel Andrzeja Wajdy, a także ponad 50 plakatów z jego filmów. Wszystkie prace udostępniło ze swoich zbiorów Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. Partnerem tego wydarzenia była m.in. Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów Głuchowski Siemiątkowski Zwara i Partnerzy. Poniżej prezentujemy rozmowę z jednym z jej założycieli, dr. Markiem Głuchowskim



Doktor Marek Głuchowski

► Państwa kancelaria była patronem jednej z najciekawszych wystaw zorganizowanych w tym roku na UG, prezentującej nieznaną szerszej publiczności prace Andrzeja Wajdy. Czy to pierwsza współpraca z Uniwersytetem Gdańskim na gruncie sztuki?

Rzeczywiście to pierwsza współpraca na gruncie sztuki. Mam jednak szczerą nadzieję, że nie ostatnia. Kancelaria od wielu lat współpracuje z Uniwersytetem Gdańskim, ponieważ jako absolwenci, a potem pracownicy, niezmienne czujemy się jego czę-

ścią. Staramy się wspierać nasz uniwersytet nie tylko w tej dziedzinie, ale również w kwestiach naukowych i edukacyjnych.

► Świetnym przykładem państwa współpracy z Uniwersytetem Gdańskim są obrady Światowego Kongresu Dziekanów Prawa, które odbyły się w 2019 roku. Ich sponsorem była m.in. państwa kancelaria. Czy pamięta Pan, aby podczas odbywających się wtedy dyskusji na temat wizji dotyczącej globalnej edukacji prawniczej wspominało o tym, by uczyć młodych ludzi na to, że prawo nie stanowi

Doktor Marek Głuchowski

Założyciel oraz partner zarządzający Kancelarii Głuchowski Siemiątkowski Zwara i Partnerzy. Doktor nauk prawnych. Przez wiele lat był pracownikiem naukowym i dydaktycznym w Katedrze Prawa Handlowego i Międzynarodowego Prawa Prywatnego Uniwersytetu Gdańskiego.

Specjalizuje się w prawie handlowym i zagadnieniach obrotu gospodarczego, w szczególności problematyką działalności instytucji finansowych, zagadnieniami budowania kapitału przedsiębiorcy i zabezpieczenia go przed skutkami ryzyka gospodarczego, doradztwem korporacyjnym, restrukturyzacją przedsiębiorstw, prawem energetycznym oraz inwestycjami zagranicznymi.

Działa w różnych organizacjach społecznych i gospodarczych. Jest prezesem Zarządu Gdańskiego Klubu Biznesu, stowarzyszenia zrzeszającego przedsiębiorców, managerów i intelektualistów Wybrzeża oraz fundatorem i przewodniczącym Rady Bałtyckiego Instytutu Technologicznego w Gdyni, a także członkiem rad Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego i Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Był pierwszym przewodniczącym Rady Uniwersytetu Gdańskiego oraz pełnił i pełni funkcje w Radach Nadzorczych dużych spółek giełdowych, banków, funduszy inwestycyjnych i emerytalnych. Jest również konsulem honorowym Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej.

jedynie zbioru przepisów, lecz pełni szczególną funkcję w szeroko pojętej kulturze?

W naszej pracy istotna jest nie tylko znajomość prawa pozytywnego. Pracując z prawnikami w różnym wieku, w tym wieloma absolwentami UG, staramy się kształtować w nich świadomość społeczną. Nie zapominamy również, że prawo jest istotną częścią kultury – bez prawa nie byłoby rozwoju społeczeństwa czy twórczości. Dzięki temu nasi prawnicy mają bardziej kompleksowy pogląd na rzeczywistość i każdą sprawę, a to pozwala lepiej wypełniać zadania i spełniać oczekiwania klientów. Prawnik, który więcej wie i wielowątkowo rozumie świat, jest w stanie zostać prawdziwym doradcą. Ponadto prawo tworzy wartości i reguły, stanowiąc podstawy nowoczesnego społeczeństwa. Szacunek dla prawa i instytucji państwa to war-

tości, o których musimy mówić, szczególnie młodzieży. Tylko wtedy nasze państwo będzie rozwijało się w kierunku absolutnie demokratycznym.

► Wystawa „Wajda. Człowiek z Gdańska” ma ważny walor edukacyjny. Jest jednocześnie jedyną jak do tej pory wystawą prac tego artysty w Polsce północnej. Ranga wydarzenia, macierzysta uczelnia, postać Andrzeja Wajdy – co przede wszystkim sprawiło, że postanowiliście państwo partnerować temu wydarzeniu?

Tym razem do współpracy zainspirowała nas sama postać Andrzeja Wajdy. To niewątpliwie wybitny Polak, którego twórczość jest ceniona na całym świecie. Wystawa pokazuje nieco mniej znaną twarz artysty, co dodatkowo skłoniło nas, by partnerować temu niezwykłemu wydarzeniu.

► Czy jako kancelaria współpracujecie państwo z artystami? Przykładowo, czy kancelaria otrzymuje zlecenia mające na celu chronienie twórczości za pomocą polskiego prawa?

Współpracujemy z kilkoma wybitnymi artystami, głównie w dziedzinie ochrony ich praw autorskich oraz w kwestiach analizowania umów, które podpisują. Artyści to często osoby przykładające większą wagę do spraw pozamaterialnych, dlatego potrzebna jest im pomoc doświadczonego prawnika, szczególnie, że ochrona własności intelektualnej to w Polsce wciąż nieco zaniedbana dziedzina prawa.

► Dlaczego ta dziedzina prawa jest tak zaniedbana?

W Polsce nie ma wielu specjalistów w tym zakresie, ale sytuacja powoli się zmienia, ponieważ

świadomość potrzeby ochrony praw twórców staje się coraz bardziej powszechna. Istnieją kraje, które dostrzegły tę potrzebę znacznie wcześniej, ale na szczęście coraz szybciej to nadrabiamy.

► **Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów Głuchowski Siemiątkowski Zwara i Partnerzy jest największą i najlepszą kancelarią na Pomorzu. Swoje siedziby ma w Gdańsku, Warszawie i w Nowym Jorku. Zajęła I miejsce w XIX edycji rankingu Kancelarii Prawniczych organizowanej przez redakcję „Rzeczpospolitej”. To jedyny w Polsce wiarygodny barometr pokazujący kondycję rynku usług prawnych i działających na nim kancelarii. Jaka jest recepta na taki sukces?**

Na to pytanie nie ma prostej odpowiedzi. To trudny zawód, wymagający ciężkiej pracy, nieustannej nauki, samodyscypliny i często poświęcania swojego prywatnego czasu. Liczy się doświadczenie, rzetelność i profesjonalizm. Wszystkich klientów traktujemy jednakowo, mając na uwadze, że niezależnie od obiektywnej rangi, dla każdego jego sprawa jest najważniejsza. Musimy być dyspozycyjni i dostępni dla klienta zawsze, kiedy nas potrzebuje, niezależnie od godzin pracy.

► **Jakimi cechami powinien dysponować młody prawnik, absolwent uczelni, który w Państwa kancelarii chciałby rozwinąć swoją karierę?**

Podczas rekrutowania praktykantów oceniamy zarówno ich wiedzę, jak i potencjał jako przyszłych pracowników. Oceniamy ich wytrwałość w ciężkiej pracy, zdolność pokonywania przeszkód

i umiejętność pracy w zespole. Zwracamy także uwagę na cechy osobowości, kulturę osobistą i podejście do drugiego człowieka. Równie ważna jest krytyczna samoocena i otwartość na rozwój. Kiedy młody człowiek zadaje pytania i otwarcie mówi o rzeczach, których musi się jeszcze nauczyć, to wiem, że będzie z niego dobry prawnik.

► **Pozostańmy jeszcze chwilę w świecie biznesu. Mam trochę przewrotne pytanie. Mówi się, że trzeba poznawać i rozumieć świat, aby odnieść sukces w biznesie – i nie tylko. Tymczasem nieodłączną częścią tego świata, która pozwala nam go zrozumieć, jest sztuka. Jak pańskim zdaniem sztuka może pomóc w byciu bardziej przedsiębiorczym?**

Posłużę się przykładem mojego ulubionego artysty, jakim jest Salvador Dalí. To człowiek, który za życia osiągnął sukces, a w swojej rodzinnej miejscowości Figueres wybudował własne muzeum. Często tam bywam i na nowo podziwiam jego wyjątkowe dzieła. Jedni uważali go za ekscentryka, drudzy za wariata, a jeszcze inni za geniusza. Jedno jest pewne – nikt wobec jego twórczości nie pozostawał obojętny. Dalí twierdził, że drogę do sukcesu w sztuce stanowi bycie unikatowym. Sądzę, że w biznesie i pracy prawnika jest dokładnie tak samo – trzeba być wyjątkowym i wyróżniać się na tle innych, znajdując swoją niszę i będąc w niej najlepszym. Zresztą, czy nie jest tak w każdym zawodzie?

► **Nie wszyscy wiedzą, że Andrzej Wajda, reżyser arcyważnych filmów, rozpoczął swoją drogę artystyczną od studiów na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Najmniej znana jest twórczość rysunkowa tego ar-**

tysty. Nie rozstawał się z notesem i szkicownikiem. Ten nawyk pomógł mu w pracy. Czy ma pan taką pasję, która w jakimś stopniu przekłada się na życie zawodowe i która je uzupełnia?

Taką pasją jest gra w golfa. To szczególny sport, wymagający koncentracji, precyzji, cierpliwości i wyboru najlepszej w danym momencie strategii. Jest dla mnie czymś, co pozwala oderwać się od codziennych zajęć, a jednocześnie wykonywać je jeszcze lepiej. Gram ja, moja żona i synowie. Dla mnie to wspaniała okazja do aktywnego spędzenia czasu nie tylko z rodziną i przyjaciółmi, ale również z klientami w przyjemnych i mniej formalnych okolicznościach.

► **Duża część zespołu Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów Głuchowski Siemiątkowski Zwara i Partnerzy to absolwenci oraz pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego. Kancelaria, wzorem zachodnich uczelni, bardzo wspiera ideę współpracy Uniwersytetu Gdańskiego ze swoimi absolwentami. Studencka nauka owocuje dalszą wspólną karierą?**

Oczywiście. Na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego mamy wielu znajomych, niektórych jeszcze z czasów studenckich. Niejednokrotnie rekomendacje wybitnych studentów pochodzą bezpośrednio od uczelni. Nasi koledzy dostrzegają utalentowanych młodych ludzi i zależy im, aby dostali szansę na szlifowanie talentów w najlepszych kancelariach. My wciąż czujemy się i jesteśmy częścią Uniwersytetu Gdańskiego. Osobiście funkcjonuję w strukturach uczelni jako członek Rady Fundacji Rozwoju UG oraz szef

Rady Celowej Spółki UG Univentum Labs. To dla mnie ogromna przyjemność i zaszczyt, gdyż na tym uniwersytecie odebrałem najlepsze nauki i to on ukształtował mnie jako prawnika i człowieka. Bardzo cenię profesorów, którzy uczyli mnie podczas studiów i wiem, że pod moimi słowami podpisałby się niejeden partner naszej kancelarii.

► **Czy, pamiętając ten czas, ma pan wpływ na to, jak kształcone będą przyszłe pokolenia?**

Sądzę, że mamy na to wpływ – kształcimy przecież młodych ludzi. Jednocześnie obserwuję, co się dzieje na uniwersytecie i zauważam, że nowe władze rektorskie cechują się dużą otwartością na świat. Uniwersytet nie zamyka się w swoich murach, żyjąc jedynie wykładami czy seminariami, ale aktywnie funkcjonuje w społeczeństwie. Rolą uniwersytetu jest wyznaczanie wysokich standardów w różnorodnych obszarach, stojąc na straży wysokiego poziomu naukowego, kultury osobistej, szacunku dla drugiego człowieka i jego poglądów. O te same standardy dbamy w naszej kancelarii, a nawiązując do pierwszego tematu naszej rozmowy, osobą, która w szczególny sposób zwracała na te kwestie uwagę, był Andrzej Wajda.

► **Jaki jego film wywarł na panu największe wrażenie?**

Najbardziej wstrząsający był dla mnie *Kanał* i to od tego filmu zaczęło się moje zainteresowanie twórczością Wajdy. Potem był *Popiół i diament*. Dla młodego człowieka, którym wtedy byłem, te filmy miały ogromną wartość, kształtowały moje poglądy. Nie sposób nie wspomnieć *Człowieka z marmuru*, *Człowieka z żelaza* –

filmów, pokazujących zderzenie człowieka z machiną państwa i wielką polityką. W jednym z wywiadów Andrzej Wajda zapytany, czy czuje, że tworzył historię, odpowiedział, że nie wie, ale na pewno nie stał z założonymi rękami, patrząc biernie, jak ona się toczy. Myślę, że to *credo* jego drogi artystycznej miało wpływ nie tylko na mnie, ale i na wielu młodych ludzi w tamtych czasach.

► **W prawie też wszystko musi być zaplanowane, precyzyjne, cierpliwe. Podobnie jak w sztuce. Co jeszcze pańskim zdaniem łączy prawo ze sztuką?**

Sztuka jest nieodłącznie związana z naszym życiem, dzięki niej się rozwijamy, pozwala nam lepiej poznać siebie i zrozumieć świat. Dobry prawnik nie może być rzemieślnikiem. Musi być artystą. Poza wiedzą, doświadczeniem i skrupulatnością w tym zawodzie trzeba wykazać się wyobraźnią, dociekliwością, by łączyć pozornie niepasujące elementy. Równie istotna jest umiejętność wypowiedzenia się i swobodnego pisanie. W kancelarii mamy takich prawników-artystów, którzy jak coś napiszą, to brzmi to jak poezja. Również w sądzie odpowiednio wypowiedziane słowa potrafią być atutem w sprawie.

► **Bez odbiorcy nie byłoby sztuki, ale chyba też nie byłoby takiego prawa jakie znamy?**

W obu przypadkach twórca chce pokazać innym, co zrobił. To od niego zależy, czy będzie to tak istotne jak sztuka Andrzeja Wajdy, zarówno filmowa, jak i ta mniej znana – malarska.

► **Dziękuję za rozmowę.**

Sylvia Dudkowska-Kafar

SZTUKA JEST
NIEODŁĄCZNIE ZWIĄZANA
Z NASZYM ŻYCIEM, DZIĘKI
NIEJ SIĘ ROZWIJAMY,
POZWALA NAM
LEPIEJ POZNAĆ SIEBIE
I ZROZUMIEĆ ŚWIAT.
DOBRY PRAWNIK
NIE MOŻE BYĆ
RZEMIEŚLNIKIEM.
MUSI BYĆ ARTYSTĄ

Życie wyszło z morza

Rozmowa z dr. hab. Waldemarem Suroszem, prof. UG, kierownikiem Zakładu Biologii i Ekologii Morza, dziekanem Wydziału Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego



Profesor Waldemar Surosz

► **Peter Thomson, specjalny wysłannik sekretarza generalnego ONZ ds. oceanów, alarmował w 2020 roku, że był to decydujący czas, jeśli chodzi o ochronę mórz i oceanów. Po nim naukowcy przewidywali efekt katastroficznego domina, którego nie będziemy w stanie zatrzymać. Rok 2020 minął, udało nam się uratować morza i oceany?**

Naukowcy co jakiś czas wyznaczają daty graniczne, aby zmobilizować społeczeństwo i polityków do szybszych, bardziej radykalnych działań na rzecz ochrony przy-

rody. W rzeczywistości jednak nikt nie jest w stanie precyzyjnie obliczyć, kiedy przekroczymy tak zwaną masę krytyczną, która przeważa szalą nieodwracalności. Możemy mówić jedynie o prawdopodobieństwie i różnego rodzaju matematycznych modelach. Pozytywnym efektem tych działań i całego roku 2020 jest jednak fakt, że Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła Dekadę Badań Oceanicznych dla Zrównoważonego Rozwoju. Obejmuje ona lata 2021–2030, jesteśmy zatem teraz w najlepszym czasie dla zintensyfikowania badań mórz i oceanów. Ludzie są organizmami twardo-

Doktor hab. Waldemar Surosz, prof. UG

Urodzony w 1961 roku. Jest magistrem oceanografii biologicznej, doktorem i doktorem habilitowanym nauk o Ziemi w zakresie oceanologii. Naukowo zajmuje się biologią i ekologią glonów i cyjanobakterii. Od roku 2012 pełni funkcję dziekana Wydziału Oceanografii i Geografii. Od roku 2014 jest prezesem Polskiego Towarzystwa Fykologicznego, a od 2020 roku jest przewodniczącym Komitetu Badań Morza Polskiej Akademii Nauk. Kieruje ponadto Zakładem Biologii i Ekologii Morza w Instytucie Oceanografii UG.

stępującymi po Ziemi i rzadko sobie uświadamiamy, że w około siedemdziesięciu procentach powierzchnię naszego globu stanowią wody, czyli wszechocean. Morza i oceany dostarczają pożywienia, są źródłem bogatych zasobów dla człowieka oraz mają decydujący wpływ na klimat, nie tylko w skali globalnej, ale także lokalnej. Tymczasem na przykład prawodawstwo dotyczące ochrony przyrody w dużej mierze jest ograniczone do obszarów lądowych.

► **Które z gatunków morskich straciliśmy bezpowrotnie, a które możemy jeszcze uratować?**

Morza są akwenami otwartymi i to, że dziś nie rejestrujemy jakiegoś gatunku w danym rejonie, nie oznacza, że się tam znów nie pojawi w wyniku zmiany warunków. To zawsze daje szansę na powrót i rozwój morskich gatunków. Na przykład trzydzieści lat temu byliśmy przekonani, że w naszym rejonie nie spotkamy już fok, tymczasem coraz częściej obserwujemy ich występowanie na naszym wybrzeżu. Dziś mamy dużą rodzinę fok w rejonie Mewiej Łączy w ujściu Wisły. Stacja Morska im. Profesora Krzysztofa Skóry w Helu, która jest częścią Uniwersytetu Gdańskiego, wiele lat swojej działalności poświęciła problemom restytucji foki szarej.

W fokarium w naszej stacji prowadzimy bardzo szeroko zakrojoną edukację morską. Nie zaryzykowałbym stwierdzenia, że w ostatnim czasie straciliśmy jakiś gatunek bezpowrotnie. Na pewno jednak mamy obecnie w Bałtyku problemy z populacjami wielu gatunków. Jako przykład podam populację morświna. To jedyny gatunek walenia występujący stale w Bałtyku. Najczęściej morświny giną zaplątane w sieci rybackie. Są również bardzo wrażliwe na hałas podwodny. Sezon letni jest dla tego gatunku szczególnie trudny z uwagi między innymi na dużą liczbę łodzi motorowych i skuterów wodnych operujących na morzu.

► **Morza i oceany to ogromne zasoby dla ludzkości, między innymi pożywienia, które nam się kojarzy przede wszystkim z rybami i owocami morza. Tymczasem prowadzone są badania nad skuteczniejszym wykorzystaniem glonów jako źródła pożywienia. Czy rzeczywiście mają one tak dużą wartość odżywczych?**

Posiadają one ogromne wartości odżywcze zarówno w postaci białka, jak i całej gamy mikroelementów, które zawierają te organizmy. W krajach azjatyckich spożywa się bardzo duże ilości glonów. Chociażby znane wszystkim su-

shi, które często zawijane jest w płaty nori, czyli plechy wodorostów z grupy krasnorostów czy zielenic. Ale w morzu jest dużo więcej zasobów, które stanowią znakomity „magazyn odżywczy” dla człowieka. Na przykład bardzo popularne jako suplementy diety są spirulina – preparat z sinicy – czy chlorella – preparat z zielenicy – które są bogate w białka, nienasycone kwasy tłuszczowe, witaminy i minerały. Uważa się, że życie wyszło z morza. Morze jest zatem kolebką wszystkiego.

► **Tylko, że człowiek tę kolebkę niszczy...**

Taka jest natura człowieka. Chcemy mieć na wszystko wpływ. Zmieniamy ekosystem, aby działał według naszych reguł, a nie według praw natury. Tymczasem każdy system, czy to morski, czy lądowy, funkcjonuje w sposób zrównoważony. Do ekosystemu jest dostarczane tyle energii, ile później jest wykorzystywane. To równowaga, którą utrzymuje natura. A człowiek ma tendencję do kontrolowania wszystkiego według własnych zasad, co powoduje mnóstwo szkód w przyrodzie. Ideą dekady badań mórz i oceanów jest między innymi to, aby pozostawić nieskażone środowisko naturalne wraz z jego zasobami następnym pokoleniom.

► **Z jakimi największymi zagrożeniami mamy obecnie do czynienia w zakresie degradacji mórz i oceanów?**

Jednym z największych problemów jest eutrofizacja, która polega na wzbogacaniu wód w substancje odżywcze. Wszystko zaczyna się od zrzucania do morza dużych ilości tych substancji na przykład poprzez wypłukiwanie ich z pól uprawnych, które są nawożone związkami azotu i fosforu. W wodach wzbogaczonych tymi substancjami tworzą się idealne warunki do rozwoju drobnych organizmów roślinnych – fitoplanktonu. Konsekwencją eutrofizacji w Zatoce Gdańskiej są na przykład zakwity sinic, w tym roku szczególnie intensywne. Każdy organizm żyjący w naturalnym ekosystemie jest pożywieniem dla innego organizmu w łańcuchu pokarmowym. Duża biomasa wyprodukowana w morzu zostaje tylko w części skonsurowana przez kolejne ogniwa tego łańcucha, reszta opada na dno i ulega rozkładowi. Rozkładając się, zużywa tlen. Gdy rozkładowi ulega duża biomasa, może dojść do zaników tlenu na dnie zbiornika. Jednak proces rozkładu nie zostaje zahamowany, zaczyna się wtedy rozkład beztlenowy. Efektem tego ostatniego procesu jest wydzielanie szkodliwych gazów, takich jak siarkowodór, który jest na tyle niebezpieczny, że w miejscach, gdzie występuje, tworzą się tak zwane „pustynie azoiczne”, czyli miejsca, gdzie nie mogą żyć żadne organizmy. To jest efekt nadmiernej żywności zbiornika. A przecież w mentalności człowieka pokutuje przekonanie, że im pole żyźniejsze, tym plony obfitsze i większe korzyści można z takiej uprawy osiągnąć. Natura tak nie funkcjonuje, należy więc pracować nad zmianą takie-

go, wydaje się krótkowzrocznego, myślenia.

► **Czy problemem są głównie nawozy sztuczne, czy generalnie nadmiar substancji odżywczych spływających do morza? Czy w przypadku nadmiernego używania nawozów naturalnych nadal będziemy mieli problem z eutrofizacją?**

Bez względu na to, czy te substancje pochodzą z natury, czy ze sztucznych związków, gdy mamy do czynienia z ich nadmiarem, eutrofizacja i tak będzie miała miejsce.

► **O jakich innych zagrożeniach możemy jeszcze powiedzieć?**

Kolejnym problemem jest acydifikacja, czyli zakwaszenie ekosystemu. Ma to związek z dużą emisją dwutlenku węgla do atmosfery. Dwutlenek węgla, rozpuszczając się w wodzie, zakwasza ją. Wszystkie organizmy żywe zachowują równowagę jonową, a większość procesów fizjologicznych zachodzi w bardzo określonych warunkach odczynu pH. Woda morska z natury ma odczyn lekko zasadowy. Duże ilości dwutlenku węgla powodują zachwianie tej równowagi, czego skutkiem są na przykład problemy z zanikaniem raf koralowych – rozpuszczany jest węglan wapnia, z którego są zbudowane. Musimy dbać także o bioróżnorodność. Natura jest bogata w różnego rodzaju gatunki. To zwiększa szansę na przetrwanie. W przypadku zmiany warunków środowiskowych funkcje realizowane dotychczas przez konkretny gatunek mogą być przejęte przez inny, aby zachować równowagę. Dzięki temu ekosystemy funkcjonują. Zrównoważony rozwój jest niezwykle istotny dla poprawnego funkcjo-

nowania mórz i oceanów, a tym samym człowieka.

► **Naukowcy alarmują, że ogromnym zagrożeniem jest mikroplastik w wodach.**

Chociaż bardzo dużo o tym mówimy, tak naprawdę jeszcze niewiele wiemy o tym zjawisku, a zwłaszcza o jego długofalowych skutkach. Pewne jest, że mikroplastik to cząstki plastiku lub innych tworzyw sztucznych, mierzące od kilku mikrometrów do pięciu milimetrów. Biorą się one z butelek i innych plastikowych przedmiotów wyrzucanych do morza, jak również ze ścierania opon samochodowych, mikrogranulek dodawanych do kosmetyków czy z ubrań wykonanych z tworzyw sztucznych, które podczas prania dostarczają do środowiska ogromną ilość mikrocząstek. Z jednego prania kurtki uszytej z polaru możemy dostarczyć do morza nawet ponad dwieście tysięcy takich mikrocząstek. Mikroplastik obecny w morzach może być spożywany na przykład przez ryby, które później trafiają na nasz stół. Nie ma jeszcze na ten temat szczegółowych badań, ale pojawiają się już doniesienia, że w ten sposób mikroplastik może trafiać do krwioobiegu człowieka. To w przyszłości może powodować niekorzystne zmiany dla naszego zdrowia.

► **Ludzie mają w sobie dużo chciwości wobec natury. To nic odkrywczego, ale natura bez nas sobie poradzi, a my bez niej nie. Jest jakieś wyjście z tej sytuacji? Takie, aby nie zostać posądzanym o „ekoterroryzm”?**

Wciąż możemy wiele zrobić na rzecz ochrony i odbudowy środowiska naturalnego, w tym morskiego. Można na przykład

zamiast przeławiać naturalne ekosystemy, dostarczać pokarmy pochodzące z akwakultur. Pozyskane w ten sposób produkty w żaden sposób nie ustępują pod względem smakowym i odżywczym tym naturalnym. W ten sposób hoduje się na przykład ostrygi czy omułki. Można to robić w morzu tak, aby nie wprowadzać dodatkowych składników, powodujących niekorzystne zmiany. To jeden z przykładów pozytywnego działania w celu zrównoważonej eksploatacji mórz.

► **Co jeszcze możemy zrobić, żeby nie degradować natury?**

Niezbędna jest zmiana naszej mentalności. Każdy z nas powinien przyjąć własny program samoograniczenia się, na przykład konsumpcyjnego. Obecnie w sklepie kupujemy kilka plasterków wędliny zapakowanych w plastik, który często waży więcej niż jego zawartość. Możemy wybierać inne produkty. Tony plastiku pochodzą z tak zwanego pudełkowego jedzenia. Przekonujemy się, że jemy zdrową żywność, a jednocześnie produkujemy ogromne ilości śmieci. Niestety jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Szybko przyzwyczajamy się do wygody i komfortu.

► **Wydaje się również, że zdecydowanie szybciej i bardziej radykalnie powinniśmy działać w kwestiach prawnych, ograniczających niszczenie środowiska naturalnego.**

Podzielam ten pogląd. Jeszcze trzydzieści lat temu produkowaliśmy o wiele mniej śmieci. Wpływ na obecną, bardzo złą, sytuację naszego środowiska ma lobbing wielu osób związanych z firmami, które kierują się wyłącznie

zyskiem, bez względu na koszty przyrodnicze, jakie wszyscy ponosimy. Jestem przekonany, że powinniśmy wywierać silniejszy nacisk na producentów w kwestiach działań na rzecz ochrony środowiska. W Niemczech na przykład już dawno wprowadzono kaucjonowanie butelek plastikowych. Można zatem takie problemy rozwiązywać, ale jest to kwestia mentalności, kultury i szacunku dla przyrody.

► **Zrezygnowanie z komfortu i większa uważność, skierowana na naturę, jest krokiem w dobrą stronę. Jaka jest w tym rola naukowców?**

Ogromna. Naukowcy są przede wszystkim dostarczycielami wiedzy na temat funkcjonowania ekosystemów. Bez badań naukowych nie wiemy nic, poruszamy się jak przysłowiowe dzieci we mgle. Dobrze zbadany ekosystem to dobra diagnoza, jak w medycynie... Ważną sprawą jest wykonanie tych badań, ale równie istotne jest ich upowszechnianie. Musimy angażować społeczeństwo na rzecz ochrony środowiska, uprawiać coś, co dziś modnie się nazywa citizen science. Sądzę, że Stacja Morska Uniwersytetu Gdańskiego w Helu jest bardzo dobrym przykładem takiego rodzaju pozytywnych działań. Wraz z fundacją WWF Polska udało się stworzyć „Błękitny patrol” – grupę kilkudziesięciu osób, które regularnie monitorują całe polskie wybrzeże. Robią to społecznie, wszyscy są przeszkoleni, wiedzą, co mają obserwować, przygotowują raporty, pomagające później w badaniach naukowych. Należy wolontariuszom w pierwszej kolejności przekazać rzetelną wiedzę, aby później otrzymywać wartościowe informacje zwrotne. Osoby, które w takie wspólne

działania na rzecz ochrony środowiska są zaangażowane, stają się lokalnymi propagatorami tych idei. To bardzo pozytywne przejawy wspólnej troski o przyrodę, ale w mojej ocenie to nie wystarczy. Jak już powiedzieliśmy, bardzo potrzebne są uregulowania prawne. To, co najbardziej szkodzi środowisku, powinno być zakazane, wycofane z rynku lub kosztować tyle, żeby firmom nie opłacało się tego produkować, a nam jako klientom kupować.

► **Jaka jest szansa, aby zachować bogactwo mórz i oceanów?**

W mojej ocenie bardzo duża. Nie powiem niczego nowego, ale nieustannie, z uporem i zaangażowaniem musimy edukować społeczeństwo. Przekonywać, że wspólne działania na rzecz naszych mórz i oceanów mogą w przyszłości doprowadzić do odbudowy równowagi w ekosystemach. Musimy zacząć się naprawdę czuć ich częścią, a nie jakimś obcym, „wyższym” organizmem. Jakkolwiek patetycznie by to nie zabrzmiało, jestem przekonany, że tylko taki kierunek myślenia zapewni następnym pokoleniom bezpieczne miejsce na Ziemi. Wciąż wierzę, że człowiek jako istota inteligentna w porę zrozumie potrzebę takich zachowań, które dadzą szansę na godne życie jeszcze wielu ludzkim generacjom. Oby przedsięwzięcia realizowane w ramach Dekady Badań Oceanu dla Zrównoważonego Rozwoju wydały jak najlepszy owoc.

Rozmawiała
dr Beata Czechowska-Derkacz
Instytut Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, specjalista PR ds. promocji badań naukowych

Niezbadany potencjał Morza Bałtyckiego

O błękitnej, zielonej, białej i czerwonej biotechnologii oraz zasobach Morza Bałtyckiego z prof. dr hab. Hanną Mazur-Marzec, kierownikiem Zakładu Biotechnologii Morskiej Wydziału Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego, rozmawia dr Beata Czechowska-Derkacz



Profesor
Hanna Mazur-Marzec

Fot. Arek Smykowski

► **W jakiej kondycji jest nasz Bałtyk? Naukowcy alarmują, że jest niedotleniony i zanieczyszczony. Pytam w kontekście roku 2020, który został ogłoszony przez ONZ rokiem mórz i oceanów. Miał być datą graniczną przed tak zwanym efektem domina, a zatem zmianami, których już nie będziemy w stanie powstrzymać.**

Jestem optymistką, ale realnie patrzącą na świat i myślę, że sytuacja nie jest aż tak katastrofalna. Środowisko naturalne, do-

póki nie przekroczy pewnej bariery, potrafi wracać do stanu równowagi, a wydaje mi się, że w przypadku Bałtyku ta granica jeszcze nie została przekroczona. Z Bałtykiem wiąże się wiele problemów, a jego stan jest daleki od optymalnego czy zrównoważonego. Począwszy od lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku wdrożono jednak pewne mechanizmy zmierzające do poprawy kondycji Morza Bałtyckiego i myślę, że nie tylko w moich badaniach, ale również w badaniach kolegów widzimy nieśmiałe

sygnały poprawy. Wyrządzałyśmy szkody środowisku przez wiele dziesięcioleci. Nie możemy spodziewać się, że ta sytuacja zmieni się nagle. Naukowcy liczą na to, że zadawalających efektów można oczekiwać około 2050 roku, pod warunkiem jednak, że wciąż będziemy efektywnie działać na rzecz poprawy stanu ekologicznego Bałtyku.

► **Jakie są najgroźniejsze skutki niszczącego wpływu człowieka na Bałtyk?**

Można zauważyć trzy najpoważniejsze efekty antropopresji. Są to eutrofizacja, zanieczyszczenie substancjami organicznymi i metalami ciężkimi oraz śmieciami, wśród których nową kategorią jest mikroplastik. Na pierwszym miejscu jest jednak eutrofizacja. Od lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku zmniejszyła się ilość zanieczyszczeń trafiających do Bałtyku, powodujących proces eutrofizacji, czyli substancji biogenicznych, takich jak związki azotu i fosforu. Jednak tak dużo już zdeponowaliśmy tych substancji w środowisku, że pojawia się efekt tak zwanego błędnego koła eutrofizacji. Oznacza to, że pierwiastki te krążą w morzu i co jakiś czas przechodzą z formy związanej z organizmami czy zdeponowanej w osadzie do formy rozpuszczonej, która stanowi bazę do rozwoju mikroorganizmów. Następuje więc wewnętrzne zasilenie środowiska w substancje odżywcze, których nadmiar powoduje intensywne zakwity glonów i sinic. Potrzeba wielu lat starań człowieka, żeby poprawić stan środowiska i zatrzymać to błędne koło eutrofizacji.

► **Jakiego rodzaju działania należy podejmować, aby zapobiec takim zjawiskom?**

Powinniśmy przede wszystkim dużą wagę przykładac do nowych technologii, które ograniczą powstawanie i zrzut zanieczyszczeń do Morza Bałtyckiego. Wiadomo, że nie wszystkie zanieczyszczenia, które trafiają do oczyszczalni, ulegają rzeczywiście rozkładowi, część z nich niestety wraca do środowiska. Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o punktowe źródła zanieczyszczeń, następuje systematyczna poprawa. Najtrudniej jest jednak zapanować nad źródłami rozproszonymi, ponieważ zanieczyszczenia nie znają granic i mogą być transportowane na duże odległości. Najpoważniejsze zagrożenie, jeżeli chodzi o zanieczyszczenia chemiczne, stanowią związki trwałe, które w ekosystemie mogą przetrwać wiele lat, mogą też być przenoszone przez organizmy kolejnych poziomów łańcucha pokarmowego i ostatecznie trafić z powrotem do człowieka.

► **Bałtyk jest morzem o małej bioróżnorodności. Jakie są tego przyczyny i konsekwencje?**

Na bioróżnorodność można patrzeć w dwojaki sposób. Zajmuję się mikroorganizmami i muszę powiedzieć, że na tym poziomie poznaliśmy zaledwie niewielki procent gatunków występujących w Bałtyku. Jeżeli chodzi natomiast o organizmy wyższe, to faktycznie jest to morze o ograniczonej bioróżnorodności. Przede wszystkim dlatego, że organizmy tak łatwo się w nim nie adaptują. Z jednej strony nie wszystkie organizmy pochodzące z wód słodkich są w stanie przeżyć w słonawych wodach Morza Bałtyckiego. Z drugiej strony – część organizmów, pochodząca z typowo morskiego środowiska, nie zawsze łatwo dostosowuje się do wody o pośrednim zasoleniu. Jeśli chodzi o kon-

sekwencje, to trzeba pamiętać, że strata jednego gatunku może powodować poważne zmiany w ekosystemie o małej bioróżnorodności. Jeżeli któryś z gatunków ulegnie zagrożeniu i populacja tych organizmów będzie zredukowana lub w ogóle zniknie, to mało jest rodzimych organizmów, które zastąpiłyby jego funkcje. Jest też niebezpieczeństwo, że powstałą lukę wypełnią organizmy obce dla ekosystemu.

► **Zasoby Morza Bałtyckiego najczęściej postrzegamy jako źródło ryb czy makroglonów. Pani profesor bada cyjanobakterie, czyli sinice.**

Przede wszystkim to nie są glony, tylko bakterie i właśnie dlatego z uporem stosuję nazwę cyjanobakterie. Jest to specyficzna i ciekawa grupa mikroorganizmów, a ich funkcja w środowisku jest bardzo ważna. Cyjanobakterie należą do pionierskich organizmów, które zasiedliły Ziemię około dwa i pół miliarda lat temu. Wielką zasługą tych organizmów jest to, że oddychamy dzisiaj tlenem – pojawienie się cyjanobakterii skutkowało ewolucją życia na Ziemi, ponieważ umożliwiły one rozwój tlenowych form życia. Również dziś znaczna część tlenu na Ziemi pochodzi właśnie z procesów, które zachodzą w tych organizmach. Nasz zespół badawczy interesuje zwłaszcza cyjanometabolity, czyli związki, które te organizmy produkują i które zapewne pozwoliły im przetrwać, czasem w drastycznych warunkach, które panowały na Ziemi.

► **Sinice powszechnie kojarzą się negatywnie jako organizmy szkodliwe, a nawet niebezpieczne dla człowieka. Pani profesor bada pozytywne aspekty ich funkcjonowania.**

Wiele toksyn ma pozytywne zastosowania. Chyba najlepiej po-znanym przykładem jest botulina, która w medycynie kosmetycznej robi ogromną karierę (jako botoks), a jest jedną z najbardziej zjadliwych toksyn, jakie możemy sobie wyobrazić. Moje badania nad cyjanometabolitami zaczęły się od związków toksycznych, a później, dzięki wyposażeniu pracowni w nowoczesną aparaturę, mogłam się przekonać, że cyjanobakterie produkują całą gamę nieznaną wcześniej związków. Okazały się one bardzo ciekawe pod względem aktywności biologicznej. Staramy się możliwie wszechstronnie badać tę aktywność, również pod kątem działania antynowotworowego czy antywirusowego. Współpracujemy z wieloma jednostkami, które nas wspomagają, ponieważ im więcej takich testów będziemy przeprowadzać, tym łatwiej będzie zidentyfikować ten najciekawszy organizm, produkujący najbardziej obiecujące związki.

► **Chciałabym także zapytać o problem bieżący – duży zakwit sinic w tym roku w Bałtyku. Z czego on wynika?**

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Nie wszystko możemy przypisać wyłącznie czynnikom takim jak eutrofizacja. Jest szereg biotycznych czynników, nie do końca jeszcze poznanych, które wpływają na dynamikę zakwitu. W naszej strefie Morza Bałtyckiego zakwity obserwujemy najczęściej w czasie upalnego lata, ale w dużej mierze ich pojawienie się na naszych plażach wynika z kierunku wiatru. Podczas obserwacji maksymalnego zagęszczenia powierzchniowych skupisk sinic na mapie satelitarnej Morza Bałtyckiego widać wyraźnie, że najczęściej jest ich w centralnej części Bałtyku. Jeżeli

są to skupiska przypowierzchniowe – a taka jest tendencja tych organizmów, że unoszą się do powierzchni – i jeżeli będzie wiało w naszym kierunku, to nawet bez warunków sprzyjających ich rozwojowi sinice mogą się tutaj pojawiać. Często widzimy na horyzoncie zielone smugi, będące wynikiem działania wiatru i falowania, które kierują do nas skupiska sinic.

► **Potencjał ekosystemu Morza Bałtyckiego jest wciąż nie do końca zbadany. Jakie jeszcze inne związki pozyskane z Bałtyku mogą być przydatne?**

Środowisko morskie, nawet ubogie w różne organizmy tak jak Morze Bałtyckie, ma bardzo wiele do zaoferowania. Na szeroką skalę wykorzystywany jest na przykład kolagen organizmów morskich. Ma on zastosowanie w różnych dziedzinach, od medycyny do przemysłu spożywczego. Jako suplement diety wzmacnia kości, może też być wykorzystywany do produkcji materiałów opatrunkowych czy kosmetyków. Pochodne kolagenu to na przykład żelatyna oraz związki wykorzystywane w przemyśle farmaceutycznym. Kolagen pozyskuje się między innymi z tych części ryb, które nie są spożywane przez człowieka, czyli ze skóry, głowy, ości. Producentom filetów rybnych fakt ten pozwala zredukować i efektywnie wykorzystać powstałe odpady. Innymi cennymi produktami pozyskiwanymi z ryb są kwasy tłuszczowe omega-3, które właściwie są traktowane jako leki, zwłaszcza w chorobach układu krążenia. Makroglony znalazły szerokie zastosowanie w produkcji kosmetyków, a także w przemyśle spożywczym (na przykład agar, karagen). Nasz zespół stara się natomiast poznawać nowe możliwości wykorzystania bałtyckich cyjanobakterii, zwłaszcza ich potencjału

jako źródła związków o farmaceutycznym zastosowaniu.

► **Leki – antybakteryjne, antybiotyczne, antynowotworowe – produkcja kosmetyków, nowe technologie przyspieszające utylizację odpadów – czy można powiedzieć, że wkraczamy w obszar błękitnej biotechnologii?**

Tak, można, i nie jest to wielka nowość. Zaczęliśmy się rozwijać w tym kierunku w szybszym tempie już kilkanaście lat temu. Uniwersytet Gdański brał wówczas udział w międzynarodowym projekcie MAREX. Dzięki temu, że uczestniczyło w nim wiele różnych grup badawczych z różnych krajów, można było na szeroką skalę prowadzić poszukiwania organizmów o najciekawszym potencjale biotechnologicznym, a później badać produkowane przez nie związki. Wiele programów Komisji Europejskiej zwraca się dziś właśnie w stronę błękitnej biotechnologii. Wiemy, jak wiele leków zostało opracowanych na bazie produktów naturalnych – uważa się, że jest to około sześćdziesięciu procent wszystkich leków na rynku. Środowisko morskie pod tym względem ma chyba największą – jest najmniej wyeksploatowane. Po pierwsze – pod względem bioróżnorodności organizmów, a więc też i metabolicznej różnorodności, przewyższa organizmy lądowe. Na przykład, leki opracowane na bazie związków produkowanych przez organizmy lądowe przestają już działać na bakterie patogenne i wieloantybiotykooporne. Metabolity organizmów morskich są natomiast pod względem struktury i aktywności zdecydowanie różne i unikalne. Jest zatem szansa, że właśnie dzięki tym związkom, pozyskanym ze środowiska morskiego, będziemy w stanie opracować nowe, skuteczne leki. Oczywiście

biotechnologia morska to nie tylko leki. Jest to bardzo szeroki obszar. Mówi się, że błękitna biotechnologia łączy działy biotechnologii oznaczone innymi kolorami – zielonym, czerwonym czy białym, ponieważ organizmy morskie i ich metabolity mają lub mogą mieć zastosowanie w rolnictwie (na przykład jako herbicydy, stymulatory wzrostu), medycynie (na przykład leki, biomateriały), czy przemyśle (na przykład enzymatyczne katalizatory).

► **Czy polska gospodarka jest gotowa na korzystanie z zasobów morza w zakresie błękitnej biotechnologii?**

Myślę, że błękitna biotechnologia sięgająca po zasoby środowiska morskiego lub wykorzystująca produkty naturalne organizmów morskich jako punkt wyjścia do pozyskiwania produktów o wysokiej wartości dodanej nie jest w Polsce wystarczająco spopularyzowana. Istnieją oczywiście zarówno na naszym pomorskim, jak i ogólnopolskim rynku firmy biotechnologiczne doceniające morski potencjał. Naukowcom jest jednak trudno nawiązać kontakt z partnerami biznesowymi. Nasz zespół badawczy pracuje nad nowymi metabolitami cyjanobakterii o potencjalnym farmakologicznym zastosowaniu, jednak komercjalizacja tych produktów może być trudna. Trzeba także wziąć pod uwagę to, jakiego rodzaju działalność firmy biotechnologicznej jest możliwa w naszych warunkach. Mało opłacalna jest na przykład hodowla mikroglonów, aby pozyskać związki biologicznie aktywne. W tym zakresie na pewno większą konkurencją będą firmy hiszpańskie czy chińskie, gdzie klimat sprzyja wielkoskalowym hodowlom. W obszarze Morza Bałtyckiego działają natomiast firmy produkujące kosmetyki z makro-

glonów. W Polsce pozyskuje się trzcinę z Zalewu Wiślanego – jest to eksportowy materiał budowlany. Ta sama trzcina ma również szereg właściwości prozdrowotnych i może służyć do wytworzenia produktów o wyższej wartości dodanej. Rozwój biotechnologii morskiej i aktywności zawodowej w tym obszarze następuje dość wolno. W mojej ocenie wynika to w dużej mierze z braku wiedzy o istniejących możliwościach.

► **Leki to temat szczególnie wdzięczny medialnie i jednocześnie trudny dla badaczy. Na wdrożenie potrzebne są miliony, a czasami miliardy euro. Czy możemy w ogóle mierzyć się ze światowymi gigantami w zakresie takich badań?**

Kto nie dąży do rzeczy niemożliwych, nigdy ich nie osiąga. Nawet, jeżeli nie wszystko od razu się udaje, to staramy się otwierać pewne furty czy ukierunkować zespół badawczy, aby taką aktywność na międzynarodową skalę można było prowadzić. Tego typu badania wymagają dużych interdyscyplinarnych zespołów i dużych pieniędzy. Dzięki grantom i szerokiej współpracy udaje nam się te środki zdobywać. Współpracujemy zarówno z zespołami z Uniwersytetu Gdańskiego, między innymi z Wydziałów Chemii czy Biologii, jak i z innymi uczelniami polskimi, na przykład z Małopolskim Centrum Biotechnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego czy Katedrą Biotechnologii w Ochronie Środowiska Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Mamy też szeroko rozwiniętą współpracę międzynarodową. Uważam, że Uniwersytet Gdański ma znakomitą i bardzo dobrze przygotowaną kadrę do prowadzenia tego typu badań. W Polsce nasza uczelnia była prekursorem badań z zakresu

biotechnologii morskiej w kontekście pracy nad nowymi lekami wytwarzanymi na bazie substancji produkowanych przez organizmy morskie. Mam nadzieję, że nadal będziemy liderem w tym zakresie. Jestem przekonana, że jest to możliwe, ale pod warunkiem dalszej szerokiej międzyuczelnianej i międzywydziałowej współpracy.

► **Katastrofa klimatyczna, zanieczyszczony Bałtyk, to wszystko nas niepokoi. Kiedy jednak wychodzę na spacer nad morze, a jestem tam często, bo mieszkam w pobliżu, wydaje mi się po prostu piękne i jest dla mnie nieocenioną wartością – gdziekolwiek jestem, zawsze mi tego widoku brakuje...**

Morze dostarcza wielu różnych, dobrych, pozytywnych wrażeń. Mam do morza stosunek bardzo osobisty. Kilka lat temu, na spotkaniu z okazji trzydziestopięciolecia „Oceanii”, statku Polskiej Akademii Nauk, obecny był pan Zygmunt Choreń, światowej sławy konstruktor żaglowców. Właśnie na jego żaglowcach – na „Oceanii”, gdzie poznałam swojego męża, na „Darze Młodzieży”, gdzie mój mąż był komendantem, czy na pięknym, największym na świecie megajachcie „Royal Clipper” – spędziłam najpiękniejsze dni swojego życia. Wcale nie z powodu luksusu czy doskonałej kuchni, ale niezwykłych wrażeń, jakich dostarcza nam morze oglądane z pokładu tych statków. Kiedy powiedziałam o tym panu Choreńowi, odpowiedział krótko: „Po to te statki budowałem”.

Rozmawiała dr Beata Czechowska-Derkacz
Instytut Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, specjalista PR ds. promocji badań naukowych

Roślinni drapieżcy

OSTATNI WYWIAD Z DR KATARZYNA ŻÓŁKOŚ

Doktor Katarzyna Żółkoś, kierownik Stacji Biologicznej im. Profesora Fryderyka Pautscha Uniwersytetu Gdańskiego, odeszła nieoczekiwanie. To wielka strata dla społeczności naszej uczelni. Doktor Żółkoś pracowała z ogromną pasją i była zaangażowana w działania edukacyjne na rzecz ochrony przyrody. 15 czerwca 2021 roku przeprowadziłam z nią wywiad na temat roślin inwazyjnych i podsumowania projektu: „Obcy atakują – młodzi odkrywcy badają rośliny inwazyjne”. Nie wiedziałam, że ostatni. Pani doktor zależało, aby w duchu idei citizen science rozpropagować wśród mieszkańców Pomorza możliwość wprowadzania nowych lokalizacji roślin inwazyjnych rozprzestrzeniających się w naszym regionie i wspólnego tworzenia mapy tych gatunków oraz ścieżkę edukacyjną dedykowaną Górkom Wschodnim. Ta rozmowa jest hołdem i podziękowaniem dla jej wielkiego serca i pracy na rzecz naszej uczelni i ochrony środowiska



Doktor
Katarzyna Żółkoś

Fot. Sylwester Ciszek

► **Jest lato, dużo spacerujemy, widzimy różne rośliny i nagle spotykamy na pobliskiej łące, w parku, ogródku – „obcego”. Kto to jest?**

Zacznijmy od początku, a zatem od dwóch okresów kolonizacji: przed odkryciem Ameryki, kiedy rośliny sprowadzili starzy przybysze, i po – kiedy przybyli nowi. Wraz z gatunkami roślin sprowadzonymi świadomie, przybysze przywozili intruzów, o których nie mieli pojęcia – chwasty. Musimy mieć świadomość, że w plonie każdej rośliny uprawnej znajdują się bardzo różne nasiona. Mogą być to właśnie gatunki roślin inwazyjnych, które w ten sposób sprowadzono. Rośliny wydają się nam czasami tak atrakcyjne, że sprowadzamy je w charakterze ozdobnym. Warto wiedzieć, że ci atakujący nas teraz „obcy” okazali się zwycięzcami nagród na światowych wystawach roślin w przeszłości, a następnie rośliny te zaczęły się przemieszczać i kolonizować teren całej Europy. Gatunki roślin obcego pochodzenia możemy zatem podzielić na dwie kategorie. Takie, które przywędrowały z człowiekiem świadomie (dostosowujemy ich genotyp do warunków lokalnych), oraz te, które sprowadzono nieświadomie.

► **Nawłoc kanadyjska, niecierpek gruczołowaty, czeremcha amerykańska, kolczurka klapowana. Nazwy roślin inwazyjnych nie brzmią groźnie, a raczej przyjaźnie. Dlaczego są niebezpieczne dla naszego ekosystemu?**

Część gatunków, które sprowadziliśmy, to tak zwane królowe jednej nocy, a tak naprawdę – jednego roku. Są to rośliny, których nasionko nie jest w stanie przetrwać zimy. Gatunki inwazyjne mają natomiast do siebie, że w bardzo

sprytny sposób potrafią się przystosować do lokalnych warunków. Mają w sobie cechy roślinnego drapieżcy, co w stosunku do roślin może brzmieć dziwnie, ale tak właśnie jest. Co więcej, wypierają gatunki rodzime. Główne cechy obcych gatunków są związane z intensywnym rozsiewaniem, czyli masową produkcją nasion i szybką ekspansją rośliny.

► **Skoro są ładniejsze, silniejsze, sprytniejsze, dlaczego musimy na nie uważać?**

Zacznę od najbardziej niebezpiecznych, czyli barszczu Sosnowskiego i bardzo do niego podobnego – barszczu Mantegazziego. Są to dwa bardzo blisko spokrewnione ze sobą gatunki. Sam barszcz, gatunek z rodzaju *Heracleum*, z rodziny selerowatych, występuje w Polsce w sposób naturalny i nasi przodkowie kisili jego liście – to barszcz jadalny. Barszcz Sosnowskiego sprowadziliśmy ze względu na mięsiste liście i bardzo dużą biomasę. Kwiatostany, które przyjmują formę baldachimu, znajdują się na bardzo grubych łodygach. W dolinach rzecznych pęd rośliny może osiągać nawet pięć metrów wysokości. Jest to największa roślina zielna, która rośnie w Polsce. Niebezpieczeństwo kryje się w znajdujących się na liściach włoskach ze zbiorniczkami z parzącą substancją. Oparzenia pokrzyw, w których substancją parzącą jest kwas mrówkowy, nie są groźne. W przypadku barszczu Sosnowskiego mieszanina parzących substancji potrafi sparaliżować komórki nerwowe. W momencie ukłucia nie odczuwamy bólu. Ale z czasem, zwłaszcza pod wpływem promieni słonecznych, toksyna ta rozpada się w naszym organizmie na dodatkowe, jeszcze bardziej niebezpieczne sub-

stancje, które powodują martwicę tkanek. Takie rany porównywane są do oparzeń trzeciego stopnia i mogą skończyć się pobytem w szpitalu.

► **Skąd sprowadziliśmy barszcz Sosnowskiego?**

Sprowadziliśmy go w czasach PRL-u ze Wschodu, z Kaukazu, licząc na to, że przy takiej biomasie będzie idealny na kiszonki dla zwierząt. Ale rozprzestrzenił się w sposób niekontrolowany, w dużej mierze za sprawą ówczesnych Państwowych Gospodarstw Rolnych, czyli tak zwanych PGR-ów. Wędrował także dolinami rzecznyymi i tam głównie możemy tę roślinę spotkać. Ale źródłem jej rozprzestrzeniania się były właśnie PGR-y. Przykładem są Trąbki Wielkie niedaleko Gdańska, gdzie znajduje się duża populacja obu gatunków tych obcych barszczy.

► **Czy rośliny inwazyjne mogą być także groźne dla zwierząt, które przyzwyczajone do lokalnego pokarmu roślinnego, nie mając do niego dostępu, mogą gorzej się rozmnażać i migrować?**

Zdecydowanie tak. Wystarczy spojrzeć na wymienioną już nawłoc kanadyjską. Choć ma tak ładnie brzmiącą nazwę, jest gatunkiem inwazyjnym. I przegraliśmy już z nią walkę. Została sprowadzona jako gatunek pyłkodajny, ale szczegółowe badania pokazały, że jest to pyłek bez dodatkowych wartości i witamin. Rodzaj bomby kalorycznej.

► **Czyli takie ciastka dla pszczoł?**

Coś w tym rodzaju, jeśli popatrzymy na ten rodzaj pyłku z perspektywy naszych gatunków miododajnych, których pyłek zawiera

wiele wartościowych substancji. Pola nawłoci, które, trzeba przyznać, wyglądają pięknie, są krajobrazem, który na stałe zdominował się w naszej świadomości. Ale zebrany z nich miód jest niepełnowartościowy i warto o tym wiedzieć.

► **Czy nie znając niebezpieczeństwa, które niosą rośliny inwazyjne, możemy zasadzić sobie takiego „obcego” w ogrodzie, na przykład ze względu na jego urodę?**

Oczywiście i tak się dzieje. Przykładem są różne gatunki rdestowców. Badając rozmieszczenie tych roślin w małych miejscowościach, wsiach i miasteczkach na Kaszubach, odkryliśmy coś, co możemy nazwać „efektem pani Zosi”. Polega on na tym, że jedna sąsiadka poleca drugiej sąsiadce roślinę, stanowiącą swojego rodzaju praktyczną ozdobę. Rdestowce bardzo szybko rosną, są też wysokie i można je stosować jako osłonę przy ogrodzeniu ogrodu. Rozmieszczenie rdestowców dosłownie wskazywało nam grupy zaprzyjaźnionych sąsiadek, które sobie polecały i sadziły tę roślinę.

► **Skoro rdestowce są ładne, praktyczne i szybko rosną, to czego im brak lub czego mają w nadmiarze? Czy problemem**

jest to, że wypierają inne gatunki?

Nie tylko. Często tworzą jednogatunkowe agregacje, zajmujące dużą przestrzeń. Jest to roślina, która potrafi osiągnąć cztery metry wysokości, a jej liście mają wielkość talerzyka deserowego. Trzeba ogromnych ilości wody i składników odżywczych, aby wyprodukować taką biomasa – to zagraża bezpośrednio naszym roślinom. Z dwucentymetrowego kłącza potrafi też wyrosnąć cała roślina i jest na tyle silna, że może rozsadać beton. Kiedy posadzimy sobie taką roślinę przy parkanie z betonowym fundamentem, może się okazać, że z czasem, poprzez podziemne kłącza, zupełnie zniszczy nam ona ogrodzenie.

► **Chcemy, by nasze ogródki wyglądały ładnie – czy możemy takiego „obcego” kupić na rynečku, nie wiedząc, co sobie czynimy?**

Nie tylko na rynečku, także w dużych sklepach ogrodniczych i hipermarketach.

► **Nie regulujemy tego ustawowo?**

Obecnie obowiązującym aktem prawnym jest rozporządzenie ministra dotyczące gatunków roślin i zwierząt inwazyjnych. Jest tam mowa tylko o tym, że takie gatunki istnieją. Brakuje uregulowań dotyczących odpowiedzialności za utrzymanie na naszych terenach bioróżnorodności. Ze względu na toksyczność barszczy gminy same podjęły bardzo skuteczne działania. W czytaniu jest już nowa ustawa, która będzie regulowała kwestię odpowiedzialności za działania wobec roślin inwazyjnych.

► **Jak, oprócz uregulowań prawnych, możemy się przed takimi gatunkami bronić?**

Aby z wrogiem walczyć, trzeba go rozpoznać. Jeżeli popatrzymy na południową i wschodnią Polskę, to nie mamy już właściwie o co walczyć. Gleby są tam starsze, lepiej wykształcone, a gatunki inwazyjne wykorzystują chętnie miejsca, które ułatwiają im wzrost i rozwój. Takie gatunki zasiedliły już tam naturalne, lub zbliżone do nich, układy ekologiczne. Natomiast na Pomorzu jesteśmy jeszcze „dzień przed”. Mamy chłodniejszy klimat, w którym rozwój roślin jest opóźniony, a one „kombinują” i jeśli mają możliwość wyboru lepszych warunków, to będą je wybierać. Zespoły botaników, także ze Stacji Biologicznej Uniwersytetu Gdańskiego, od dawna badają te rośliny. Powstało wiele artykułów, w których odnotowywaliśmy miejsca występowania tych roślin i sposoby ich rozprzestrzeniania się. Staraliśmy się tworzyć bazę danych takimi narzędziami, jakie wówczas były dostępne, a zatem w arkuszach kalkulacyjnych. W badaniach brali udział również nasi studenci, powstały prace magisterskie, w których porównuje się różne tereny i stopień rozprzestrzenienia roślin inwazyjnych. Wyniki okazały się bardzo cenne. Na przykład ścinanie czy koszenie barszczu Sosnowskiego, a zwłaszcza tak zwanego baldachu, czyli części, gdzie mieszczą się nasionka (w jednym może znajdować się aż czterdzieści tysięcy nasionek) tylko z pozoru jest dobrym rozwiązaniem. Jak pokazały badania, barszcz Sosnowskiego jest rośliną dwuletnią. Pierwszego roku roślina wykształca się, a drugiego zakwita i obumiera. Dopiero kiedy ją zetniemy, przechodzi w stan

permanentnego funkcjonowania, staje się rośliną wieloletnią. Aby się jej pozbyć, trzeba zatem ją „oszukać”. Botanicy z Wigierskiego Parku Narodowego wymyślili, że najlepszym rozwiązaniem jest zapakowanie kwiatostanu w worek i ścięcie rośliny dopiero po dojrzewaniu nasion, kiedy roślina spełni swoją „funkcję biologiczną”.

► **Dziś rozpoznaje się „obcego” za pomocą o wiele bardziej nowoczesnych narzędzi. Na Uniwersytecie Gdańskim realizowany był projekt „Obcy atakują – młodzi odkrywcy badają rośliny inwazyjne”. Jakie są jego efekty?**

Projekt ten miał przede wszystkim charakter edukacyjny. Skierowany był do najmłodszych odbiorców. Celem było podniesienie umiejętności rozpoznawania gatunków obcych, nie tylko inwazyjnych. Taki tytuł – „Obcy atakują” – nosi również strona internetowa, która cały czas funkcjonuje. Są tam wszystkie informacje na temat roślin inwazyjnych, a dodatkowo każdy może pomóc w zaznaczaniu miejsc, gdzie one występują. Trzeba zapoznać się z tymi roślinami, zarejestrować się na stronie i wysłać zdjęcie z miejscem ich występowania oraz ankietę. Na stronie są także podpowiedzi, jak rozpoznać rośliny inwazyjne, oraz zdjęcia wraz z opisem. Weryfikujemy wypełnione ankiety i umieszczamy nowe lokalizacje roślin inwazyjnych na mapie Pomorza, zaznaczając je różnymi kolorami kółeczek. W ramach tego projektu szkoły wprowadzały dane z określonego terenu – ta część już się zakończyła. Cały czas natomiast otwarta jest indywidualna ścieżka wprowadzania nowych lokalizacji. W ramach projektu powstała też ścieżka edukacyjna

dedykowana fragmentowi Wyspy Sobieszewskiej – Górkom Wschodnim. Na jej trasie oglądamy rośliny inwazyjne i rozwiązujemy zadania. Powstała także gra terenowa, obecnie udostępniana również w wersji online.

► **Powiedziała pani, że na Pomorzu jesteśmy „dzień przed” pod względem walki z roślinami inwazyjnymi. Co to oznacza?**

Gatunki inwazyjne występują głównie na terenach, które zostały przekształcone przez człowieka. Na razie niektóre z nich nie pojawiły się w naszych lasach. Musimy przeciwdziałać przenikaniu ich do naszego naturalnego ekosystemu. Najpierw trzeba rozpoznać miejsca ich występowania, a kiedy zaczną obowiązywać nowa ustawa, wspólnie z gminami opracować programy zwalczania gatunków inwazyjnych. Ale każdą taką interwencję trzeba przeanalizować, aby niechcący nie zniszczyć ekosystemu i wielu istotnych dla niego gatunków.

► **Czy możemy jakoś zaprzyjaźnić się z „obcymi”?**

Bycie ekoterrorystą, czyli osobą ortodoksyjnie nastawioną do przyrody, nigdy nie było moim celem. Musimy pogodzić się z występowaniem niektórych gatunków roślin inwazyjnych, takich jak nawłoc. Dobrym przykładem jest także róża pomarszczona. Była sadzona, aby ustabilizować podłoże wydymowe na całym polskim wybrzeżu. I w przeciwieństwie do inwazyjnej wierzy ostrolistnej czy kaspijskiej może ona pełnić pożyteczną funkcję w ekosystemie. Jest rośliną wysoce pyłko-dajną, z dużą wydajnością, długo kwitnącą, a do tego ma owoce, które dla znacznej części ptaków

są zastrzykiem witaminy C. Nie ma zatem sensu jej zwalczanie. Generalnie chodzi o to, aby nie wprowadzać obcych gatunków świadomie, ale starać się zastępować je całą gamą gatunków rodzimych lub także obcych, ale takich, które nie mają cech inwazyjnych.

► **A zatem spacerujemy, zwiedzamy, a przy okazji szukamy roślin inwazyjnych i dokładamy nasze „kółeczko” do wiedzy na ich temat.**

To ważne, zwłaszcza że współpracujemy z innymi ośrodkami badawczymi w całej Polsce. Jeśli wspólnie będziemy pracować nad pomorską bazą danych, uda się ją dołączyć najpierw do bazy ogólnopolskiej, a później także do bazy europejskiej.

Rozmawiała
dr Beata Czechowska-Derkacz
Instytut Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, specjalista PR ds. promocji badań naukowych

Konsultacja merytoryczna:
dr Renata Afranowicz-Cieślak
Katedra Taksonomii Roślin i Ochrony Przyrody Wydziału Biologii Uniwersytetu Gdańskiego

Aby każdy doktorant miał poczucie, że może zwrócić się do Rady Doktorantów ze swoimi problemami..

W czerwcu br. przewodniczącym Rady Doktorantów UG został wybrany Sebastian Barczak ze Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych. O identyfikowanych przez niego problemach doktorantów i planach na najbliższą kadencję rozmawiała Agnieszka Bień



Sebastian Barczak

Fot. Łukasz Bień

► Dlaczego zdecydowałeś się na kontynuowanie kształcenia w szkole doktorskiej?

Muszę ci się przyznać, że myślałem o pozostaniu na uczelni już po kilku pierwszych dniach uczęszczania do niej. Bardzo szybko złapałem tego bakcyła i podczas studiów robiłem wszystko, aby zrealizować swój plan. Moim celem i marzeniem jest zdobyć stopień doktora i podjąć pracę na mojej *Alma Mater*. Stąd właśnie wzięła się szkoła doktorska.

► A skąd się wzięła twoja chęć do działania w samorządzie doktorantów?

Sądzę, że była to naturalna kolej rzeczy. Przez lata działałem w samorządzie studentów przy realizacji wielu ciekawych projektów, w których pełniłem różne funk-

cje. Poznałem wtedy fantastycznych ludzi. Chciałem wykorzystać swoje doświadczenie w tej kwestii i dalej pracować na rzecz innych, pomagać im. Tylko tym razem za cel obrałem sobie doktorantów [śmiech].

► Jakie problemy twoim zdaniem są najważniejsze w przypadku doktorantów?

Niestety, ciężko uciec od tematu pieniędzy. To głównie ta kwestia poruszana jest przez doktorantów, gdy spytani zostaną o trapiące ich problemy. Jest to widoczne zwłaszcza w przypadku doktorantów będących na studiach doktorskich, którzy liczyć mogą na dużo mniejsze wsparcie niż ich koledzy ze szkół doktorskich. Kolejnym dużym problemem jest baza dydaktyczna – doktoranci wyrażają chęć korzystania z pomieszczeń do pracy, lecz liczba tych pomieszczeń jest bardzo ograniczona. Problemów małych i dużych jest więcej, będę starał się jednak czynić wszystko, aby pomóc w sukcesywnym ich eliminowaniu. W pierwszych miesiącach mojej edukacji w szkole doktorskiej, jeszcze przed objęciem stanowiska przewodniczącego samorządu, przeprowadziłem badania ankietowe i przygotowałem raport zatytułowany *Doktoranci w momencie przełomu*. Wydaje się, że jest on bardzo pomocny w zrozumieniu trudności, z którymi borykają się doktoranci, którzy są wbrew pozorom niezwykle zróżnicowaną grupą zarówno pod kątem trybu przygotowania rozprawy doktorskiej, jak i dyscyplin, do których przynależą ich badania. Inne trudności mają na przykład filolodzy, inne – politolodzy albo socjolodzy, a jeszcze inne – chemicy i fizycy. Występują oczywiście wcześniej wspomniane wspólne elementy, ale są też różnice. Część

doktorantów potrzebuje na przykład środków na odczynniki albo sprzęt, inni powinni realizować kwerendy w archiwach i bibliotekach, a jeszcze inni – prowadzić badania terenowe.

► Jakie masz plany na najbliższą kadencję? Co chciałbyś zrobić?

Moim marzeniem jest, aby studia doktoranckie przestały być traktowane jak przysłowiowy kwiatek do kożucha, jak to określił jeden z doktorantów we wspomnianym raporcie. Muszę jeszcze raz zaznaczyć, że raport *Doktoranci w momencie przełomu* jest dla mnie bardzo ważny, można powiedzieć – kluczowy. Dzięki niemu dowiedziałem się bardzo dużo o codziennych problemach doktorantów, uwypuklił on też wiele wrażliwych kwestii. Sądzę, że obecnie najważniejsze działania dotyczyć będą zwiększenia wysokości stypendiów dla doktorantów (głównie uczestników studiów doktoranckich), usprawnienia komunikacji między administracją a doktorantami, udoskonalenia regulaminów, udostępnienia pomieszczeń do pracy naukowej i uporządkowania spraw dotyczących zajęć dydaktycznych prowadzonych przez doktorantów. Chciałbym także, aby każdy doktorant miał poczucie, że może się zwrócić do Rady Doktorantów ze swoimi problemami, które są często bardzo osobiste, i nie pozostać bez pomocy. Myślę, że dużego wsparcia w realizacji naszych działań możemy oczekiwać od władz rektorskich, które są niezwykle przychylnie doktorantom. Pozostajemy w stałym kontakcie z profesorem Arnoldem Kłonczyńskim, prorektorem do spraw studentów i jakości kształcenia.

► Czym zajmujesz się w swojej pracy badawczej?

Moje zainteresowania badawcze dotyczą głównie zimnej wojny, zwłaszcza jej pierwszej dekady. Oprócz tego z przyjemnością zajmuję się polityką zagraniczną i obroną Stanów Zjednoczonych w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Jeśli mówimy o bardziej współczesnych tematach, to interesuję się również szeroko rozumianą geopolityką i różnymi formami terroryzmu.

► A jakie są twoje zainteresowania poza pracą naukową?

Lubię historię wojskowości, staram się być także na bieżąco z informacjami o najnowszym sprzęcie wojskowym. Namiernie słucham muzyki, zwłaszcza tej nieco cięższej. Kocham Judas Priest i Panterę. Uwielbiam też synth pop i new romantic, zwłaszcza spod znaku Depeche Mode. Staram się często chodzić na koncerty – mam szczerą nadzieję, że najgorsze chwile pandemii już są za nami, bo jak wiemy, pod względem organizacji różnych wydarzeń nie był to najlepszy czas. Jestem także zapalonym kibicem klubu AC Milan i członkiem Milan Club Polonia, oficjalnego fanklubu tego włoskiego zespołu. A aby się odstresować, po prostu siadam na kanapie i odpalam konsolę...

► Dziękuję za rozmowę.

Nie chałtura, lecz kultura

Nowa wystawa Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego opowiada o znanych i zapomnianych zjawiskach związanych z kulturą studencką oraz o jej funkcjonowaniu do 1989 roku



Pochód studentów Uniwersytetu Gdańskiego podczas Neptunaliów, 1971 rok

Fot. W. Nieżywiński, zbiory PAN Biblioteki Gdańskiej



Jarmark Piosenki w klubie studenckim „Łajba”, 1984 rok

Zbiory Biblioteki
Uniwersytetu Gdańskiego

Kultura studencka rozumiana jako zespół zachowań, kodów kulturowych oraz twórczości artystycznej charakterystycznych dla społeczności studentów była jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów krajobrazu kulturowego epoki PRL-u. Wówczas, dzięki umasowieniu dostępu do studiów oraz rozciągnięciu nad całością działalności kulturalnej mecenatu państwowego, stworzone zostały warunki dla jej swobodnego rozwoju. Jednocześnie typowe dla młodych ludzi świeżość spojrzenia oraz potrzeba buntu powodowały, że jej twórcy wnieśli do krajobrazu kultury Polski Ludowej nową jakość, wykraczającą poza ramy środowiska studenckiego.

Studenci Uniwersytetu Gdańskiego od początku istnienia uczelni nie ustępowali pod względem aktywności jako twórcy i uczestnicy kultury studenckiej kolegom z innych ośrodków akademickich. Przekrój twórczości artystycznej i działalności organizacyjnej skupionej wokół kultury studentów UG prezentuje wystawa „Nie chałtura, lecz kultura. Kultura studencka na Uniwersytecie Gdańskim w latach 70. i 80.” (tytuł nawiązuje do nazwy artykułu, który ukazał się w 1984 roku w lokal-

nej prasie). Wieczory w klubach studenckich, rytuały związane z Dniami Uczelni i otrzęsinami czy studenckie dyskoteki to hasła, które są znane powszechnie, jeśli nie z własnych studenckich doświadczeń, to przynajmniej ze słyszenia. Wystawa przypomina jednak również o nieco zapomnianych, a cieszących się w latach swej aktywności dużą popularnością grupach twórczych, takich jak studencki teatr „Jedynka”, zespoły tańca nowoczesnego Dżamp i XYZ, a także o prekursorach kultury niezależnej w Polsce – legendarnej Tranzytoryjnej Formacji Artystycznej TOTART.

Archiwalne zdjęcia oraz druki ulotne prezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego, a także Biblioteki Gdańskiej PAN, Akademickiego Centrum Kultury „Alternator”, Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego oraz kolekcji prywatnych. Wystawa powstała we współpracy z Biblioteką oraz

Wydawnictwem Uniwersytetu Gdańskiego. Plansze ekspozycyjne można obecnie oglądać na ogrodzeniu przy ul. Bażyńskiego, w pobliżu rektoratu. W najbliższej przyszłości całość zostanie zaprezentowana także w innych lokalizacjach Gdańska, o czym będziemy na bieżąco informować na stronie internetowej Muzeum UG.

„Nie chałtura, lecz kultura. Kultura studencka na Uniwersytecie Gdańskim w latach 70. i 80.”

Organizator: Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego
Autorki: Marta Szaszkiwicz, Magdalena Jaszczka
Opracowanie graficzne: Magdalena Jaszczka
Redakcja tekstu: Joanna Kamień
Korekta: Agnieszka Kołwzan
Tłumaczenie na j. angielski: David Malcolm

Magdalena Jaszczka

Prezentowany tekst jest częścią cyklu artykułów dotyczących dziedzictwa akademickiego, za który merytorycznie odpowiada Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego. Czytelników zapraszamy do kontaktowania się z Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego (muzeum@ug.edu.pl; ul. Bielańska 5, 80-851 Gdańsk), dzielenia się uwagami, wspomnieniami i pamiątkami.

Pracownia Fotograficzna na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego

Działająca od początku lat 70. XX wieku na Wydziale Humanistycznym Pracownia Fotograficzna to jednostka, której historia jest obecnie mało znana, choć wykonywane w niej były liczne odbitki zdjęć dokumentujących ważne wydarzenia z dziejów naszej uczelni

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI

W roku 1972 w nowo wybudowanym gmachu ówczesnego Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego przy ul. Wita Stwosza 55 powołano do życia Wydziałową Pracownię Fotograficzną. Obsługę pracowni powierzono Halinie Wasilewskiej (Pałgan), absolwentce liceum plastycznego w Gdyni-Orłowie, która przez wiele lat była jej jedynym pracownikiem. Do jej

obowiązków należało wykonywanie zdjęć, reprodukcji i odbitek fotograficznych, a także mikrofilmów z książek potrzebnych do prowadzonych na wydziale prac naukowych i dydaktycznych.

WYPOSAŻENIE PRACOWNI

W pierwszych latach funkcjonowania młodego wydziału pracownia mieściła się w niewielkim pomieszczeniu, a odbitki foto-



Fotografie z uroczystości XV-lecia Uniwersytetu Gdańskiego wykonane w Wydziałowej Pracowni Fotograficznej

Zbiory fotografii Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego

graficzne wykonywane były często na pożyczonym sprzęcie. Dopiero pod koniec lat 70. pracownia przeniesiona została do większego lokalu i zyskała lepsze wyposażenie. Na początku lat 80. wartość sprzętu znajdującego się w pracowni przekraczała pół miliona złotych. Na jej wyposażeniu znajdowało się m.in. siedem aparatów fotograficznych, aparatura do mikrofilmowania, urządzenie do reprodukcji i suszarka bębnowa.

TRUDNOŚCI LAT 80.

Przez pierwsze 10 lat istnienia pracowni wykonano w niej ponad 30 tys. różnego rodzaju odbitek fotograficznych. Pomimo prężnej pracy zakładu w roku 1982 podjęto decyzję o likwidacji etatu w pracowni, jednak ostatecznie zdecydowano się na jego utrzymanie przy jednoczesnym poszerzeniu zakresu obowiązków jego pracownika o wykonywanie prac fotograficznych na rzecz Studium Wojskowego. Ostatecznie etat ten zlikwidowany został w roku 1997 w związku ze zmianami organizacyjnymi w jednostkach wydziału.

Odbitki wykonywane w Wydziałowej Pracowni Fotograficznej znajdują się obecnie w zasobach Archiwum UG, Muzeum UG oraz w Zbiorach Specjalnych BUG.

Anna Siekierska

Szkoła Doktorska
Nauk Humanistycznych
i Społecznych UG
Archiwum UG

Źródło:

Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego, Teczka osobowa pracownika: Halina Maria Pałgan, sygn. 79/97.

30 lat minęło. Początki „Gazety Uniwersyteckiej”

30 lat temu powołano do życia „Gazetę Uniwersytecką”.

Przy okazji rocznicy warto przyrzeć się początkom naszego czasopisma, które przypadły na okres pierwszej połowy lat 90., przełomowy pod względem przemian w kraju i w polskich uczelniach wyższych



Pierwszy numer „Gazety Uniwersyteckiej” (zdjęcie z Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej)



Drugi numer „Gazety Uniwersyteckiej” (zdjęcie z Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej)

Pierwszy numer „Gazety Uniwersyteckiej” ukazał się w maju 1991 roku. Tymczasowym redaktorem został Adam Pawłowicz, który w słowie wstępnym nakreślił podstawowy cel gazety, czyli „stworzenie sprawnego obiegu informacji wewnątrz Uniwersytetu Gdańskiego. Tu mają być publikowane najważniejsze wiadomości z życia uczelni, istotne uchwały Senatu, informacje na temat stypendiów, wyjazdów zagranicznych itp. Takie było zamierzenie władz rektorskich, które powołały do życia to pismo”. Pamiętajmy, że była to epoka przedinternetowa i przekazywanie informacji oraz dzielenie się poglądami na temat życia uniwersytetu mogło odbywać się w sposób ograniczony do spotkań opartych na bezpośredniej relacji. Stworzenie czasopisma w dużym stopniu przełamało problem braku dostępu do najważniejszych wiadomości. Co prawda wcześniej ukazywały się na UG periodyki, ale miały one charakter nieregularny i często były skierowane do wybranych grup społeczności akademickiej (przykładem jest „Bulaj” ukazujący się w drugiej połowie lat 70. i na początku lat 80.).

Jakie treści były publikowane w pierwszych numerach „Gazety Uniwersyteckiej”? Z numeru majowego mogliśmy się dowiedzieć, że „UG uzyskał dwa obiekty w Gdańsku-Brzeźnie, które zostały przeznaczone na Dom Studencki i Hotel Asystencki”. Informowano również, że doszło do rozwiązania Studium Wojskowego, w którym zajęcia spędzały sen z powiek męskiej części stanu studenckiego, oraz że uczelnia „wzbogaci się w najbliższym czasie o komputer firmy Hewlett-Packard, w oparciu o który planuje się budowę dużej sieci komputerowej”.

W pierwszym numerze znalazły się również: wywiad z ówczesnym rektorem UG Robertem Głębo-

kim oraz informacje (także nieco mniej formalne) o prorektorach, opatrzone karykaturami.

Autorzy podejmowali także szerokie dyskusje na tematy ważne dla uniwersytetu. Dało się zauważyć potrzebę dzielenia się poglądami i wymiany myśli w trakcie transformacji ustrojowej, która wpływała na właściwie wszystkie obszary życia społecznego. Doktor Jerzy Keiling z Instytutu Filologii Polskiej oraz Komitetu na rzecz Reformy UG w artykule *Prowincja – nieprowincja* wskazał na słabości naszej uczelni i jednocześnie pokazał możliwości przekształcenia jej na wzór zachodni: „Wszystko zależy od ludzi. Dobry uniwersytet przyciąga ciekawe osobowości, żyje, rozwija się. Prowincjonalna szkoła przyciąga miernoty i staje się szkołą miernot. To błędne koło. Twierdzą, że jedynym sposobem wyjścia z tego zakłętą kręgu jest całkowita autonomia uczelni, uniezależnienie od jednej ustawy i ministerstwa w Warszawie. Ale to już osobny temat”.

Anna Klusek przytacza z kolei wypowiedzi studentów pierwszego roku dotyczące początku ich studiów. O tym, z jaką treścią czytelnik może zetknąć się w artykule, informuje wprowadzenie: „Pierwszy rok na uczelni. Zbyt krótko, by poczuć się u siebie. Wystarczająco długo, by polubić, zniechęcić lub zubożnąć na ten cały uniwersytet”.

W drugim numerze, z czerwca 1991 roku, w stopce redakcyjnej brakuje informacji o redaktorze naczelnym (figuruje tylko adnotacja, że gazetę redaguje zespół, a opiekę merytoryczną sprawuje Tadeusz Zaleski). Zawartość numeru czerwcowego, podobnie jak majowego, to wiele tekstów publicystycznych i ostrych sformułowań. Przykładowo Piotr Kawiecki w tekście *Nomenklatura i profity* dotyczącym szkolnictwa



Zbigniew Grzonka, ilustracja zamieszczona w „Gazecie Uniwersyteckiej” 1991, nr 1



Brunon Synak, ilustracja zamieszczona w „Gazecie Uniwersyteckiej” 1991, nr 1



Paweł Adamowicz, ilustracja zamieszczona w „Gazecie Uniwersyteckiej” 1991, nr 1



Maciej Żylicz, ilustracja zamieszczona w „Gazecie Uniwersyteckiej” 1991, nr 1

wyższego w PRL-u stwierdza, że „przeważającą opinią wśród pracowników akademickich – nie tylko naszego uniwersytetu – jest przekonanie, że habilitacja stanowi istotny czynnik hamujący przemiany na uczelniach polskich. Czy zatem – należy od razu spytać się – opór w stosunku do habilitacji jest oporem wobec pewnych uciążliwych rygorów czy też raczej jest to przeciwstawienie się wartościom, których reprezentantem spo-

łecznym jest grupa pracowników posiadających wspomniany tytuł naukowy?”. Odpowiedź autora jest jednoznaczna: sprzeciw wobec habilitacji „jest to występowanie, generalnie, przeciwko PRL-owi, jaki ciągle istnieje w uniwersytetach”. Stefan Strawiński krytykuje z kolei zawartość pierwszego numeru „Gazety Uniwersyteckiej”, zwłaszcza wspomniany wcześniej artykuł Jerzego Keilinga, z którego podstawowymi tezami i całościowym wydziwieniem się nie zgadza. W podsumowaniu autor pisze, że ucieszył się, iż „Gazeta Uniwersytecka”: „będzie integrować naszą społeczność. Pierwszy numer tego nie potwierdza. Mam nadzieję, że następne to zmienią”. Po latach właściwie trudno, bez dogłębnego przeanalizowania tematu, przyznać kłótni z autorów. Istotne wydaje się w tym przypadku jednak to, że spory i polemiki, do których doszło w pierwszych nu-

merach naszego periodyku, miały niezwykle gorący charakter. Wiązało się to prawdopodobnie zarówno z szerszymi emocjami społecznymi, jakie towarzyszyły trwającej transformacji ustrojowej, jak i z uzyskaną możliwością dzielenia się swoimi przemyśleniami z członkami społeczności akademickiej UG w formie artykułów prasowych.

Od trzeciego numeru funkcję redaktora naczelnego pełniła Joanna Rutkowiak, profesor związana przez wiele lat z Instytutem Pedagogiki UG. Redaktorka kierowała gazetą aż do 1996 roku, kiedy to czasopismo zostało zastąpione przez periodyk „Vivat Academia”. W 2002 roku powrócono do dawnej nazwy, jednocześnie zmieniając format i szatę graficzną.

Numery „Gazety Uniwersyteckiej” z lat 1991–1996 można znaleźć w Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej.

Agnieszka Bień

W dziesiątą rocznicę śmierci prof. dr. hab. Stanisława Szwankowskiego, dziekana Wydziału Ekonomicznego UG w latach 2002–2008



Profesor Stanisław Szwankowski

W lipcu tego roku minęło 10 lat od dnia, w którym niespodziewanie odszedł od nas na zawsze prof. dr. hab. Stanisław Szwankowski – aktywny naukowiec i pełen energii nauczyciel akademicki. W ciepły lipcowy poranek, w poniedziałek 11 lipca 2011 roku, poinformowała nas o tym małżonka profesora – Barbara Szwankowska. Wielu z nas było tą wiadomością porażonych i w letni słoneczny dzień. A tamten poranek właśnie taki pogodny dzień obiecywał. I również kilka dni później, gdy tłumnie uformowaliśmy kondukt na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku, w ciepłe i blasku lipcowej aury szukaliśmy wszyscy znaków pocieszenia i nadziei. Było nas

wtedy wielu i dzisiaj także wielu wspomina śp. Stanisława, uświadamiając sobie kolejny raz, jak dużo z jego odejściem utraciliśmy.

Był niezwykle w swojej otwartości na drugiego człowieka – uważny i ciekawy drugiej osoby, pilnie słuchający, oferujący od początku zaufanie, a do tego pogodny i dowcipny. Z wieloma z nas witał się czułym gestem przyjaźni, widocznym z daleka w otwartości solidnych męskich ramion. Czuło się w tym geście szczerą radość z bycia razem. Często już powitanie zawierało jakieś dodające otuchy, humorystyczne słowa. Na swoim wydziale, któremu jako dziekan służył przez sześć lat (2002–2008), a także w ówczesnym gronie dziekańskim całej uczelni, kształtował i promował styl pracy skupiony na rzeczach ważnych, bez zbędnie długich narad, niedopuszczający do jakiegokolwiek słownej agresji. Słynął z ciętej, dowcipnej riposty, która nieraz okazywała się najlepszym środkiem na zamknięcie przedłużającej się dyskusji. Dzisiaj te minione sześć lat wydaje się zaledwie krótką chwilą. A jednocześnie pięknym czasem wspólnej naszej pracy na Wydziałach Ekonomicznym i Zarządzania. We wspólnotach obu sopockich wydziałów, zwłaszcza Wydziału Ekonomicznego, żywe pozostaje wspomnienie prof. Stanisława Szwankowskiego jako człowieka zatroskanego o sprawy uniwersytetu, społeczności studentów i pracowników.

Profesor Stanisław Szwankowski zanim rozpoczął pracę w Instytucie Transportu i Handlu Morskiego na Wydziale Ekonomicznym UG był przez wiele lat związany z Instytutem Morskim w Gdańsku. Sprawy transportu morskiego były zarówno przedmiotem jego zainteresowań naukowych, jak i prawdziwą pasją, którą chętnie dzielił się ze swoimi studentami i współpracownikami. Swoją osobowością i sposobem bycia zjednywał sobie szybko sympatię nauczycieli akademickich, pracowników dziekanatu i sekretariatów, a także studentów. Względem tych ostatnich był wymagający, a jednocześnie pomocny i wyrozumiały. Absolwenci pamiętają profesora jako osobę o dużym poczuciu humoru, pełną życzliwości i ciepła, epatującą dobrą energią. Był człowiekiem młodym duszą, trafiającym do młodego pokolenia. Swoich studentów szanował i kochał.

Ważne spotkania i przelotne rozmowy na korytarzu zwykły kończyć pozdrowieniem: „Cześć, na razie, trzymaj się!”, a echo tych słów i wspomnienie profesora pozostają wciąż żywe w murach Wydziału Ekonomicznego.

prof. Monika Bąk
dziekan Wydziału
Ekonomicznego UG

prof. Mirosław Szreder
dziekan Wydziału
Zarządzania UG

Wspomnienie o Profesorze Andrzeju Ceynowie



Profesor Andrzej Ceynowa
Fot. Anna Malcer-Zakrzacka

I.

Andrzeja Ceynowę poznałem pod koniec lat 70. ubiegłego wieku. Był wtedy jeszcze młodym adiunktem w Zakładzie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Gdańskiego, a ja byłem świeżo przyjętym do pracy asystentem. Andrzej już wtedy sprawiał wrażenie bardzo rzutkiego, energicznego człowieka. Decyzje podejmował bardzo szybko i z reguły były to decyzje trafne, korzystne dla studentów, pracowników i instytucji. Właśnie ta zdolność do szybkiego ogarnięcia problemów i wynajdywania fortunnich ich rozwiązań była

fundamentem jego późniejszej błyskotliwej kariery w strukturach administracyjnych naszego uniwersytetu. Andrzej potrafił formułować pomysły, które później konsekwentnie wprowadzał w życie. Tym zdecydowanie różnił się od wszystkich marzycieli snujących ciekawe, ale bezowocne wizje.

Potrafił też się cieszyć, ilekroć jakiś pomysł zostawał uwieńczony sukcesem. I nie był to triumfalizm, tylko radość, że coś się dobrze skończyło. Zawsze będę pamiętał taki właśnie radosny uśmiech na jego twarzy, kiedy wreszcie wdrapaliśmy się na przełęcz Karb na Hali Gąsienicowej w Tatrach.

A było tak: na nasz ślub w Zakopanem (bo tam się moja przyszła żona urodziła) zaprosiliśmy w roli świadków prof. Andrzeja Zgorzelskiego i prof. Romana Kalisza (przyjechał z żoną Ewą), a także Alinę i Andrzeja Ceynowów i w takim właśnie składzie wybraliśmy się na poślubny spacer do schroniska na Hali Gąsienicowej. Nie była to szczególnie wyczerpująca wyprawa, więc po krótkim odpoczynku w schronisku postanowiliśmy pójść dalej wzdłuż Stawu Gąsienicowego i w kierunku Kościelca. Profesor Zgorzelski zdecydował się zostać w schronisku, żeby pokontemplować staw okolony górami, a Ola postanowiła mu towarzyszyć. Reszta wycieczki po obejściu stawu zaczęła wspinać się stromą ścieżką w kierunku przełęczy Karb (nie było tego dnia mowy o wejściu na szczyt Kościelca). Im wyżej, tym okrutniej wiało. Na samej przełęczy ledwo można było ustać. I wtedy właśnie Andrzej radośnie się uśmiechnął. Bo było pięknie. Potem krętą ścieżką meandrującą wokół małych stawków i kęp kosodrzewiny powoli zeszliśmy z powrotem do schroniska.

Jestem pewien, że kiedy wiele lat później Andrzej wędrował z Aliną wokół Annapurny, też tak samo radośnie się uśmiechał. I kiedy otwierał nasze laboratorium translatoryczne, też towarzyszył mu ten radosny uśmiech. Takim będę go zawsze pamiętał.

II.

Andrzeja – wówczas młodego dr. Andrzeja Ceynowę – poznałam w latach 80., kiedy rozpoczęłam studia na gdańskiej anglistyce. W ciągu ostatnich 30 lat rektor senior, prof. Andrzej Ceynowa, kojarzony był głównie ze swoją działalnością administracyjną

w charakterze prorektora, rektora i dziekana Wydziału Filologicznego, jednak nie można zapomnieć, że był również błyskotliwym wykładowcą, nauczycielem akademickim, który uwielbiał uczyć, prowokował dyskusję, zadawał pytania i potrafił słuchać odpowiedzi. Uczył literatury amerykańskiej i opracował wybitny kurs z kultury amerykańskiej. W dość ponurych latach 80. minionego wieku niekończące się rozmowy o amerykańskim malarstwie, sztuce, o pierwszej amerykańskiej konstytucji były dla mnie, wówczas studentki świeżo przybyłej do Gdańska z drugiego końca Polski, fascynujące.

Andrzej przyciągał studentów, doktorantów. Później, już jako rektor, przyjmował dziesiątki wykładowców, by wysłuchać ich pomysłów na rozwój uniwersytetu. Tak wysłuchał nas, kiedy zaproponowaliśmy, by w końcu założyć translatorykę anglistyczną; sam będąc – okazjonalnie – tłumaczem (pamiętam, jak doskonale tłumaczył *a vista* spotkanie z Kurtem Vonnegutem i Williamem Styronem na Uniwersytecie Gdańskim), był świadom wagi tego zawodu i dlatego otoczył opieką translatorykę, podobnie zresztą jak wiele innych kierunków powstających wówczas na uczelni.

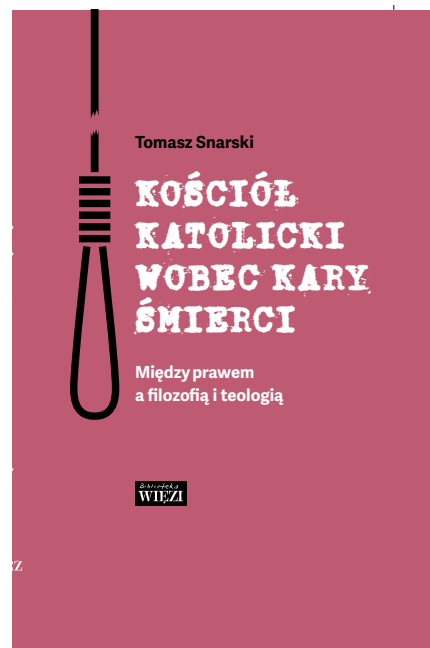
Był z Uniwersytetem Gdańskim zrośnięty; przed odejściem na emeryturę, kiedy rozmawialiśmy na korytarzu budynku neofilologii, Jego przecież dzieła, niemal szepem powiedział: „Nie wyobrażam sobie, że nie będę tu uczyć”.

Dzięki takim wykładowcom jak m.in. Andrzej Ceynowa, Uniwersytet Gdański w okresie stanu wojennego i wyjątkowego był wspólnym miejscem do studiowania.

Wojciech i Olga Kubińscy

Czy miłosierdzie jest w Kościele rewolucją?

Recenzja książki Tomasza Snarskiego *Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem a filozofią i teologią*, Biblioteka „Więzi”, tom 367, Warszawa 2021



Podobno w 2018 roku papież Franciszek dokonał swojej kolejnej (*sic!*) rewolucji w Kościele. Trzy lata temu miał zmienić nauczanie Kościoła Rzymskokatolickiego na temat kary śmierci. Jako pierwszy w Polsce opisu tej domniemanej rewolucji podjął się gdański prawnik i filozof, a z zamiłowania (z łac. 'amator') teolog, dr Tomasz Snarski w swojej najnowszej publikacji *Kościół katolicki wobec kary śmierci. Między prawem a filozofią i teologią*. Jako amator teologii (to pojęcie bynajmniej nieujmujące komuś, kto jest zakochany w tym, co robi) w sposób syntetyczny, a jednocześnie bardzo wnikliwy opisał karę śmierci z perspektywy prawa, filozofii oraz teologii. Jako uznany gdański prawnik podjął się opracowania tego kontrowersyjnego tematu także z perspektywy teologii, co wymagało nie tylko wnikliwej wiedzy, ale także odwagi.

Powszechnym problemem, z którym czytelnik musi się zmierzyć, czytając publikacje na tematy etyczne, zwłaszcza bioetyczne, są niestosowne uproszczenia, a przede wszystkim – przejawienia argumentów. Publikacje na tematy bioetyczne są szczególnie mocno narażone na ładunek emocjonalny, którym autorzy obarczają czytelników. Na szczęście mecenas Snarski swojego

czytelnika prowadzi po meandrach prawnych, filozoficznych i teologicznych w sposób bardzo rzetelny i obiektywny.

Autor w sposób kompetentny przedstawia rozwój nauczania Kościoła na temat kary śmierci, rozpoczynając od trzech najpopularniejszych argumentów biblijnych: w Księdze Rodzaju Bóg ratuje Kainę przed karą śmierci, a w Ewangelii Jezus przerywa wykonywanie kary śmierci za cudzołóstwo. Autor podaje również chyba najbardziej „nosny” argument przeciw karze śmierci: skazany na karę śmierci w najgłośniejszym procesie w dziejach świata był niewinny. Trzy dni później zmartwychwstał. To przecież w procesie sądowym człowiek zabił Boga.

Tomasz Snarski kładzie jednak zdecydowany nacisk nie na wyżej wymienione fragmenty Pisma Świętego, ani nawet nie na piąte przykazanie Dekalogu, ale na Kazanie na Górze, nazywając „miłosierdzie [...] najwyższą formą sprawiedliwości”. Doktor Snarski pyta: „Dlaczego mamy być miłosierni tylko prywatnie, a nie możemy być miłosierni publicznie? [...] Jestem głęboko przekonany [...], że sprawiedliwie może również oznaczać miłosierdzie”. Jego sprzeciw wobec kary głównej wynika przede wszyst-

Książki Wiktor Szponar

Urodził się w 1991 roku w Sosnowcu. Obecnie jest kapłanem Archidiecezji Gdańskiej, wikariuszem w Parafii pw. św. Brata Alberta w Gdańsku. Jest też duszpasterzem akademickim wspólnoty Lux Cordis oraz wspólnoty postakademickiej Amen. Przed wstąpieniem do seminarium był reporterem w TVP Gdańsk, wcześniej współpracował ze Studencką Agencją Radiową na Politechnice Gdańskiej. Studiował nadto na Uniwersytecie Gdańskim administrację i dziennikarstwo, które to studia przerwał, żeby zostać księdzem. Jako kleryk IV roku był redaktorem prowadzącym książkę *Księża bez cenzury. Rozmowy pod koloratką*, która okazała się bestsellerem. Rok temu opublikował pierwsze w Polsce i prawdopodobnie na świecie katolickie badania nad zjawiskiem near death experience (NDE) w książce *Życie po śmierci. Teologiczne śledztwo*.

kim z miłosierdzia, którym nie tylko jako prawnik, ale też jako obywatel chce obdarzyć największych zbrodniarzy.

Jako główny argument autor podaje nienaruszalną (przyrodzoną) godność każdego człowieka i zdecydowanie przeciwstawia się tezie, że człowiek sam sobie może odebrać godność, dokonując najbardziej nieludzkich zbrodni. Z książki aż tryska personalizmem katolickim i jego konkretnym zastosowaniem nie tylko w przepisach prawa kościelnego, ale też prawa karnego. Doktor Snarski w swojej pracy zawarł bardzo istotny postulat o wyodrębnienie nowej dyscypliny naukowej w prawie karnym. Miałyby nią być teologia prawa karnego, która wyraźnie odróżnia się od filozofii prawa karnego.

Tomasz Snarski przedstawia także w bardzo rzetelny sposób argumenty za karą śmierci, powołując się m.in. na tradycyjne nauczanie Kościoła Rzymskokatolickiego i wypowiedź m.in. Piusa XII. Zadaje pytanie: Czy Kościół nie został przekonany przez oświecenie do abolicjonizmu? Czy w Biblii wielokrotnie nie stosowano kary śmierci na Boże polecenie? Czy człowiek nie odbiera sobie godności, zabijając drugiego człowieka? Czy w końcu kara

śmierci skutecznie nie odstrasza przed popełnieniem morderstwa i nie ratuje w ten sposób ludzkiego życia? Czy resocjalizacyjna funkcja kary pozbawienia wolności nie jest czystą utopią, a uczciwą karą za zabójstwo jest egzekucja sprawcy?

Autor, referując rozwój doktryny katolickiej na temat kary głównej, uniknął uproszczeń i uogólnień tak często spotykanych w literaturze przedmiotu. Nie uległ również pokusie usprawiedliwiania Kościoła za czas, kiedy opowiadał się on za karą śmierci (przy wielu obostrzeniach), a nawet sam wydawał wyroki śmierci. Podał linię argumentacyjną zarówno retencjonistów, jak i abolicjonistów w sposób neutralny, rzetelnie również przedstawił zmiany w podejściu do kary śmierci, które na przestrzeni dwóch tysiącleci dokonały się w Kościele. Ostatecznie dr Snarski, za papieżem Franciszkiem, zajmuje stanowisko skrajnie abolicjonistyczne, powołując się przede wszystkim na „miłosierną sprawiedliwość”, którą trzeba zastosować w prawie karnym.

Dużą wartością książki jest fakt, że autor opiera się w niej na gdańskiej szkole prawniczej i powołuje się w niej na: swojego

lewskiego (któremu książka jest zadedykowana), prof. Mariana Cieślaka, prof. Jerzego Zajadło, dr. hab. Oktawiana Nawrota, dr. hab. Wojciecha Zalewskiego oraz dr. Pawła Petasza. Doktor Snarski korzysta także z dorobku gdańskiej filozof dr hab. Martyny Koszkało. Dzięki temu czytelnik zapozna się nie tylko z myślą tomistyczną, ale również z ciągle niedocenianym szkotyżmem.

Na czym jednak polega zmiana, której dokonał papież Franciszek? Mówiąc najprościej: do tej pory Kościół pozwalał na karę śmierci tylko w sytuacji, kiedy państwo w żaden inny sposób nie było w stanie zabezpieczyć społeczeństwa przed morderstwem. Była więc to pewna forma obrony koniecznej. Dzisiaj jednak, o czym pisał już św. Jan Paweł II w *Evangelium vitae*, jest to sytuacja czysto teoretyczna. Zmiana w *Katechizmie* nie była więc rewolucją, a wynikiem ewolucji. Doktorowi Snarskiemu w swojej książce udało się bardzo obiektywnie i rzetelnie uchwycić problematykę kary śmierci, a jego książka *Kościół katolicki wobec kary śmierci* jest świetnym źródłem informacji na ten temat.

ks. Wiktor Szponar

W nowy rok z Akademickim Centrum Kultury UG

Początek nowego roku akademickiego to czas, gdy Akademickie Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego „Alternator” otwiera się na nowych członków, ogłaszając nabory do grup twórczych, a także zachęca do zaangażowania się w liczne projekty kulturalne. Studenci mogą rozwijać swoje kulturalne zainteresowania i artystyczne pasje w czterech strefach twórczych



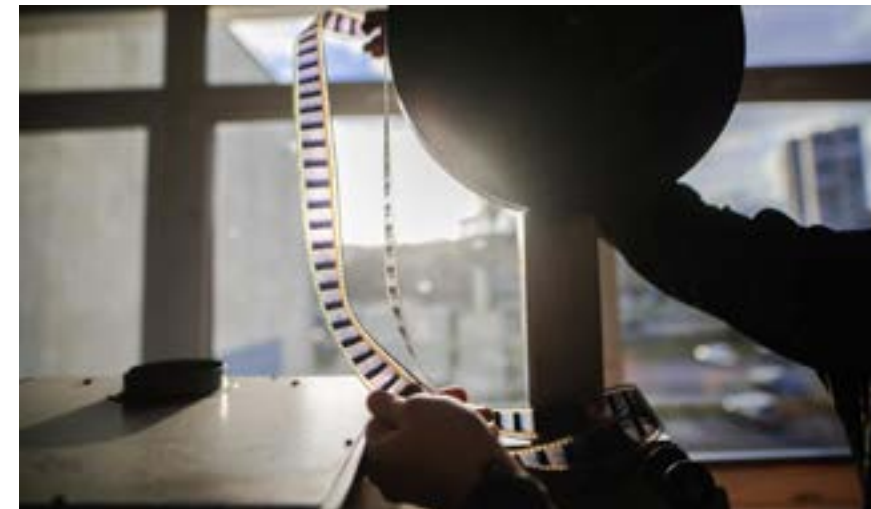
Fot. archiwum ACK

STREFA MUZYKI

To propozycja skierowana do miłośników dobrych dźwięków. Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego po pandemicznej przerwie w występach na żywo nadrabia zaległości i realizuje wypełniony po brzegi harmonogram koncertowy. W tym samym czasie

aktywnie prowadzi także nabór. Nowi chórzyci, poza wspólnym śpiewaniem, występowaniem na scenie, podróżowaniem i sprawdzaniem się na rozmaitych konkursach, mają okazję stać się częścią wyjątkowego zespołu na świetnym, światowym poziomie.

W październiku, z myślą o solistach, którzy chcieliby indywi-



Fot. archiwum ACK

dualnie kształtować osobowość sceniczną i rozwijać swój talent wokalny, powstało Studio Wokalne UG, prowadzone przez Krzysztofa Majdę – wokalistę, instruktora śpiewu i producenta muzycznego. Planowane jest także utworzenie Orkiestry Uniwersyteckiej, złożonej z osób, które podczas studiów nie chcą porzucić swojej pasji muzykowania i pragną razem stworzyć prężnie koncertujący zespół muzyczny.

STREFA FILMU I LITERATURY

Dla miłośników dobrego kina szeroką ofertę filmów, prelekcji

i dyskusji przygotował Dyskusyjny Klub Filmowy UG „Miłość Blondynki”. Pokazy standardowo będą się odbywały w czwartki, ale w nowym miejscu – w sali kinowej w Bibliotece Głównej UG. Inauguracja sezonu odbędzie się 4 listopada. Na pierwsze spotkanie w nowym roku akademickim DKF szykuje coś specjalnego – pokaz filmu niemego z muzyką na żywo.

STREFA TAŃCA I TEATRU

Można do niej dołączyć w podskokach albo z półobrotu. Na nabory zapraszają wszystkie grupy taneczne: Zespół Pieśni i Tańca



Fot. archiwum ACK



Fot. archiwum ACK

UG „Jantar”, „Los Mariscos” – Zespół Tańca Flamenco UG, Teatr Tańca „Kiosk Ruchu” oraz Sekcja Tańca Irlandzkiego i Szkockiego UG, powstała jako wspólny projekt Zespołu Tańca Irlandzkiego i Szkockiego UG „Trebraruna” i Zespołu Tańca Celtyckiego UG „Animus Saltandi”. Jak widać, miłośnicy tańca mają w czym wybierać. Na entuzjastów teatru czekają „Standby Studio” oraz grupa „Gotowy Dramat”. Warto do nich dołączyć, jeśli występowanie na scenie jest Waszą pasją.

STREFA KREATYWNA

ACK UG „Alternator” pamięta także o tych, których to, co dzieje się na backstage’u, interesuje bardziej niż występowanie na scenie. Z myślą o nich w ubiegłym roku powstał Studencki Zespół Organizacji Eventów, czyli grupa do zadań specjalnych, która zajmuje się przygotowaniem wydarzeń o różnej tematyce (m.in. spod znaku lifestyle i eko). W ramach tej grupy studenci, pod okiem doświadczonych animatorów kultury, wprawiają się w realiza-

cji wydarzeń, które sami wymyślą. Wcielanie własnych pomysłów w życie daje ogromną satysfakcję. Jak wskazuje sama nazwa strefy kreatywnej, jest ona otwarta na wszelkie inicjatywy, które wykraczają poza ramy pozostałych trzech stref. Jesteśmy bardzo otwarci na pomysły i wspólnie podejmiemy się organizacji niemal każdego przedsięwzięcia.

Przed kreatywnością studentów swoje podwoje otwiera także pracownia sitodruku, w której można wykonać nadruki według własnego pomysłu.



Fot. archiwum ACK



Fot. archiwum ACK

Osoby, które chciałyby pochwalić się własną twórczością (poetycką, plastyczną, muzyczną...), także znajdą u nas miejsce. W planach mamy multidyscyplinarną wystawę, podczas której w przestrzeni uniwersytetu zaprezentujemy pozanaukowe dokonania studentów UG.

Jeśli jeszcze zastanawiacie się, czy aktywnie włączyć się w działalność kulturalną uczelni, to mamy argumenty nie do zbicia – jak dowodzą badania naukowe, zajęcia ze śpiewu poprawiają pamięć, zaś taniec wzmaga produkcję endorfin. Osoby, które mają wiele zajęć, lepiej panują nad organizacją czasu i w efekcie

osiągają lepsze wyniki w nauce. Dodajmy do tego satysfakcję płynącą z występowania na scenie i recepta na szczęście gotowa.

ZAPRASZAMY NA KONCERTY I FESTIWALE

Oprócz akcji naborowych ACK UG „Alternator” planuje w najbliższym roku akademickim szereg koncertów i festiwali. W drugiej połowie listopada odbędzie się Nordic Focus Festival – impreza zrzeszająca tłumy miłośników kultury nordyckiej. A już niebawem, 5 listopada, Akademickie Centrum Kultury zaprosi do wspólnego

świętowania jubileuszu 40-lecia. Z tej okazji odbędzie się koncert pt. „Kolokwium z piosenki”, podczas którego Akademicki Chór UG i ZPiT UG „Jantar” z towarzyszeniem orkiestry na żywo wykonają hity z minionych dekad, opowiadając jednocześnie o historii kultury studenckiej w Trójmieście.

Zachęcamy do udziału w tych wydarzeniach. Szczegółowe informacje o prowadzonych naborach i wydarzeniach realizowanych przez Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator” można znaleźć na stronie www.ack.ug.edu.pl.

Barbara Madany



Fot. archiwum ACK

III Pomorskie Studenckie Sympozjum Chemiczne

Pomorskie Studenckie Sympozjum Chemiczne to cykliczna ogólnopolska konferencja naukowa przeznaczona dla studentów, doktorantów i młodych naukowców, którzy chcą przedstawić swoje badania naukowe bądź badania przeglądowe o charakterze popularnonaukowym z zakresu chemii, ochrony środowiska oraz ekologii. Jednym z wielu atutów PSSCh jest fakt, że sesje prezentacji i posterowe odbywają się w czasie rzeczywistym – prelegenci przedstawiają na żywo wyniki swoich badań, po czym dyskutują z pozostałymi uczestnikami spotkania.

III edycja PSSCh odbyła się w dniach 18–19 września 2021 roku. Wzięło w niej udział 86 prelegentów z 19 ośrodków naukowych z całej Polski. Organizatorem spotkania było Bałtyckie Stowarzyszenie Chemików we współpracy z Naukowym Kołem Chemików Uniwersytetu Gdańskiego oraz Radą Samorządu Studentów Wydziału Chemii Uniwersytetu

Gdańskiego. Opiekę merytoryczną nad sympozjum sprawowali członkowie Komitetu Naukowego, w skład którego wchodziło trzech pomorskich uczelni: Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej oraz Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Sympozjum wsparły swoim patronatem pomorskie ośrodki naukowe, samorząd terytorialny, organizacje i instytucje krajowe oraz platformy medialne.

Podczas sympozjum zostały wygłoszone dwa wykłady inauguracyjne oraz jedno wystąpienie gościnne. Pierwszego dnia wykład inauguracyjny pt. „Od liniowych do bicyklicznych ligandów peptydowych” wygłosiła prof. dr hab. Justyna Brasuń z Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu. Drugiego dnia wykład inauguracyjny pt. „Wpływ branży chłodniczej na środowisko – 25 lat sieci 3R w Polsce” wygłosił Krzysztof Grzegorzczak prezes Zarządu PROZON Fundacji Ochrony Klimatu, a z wykładem gościnnym pt. „KRD – prezentacja profilu organizacji” wystąpiła mgr Patrycja Uram z Krajowej Reprezentacji Doktorantów.

Organizatorzy PSSCh nagrodzili łącznie cztery najlepsze wystąpienia w kategoriach: komunikaty ustne i posterowe z badań własnych oraz badań przeglądowych o charakterze popularnonaukowym. Nagrodę główną zdobyli:

- Nina Tarnowicz-Staniak z Politechniki Wrocławskiej za naj-



lepszy komunikat ustny z badań własnych pt. „Catalysis of the Z-E isomerization of azobenzene by gold nanorods”,

- Aleksandra Myślak z Politechniki Gdańskiej za najlepszy komunikat posterowy z badań własnych pt. „Hybrydowe opatrunki na trudno gojące się rany”,
- Przemysław Jarosiński z Politechniki Warszawskiej za najlepszy komunikat ustny z badań przeglądowych pt. „Kompatybilność rop naftowych – a komu to potrzebne?”,
- Weronika Łukaszczuk z Uniwersytetu Jagiellońskiego za najlepszy komunikat posterowy z badań przeglądowych pt. „»Inteligentne« hydrożele w terapii szytej na miarę”.

Dziękujemy wszystkim prelegentom oraz uczestnikom za udział w III Pomorskim Studenckim Sympozjum Chemicznym i życzymy im dalszych sukcesów w badaniach naukowych.

Damian Makowski
mgr Patrycja Laszuk
mgr Mateusz Baluk

WYDZIAŁOWE INAUGURACJE ROKU AKADEMICKIEGO 2021/2022



PIKNIK NAUKOWY NA KAMPUSIE OLIWSKIM

